

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

Treściwe opisanie tych krajów pod względem topograficznym, etnograficznym, statystycznym i historycznym.

PRZYCZYNEK DO ZIEMIOZNAWSTWA POBRATYMCZYCH
NAM LUDÓW POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY

OPRACOWAŁ

LUDOMIR PRÓSZYŃSKI.

WARSZAWA.

Główny skład w Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego
Krakowskie-Przedmieście N. 37.

1882.

al. 175

Kraj

Wielmożnemu Aleksandrowi Jabłkowskiemu
w dowód wysokiego wzrostu i głębokiego rozumu
to książeczkę ofiaruję autor
Warszawa 10 Maja 1882 roku

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

Treściwe opisanie tych krajów pod względem topograficznym, etnograficznym, statystycznym i historycznym.

PRZYCZYNEK DO ZIEMIOZNAWSTWA POBRATYMCZYCH
NAM LUDÓW POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY

OPRACOWAŁ

LUDOMIR PRÓSZYŃSKI.

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-68

WARSZAWA.

Główny skład w Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego
Krakowskie-Przedmieście N. 37.

1882.

<http://rcin.org.pl>



Дозволено Цензурою
Варшава, 22 Января 1882 года.

18.750

Druk K. Kowalewskiego, Królewska 23.

DOKTOROWI
SYLWESTROWI PLATZEROWI

Obecna praca miała być dedykowaną, jako dowód najgłębszej dla Niego czci i poważania, na które ze wszech miar zasługiwał Ten przezacny mąż, wydarty d. 19 Grudnia 1881 r. z grona uwielbiających Go członków rodziny i licznych przyjaciół—przez nieubłaganą śmierć.

Obecnie więc gdy duch Jego uleciał z pośród nas do wieczności, dotknięty boleśnie zgonem ś. p. Sylwestra — poświęca tę książkę Jego pamięci

AUTOR.

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

SPIS RZECZY.

Strona

Położenie kraju, granice, topograficznie i geologiczne cechy, ogólna przestrzeń i zaludnienie	1
Różnica charakterystyczna między Bośnią a Hercegowiną i ich granice	4
Klimat	6
Powierzchnia kraju.	
Równiny.	9
Góry	11
Wody	15
Wody mineralne i bogactwa kopalne	22
Roślinne bogactwa, zwierzęta w dzikim stanie i domowe, oraz produkcya ogólna kraju	25
Komunikacye.	32
Polityczno - administracyjny podział kraju, liczebność jego ludności względnie do podziału kraju, wyznaczenia i narodowości.	36
Ludność mahometańska i chrześcijańska wschodniego i zachodniego kościołów, jej stanowisko społeczne i właściwe odrębności.	46
Typ ludu, rysy jego charakteru i obyczajów	54
Oświata ludowa, język i pisownia miejscowych Serbo-Kroatów	61
Przemysł i handel.	69
Gospodarstwo wiejskie	71
Ubiór mieszkańców	73
Mieszkania i charakterystyka ogólna osad i miast	76
O urządzeniach administracyjno-społecznych	80
Prawodawstwo i sprawiedliwość	84
Opodatkowanie	91
Zabytki starożytności i cmentarzyska	96
Przegląd miast	99
Przegląd historyczny	108
Kilka słów od autora	151
Artykuł I. K. Plebańskiego o kongresie księgarskim.	158

I. Położenie kraju, granice, topograficzne i geologiczne cechy, ogólna przestrzeń i zaludnienie.

Bośnia razem z Hercegowiną, stanowiące północno-zachodni kraniec Bałkańskiego półwyspu, położone są od północy ku południu pomiędzy 45° — $15'$ a 42° — $30'$ geograficznej szerokości, od wschodu ku zachodowi pomiędzy 37° —a 33° — $30'$ geograficznej długości. Jest to niewielki, bardzo górzysty kraj, zarysowujący się ogólnie w formie niemal równoramiennego trójkąta, którego najdłuższy bok leży w kierunku prawie równoległym do wschodniego wybrzeża morza Adryatyckiego, w nieznanym od tegoż oddaleniu, przedzielony od morza wązkim pasmem ziemi Dalmacyi i południowej kończyny kroackiego pogranicza wojskowego. Drugi jego bok, niemal równoległy do północy, leży w bliskości 45° geograficznej szerokości i dotyka południowych prowincyi Austryackich, od których jest odgraniczonym wodami rzek Sawny i Unny, a w małej tylko części suchą linią graniczną. Trzeci bok jego ciągnie się od północy linią graniczną Księstwa Serbii, wzdłuż koryta rzeki Driny, przerywana wązką smugą ziemi należącej do paszalyku Nowobazarskiego, dalej zaś biegnie nową granicą z księstwem Uzarogórskim (ustanowioną na kongresie Berlińskim) i kończy się w zetknięciu z Dalmacją, w punkcie odległym od morza o kilka kilometrów.

Kraj ten wogóle, jak też szczególnie jego góry, są stosunkowo jeszcze bardzo mało zbadane, wskutek więc ubóstwa źródeł wiadomości o nim a także i ciasnych ram jakiegoś sobie nakreśliłi, przedstawiamy li tylko pobieżne jego opisanie.

Powierzchnia tych prowincyi pokrytą jest pasmami gór, należących do systemu alp Dynarskich, przedzielnymi pięknymi dolinami, mających rozmaity charakter i różnobarwne kontury, a ciągnących się przeważnie w kierunku od północo-zachodu ku południo-wschodowi, chociaż pośród nich znajdują się nieliczne zresztą pasma leżące w innym kierunku, jak naprzykład pasma gór w pobliżu rzek małej i wielkiej Okryny, Uzory, Werbasu, na południowem pograniczu Bośni i Hercegowiny i w kilku innych jeszcze miejscach.

Najbardziej charakterystycznymi cechami powierzchni tego kraju są: płaszczyzny znacznych obszarów, zalegające szczytową powierzchnię pasm górskich, obfitość jaskiń, wielka ilość lejkowatych zakleşnień na powierzchni ziemi, które służą w wielu miejscach za ujścia podziemne dla wód atmosferycznych i nareszcie znaczna liczba podziemnych kanałów, któremi wiele wód bierzących przebywa część swego biegu, nastroczając częstokroć oryginalne a wspaniałe widoki rzek znikających nagle lub wybuchających gwałtownie z jaskiń albo podziemnych otworów, jak naprzykład rzeki: Sanna, Pliwa, Bosna, Buna, Trebinica, Krupa, Bistryca, (Ombla już w Dalmacyi) i inne. Ta okoliczność powoduje naturalnie brak żywych wód na powierzchni niektórych okolic tego kraju, co się najbardziej uwydatnia w zachodniej stronie.

Ogólna powierzchnia kraju wznosi się stopniowo od północy na południe, a następnie na południo-wschód,

i gdy u nizin rzek Unny i Sawy, od których góry Bośniackie biorą swój początek, takowe dosięgają za ledwo wysokości 1,000 metrów, to w miarę swego rozgałęzienia ku stronie południowej wznoszą się coraz wyżej, na linii granicznej między Bośnią i Hercegowiną, która stanowi granicę klimatyczną tych krajów, dział wód i rozdział flory, grzebień ich wznoszą się miejscami do wysokości 2,000 metrów, dosięgając największego wzniesienia pomiędzy rzekami Piwą i Tarą (będących źródłami rzeki Driny) na północno-wschodniej linii pogranicza księstwa Czarnogórskiego, gdzie szczyty góry Dormitor dosięgają wysokości przeszło 2,600 metrów. Od tego punktu góry Dormitoru bieżną wyniosłym łańcuchem w kierunku południowo-wschodnim ku wyżynom Kom, na linii wschodniego pogranicza księstwa Czarnejgóry, których wzniesienie oznaczają na 2850 metrów, a które formują potężny łańcuch gór, stanowiący węzeł połączenia pomiędzy systemami Alpejskich, Bałkańskich i południowych rozgałęzień gór Siedmiogrodzkich.

Co do budowy geologicznej tego kraju i historii jej ukształtowania się, gruntowny znawca i badacz onego P. H. Sternek, przypuszcza iż był on niegdyś dnem morskiem, pokrytem na swej powierzchni warstwą łupku gliniastego, na której następnie osadziły się pokłady wapienne. Narzędzia działania potężnych sił podziemnych wydzwignęły te kraje z pod powierzchni morza, poszarpały jego powierzchnię i zapełniły szczeliny ztąd powstałe spodnią warstwą łupku gliniastego, nadając powierzchni kraju terazniejszy jej kształt i uwarstwowanie. Ta teoria zdobyła wielkie uznanie w gronie specjalistów, tem bardziej iż została popartą rezultatami badań dokonanych na pobrzeżu rzek Werbasu, Neretwy (Narenty), jako też w in-

nych miejscowościach kraju. Wreszcie różne gatunki wyżej wspomnianych warstw stanowią główny materiał budowy powierzchni tego kraju, z którym się wszędzie spotyka.

Ogólna przestrzeń tego kraju wynosi około 1,000 mil kwadratowych (nielicząc w to paszalyku Nowogobazaru), z których trochę mniej niż $\frac{1}{4}$ część przypada na Hercegowinę, z paszalykiem zaś Nowobazarskim całe terytorium zawiera około 1,125 mil kwadratowych, czyli o 70 mil mniej niż połowa Królestwa Polskiego (liczącego 2,320 mil □).

Ludność tego kraju, do rozruchów wynikłych w 1875 roku, wynosiła około 1,235,000 dusz, lecz obecnie z powodu zmniejszenia się terytorium Hercegowiny, od której oderwanymi zostały nadgraniczne powiaty dla księstwa Czarnogórskiego, i skutkiem wielkich strat wywołanych ostatnią morderczą walką z Turkami, jako też znacznej emigracyi, ludność o wiele się zmniejszyła i dosięga obecnie do 1,000,000 dusz.

2. Różnica charakterystyczna między Bośnią a Hercegowiną, oraz ich granice.

Jeśli Bośnia razem z Hercegowiną przedstawia nam niewielki kraik, stanowiący jedną prowincję pod względem administracyjno-politycznym, to za to w ogólnej fizjognomii i klimatycznych warunkach, charakteryzujących każdą z nich, zachodzi tak wielka różnica jakby one były przedzielone znacznymi obszarami ziemi. Miejscowa ludność charakteryzuje te prowincje, mówiąc, iż gdzie się kończy kamień a zaczyna się roślinność obfita tam jest

ich granica. Bośnia bowiem, z wyjątkiem wschodniego pogranicza, jest krajem obfitującym w grunta żyzne, które-
remi pokrytą jest cała jego powierzchnia niemal aż do
szczytów gór, ma też bardzo bujną roślinność i mnóstwo
pięknych lasów, a góry jej odznaczają się konturami ła-
godnymi, zaokrąglonymi. Hercegowina zaś przedstawia
zupełny kontrast; od samej już granicy charakteryzują
ją góry niezmiernie poszarpane, strome, skaliste, o profi-
lach ostrych, bardzo ubogie w roślinność, a w znacznej
części zupełnie jej pozbawione, również przedstawia niekie-
dy w dolinach pola zasiane głazami, które ludzie zmuszeni
są usuwać z wielkim móżolem, aby je uczynić dla rolnic-
twa zdawnymi. W przestrzeniach produkcyjnej ziemi obu
prowincyj zachodzi więc znaczna różnica, Bośnia obfituje
w urodzajne grunta, które w wielu miejscowościach odzna-
czają się wysokim stopniem żyzności, obszary nieużytków nie
przenoszą tu $\frac{1}{10}$ przestrzeni ogólnej; w Hercegowinie gła-
zy zalegają znaczne obszary, gruntów urodzajnych zatem
jest stosunkowo niewiele, lecz te jakie mogą być upra-
wiane, pod wpływem południowego klimatu, posiadają też
znakomity stopień żyzności, obszary nieużytków obliczają
tu na $\frac{4}{10}$ ogólnej przestrzeni. Wierzchnia warstwa ziemi
w obu prowincyjach składa się pospolicie z gliny, do któ-
rej domieszczone są części wapienne i humus w rozmai-
tych proporcjach, piasków prawie nieznaczą wcale. Naj-
bardziej pospolitym jest grunt gliniasty czerwony, zwa-
ny przez krajowców Czirwonka, który ma mniej wię-
cej kolor czerwony, w wielu miejscach Bośni, a szczegól-
nie w Hercegowinie przybiera częstokroć barwę cyna-
monu. Obfitość i urodzajność gruntów w obu prowincyjach
wzrasta w miarę posuwania się na wschód, klimat zaś
w tym kierunku znacznie się ochładza, a to z powodu do-

datnich oddziaływań morza Adryatyckiego na temperaturę zachodnich stron i wpływu ochładzającego, jaki wywierają masy wyniosłych gór, zalegające południowo-wschodnie okolice kraju, które są oprócz tego wyżej wyniesione nad poziom morza od zachodnich.

Pasma gór, ciągnące się od źródeł rzeki Unny, w bliskości Dalmatyńskiej granicy, w równoległym niemal ku niej kierunku, a mianowicie: Jadownik, Witorga, Malowan, Karwaginka, następnie Radusza i Zec zwracające się w swym kierunku na wschód, nareszcie koryto rzeki Neretwy (Narenty), ograniczone z prawej strony jej biegu ogromną masą gór Bielasnicy, Iwanplaniny i innych, sięgających aż do północnej granicy księstwa Czarnogórskiego, stanowią granicę między temi prowincyjami, jako też oznaczają bardzo wybitną granicę klimatyczną.

3. K l i m a t.

Jeśli Bośnia posiada znakomitą wyższość nad Hercegowiną pod względem bogactwa roślinnego, któremu mało krajów dorównywa, za to Hercegowina o tyle wyższą jest od swej sąsiadki pod względem klimatycznym. Gdy Bośnia ma klimat i florę właściwe krajom południowo-wschodnich Alp i okolicom rzek Drawy i Sawy, uwydatniające się względnie do swego położenia mniej więcej wybitnie, to Hercegowina znajduje się już pod wpływem klimatu zupełnie południowego, mającego najwięcej analogii z klimatem gorącej Dalmacyi i Włoch. Jeśli właściwościami Bośni są—obfitość śniegu i zimy mroźne, trwające w ciągu czterech, a w niektórych miejscowościach niekiedy i w ciągu pięciu miesięcy, to w Herce-

gowinie, zwłaszcza na nizinach, mrozu i śniegu wcale nieznają, a wysoka średnia temperatura zimy pozwala rozwijać się wspaniale cyprysom, granatnikom, figom, nawet oliwnym drzewom itd. bez szczególnej ludzkiej opieki, jako też uprawiać ryż, wiele farbiarskich i aptekarskich roślin, właściwych li strefie gorącej, południowej. Klimat tych prowincyi, jako bardzo górzystych, jest niezmiernie rozmaity i zależny od położenia i wyniesienia nad powierzchnią morza, w ogóle też najchłodniejszymi są wysoko położone płaskowzgórza i grzbiety gór, z najcieplejszego klimatu korzystają mieszkańcy nizin i dolin rzek, zwłaszcza w miejscowościach zakrytych od wiatrów północno-wschodnich. Co do stopnia wilgoci, ilości i pory deszczów, to Bośnia ma klimat wilgotniejszy i znacznie większą obfitość deszczów niż Hercegowina. Najbardziej dżdżystą jest północno-zachodnia kończyzna kraju, w odwrotnym kierunku zmniejsza się obfitość deszczów, nakoniec gdy cały kraj leży mniej więcej w strefie deszczów jesiennych to południowo-zachodnie jego okolice przechodzą przeważnie pod działanie deszczów zimowych. Przeciętna temperatura roczna tych prowincyi nieuwidacznia zbyt wielkiej różnicy, utrzymując się pomiędzy 10 a 12° Reomura, średnia zaś temperatura zimy przedstawia bardzo znaczną różnicę, bowiem jeśli w Bośni sięga mało co wyżej po nad zero, to w Hercegowinie dochodzi do 6 i 7% stopni ciepła według termometru Reomura.

Mówiąc o klimacie tego kraju musimy wspomnieć też o charakterystycznych jego wiatrach, wpływających znacznie na ogólne w nim życie jestestw. Postrachem mieszkańców Hercegowiny i Dalmacyi jest wiatr Bora, północno-wschodni, działający silnie i przynoszący ze

sobą chłód przenikliwy, obniżający nagle temperaturę, szczególnie podczas zimy. Podmuchy Bora są tak spotęgowane iż mieszkańcy okolic nawiedzanych przezeń, zmuszonymi zostali zastosować się do nich przy budowie domów, a zwłaszcza dachów. Wiatr południowy sziroko (sirocco), nieposiadający zbyt wielkiej siły, przynosi ze sobą wielką masę ciepła, wpływając znacznie na temperaturę kraju, szczególnie podczas zimy. Wpływ jego najbardziej się uwydatnia w Bośni, w porze zimowej, gdzie powoduje nagle zmiany temperatury tak dalece, iż w ciągu kilku godzin nikną wszelkie zimowe objawy, a kraj przybiera nagle inną fizyognomię. Klimat obu tych prowincyi, tak dalece różniących się ze sobą pod względem wysokości temperatury, jest w ogóle bardzo zdrowy co stwierdza atletyczna budowa, niepospolita siła, długowieczność i czerstwość jego mieszkańców, odznaczających się nadzwyczajną wytrzymałością na chłód, zmiany powietrza i wszelkie inne szkodliwe wpływy. Są jednak i tu miejscowości, słynące ze swych szkodliwych wpływów na zdrowie człowieka tak w Bośni jak też i w Hercegowinie, lecz te się ograniczają nizinami i głębokimi dolinami rzek, na których woda niema dostatecznego spadku, w czasie letnich upałów bowiem wywiązuje się w podobnych miejscach febra, której podlega bardzo znaczna liczba osób. W Bośni obfituje w podobne miejsca nizina Sawy, w Hercegowinie zaś wybrzeża rzeki Neretwy, zwłaszcza między miastem Poczytielei i jej ujściem do Adryatyku, Mostarskie błato, Czerny ług, Grabowica i kilka innych miejscowości.

R ó w n i n y.

Kraj ten, będąc pokrytym na całej swej przestrzeni mnóstwem pasm górskich, przedzielonych odpowiednią ilością dolin mniej więcej szerokich, posiada bardzo mało równin, a i te jakie istnieją mają stosunkowo nieznaczną rozległość, za wyjątkiem obszernej niziny rzeki Sawy, która właściwie jedna tylko odpowiada w zupełności znaczeniu tego słowa, będąc dalszym ciągiem kroacko-sławońskiej niziny za południowym brzegiem rzeki Sawy. Nizina Sawy, czyli Posawina, ciągnąc się pomiędzy korytem rzeki Sawy a podgórzem Bośni, na całej przestrzeni jej biegu, przedstawia piękną, bardzo żyzną równinę, mającą względną szerokość, pomiędzy kilkunastu i przeszło 40 kilometrów, powierzchnia jej w części falista, zniża się stopniowo od podgórza ku wybrzeżom rzeki Sawy i w bliskości jej koryta przybiera charakter niziny, gdzie w wielu miejscach staje się bagnistą i podlega groźnym powodziom, z powodu wybrzeży płaskich i powolnego biegu wody, jakimi się charakteryzuje ta rzeka. W tych to miejscowościach dają się widzieć oryginalne mieszkania wiejskie budowane na palach, aby się woda do nich nie mogła przedostać.

Oprócz Posawiny reszta równin Bośni ogranicza się w obrębie pięknych i obszernych dolin rzek Driny (Podrynie), Bosny, Werbasu, Unny, Sanny i innych, jako też na licznych chociaż mniej rozległych płaskowzgórzach, zalegających ustępami grzbiety gór. W Hercegowinie widzimy ten sam układ powierzchni jeszcze bardziej uwydatniony niż w Bośni, wszystkie też równiny Hercegowiny są właściwie kotlinami międzygórkami

plaskowzgórzami, lub dolinami rzek. Pomiędzy niemi odznaczają się swą względną rozległością: Newesińskie pole, Popowo pole, Gacko pole, Duwno pole, Bratnio pole, Dabra, Posuszie, Mostarsko błoto, rozległe niziny Neretwy i doliny rzek Trebisat i Ramy. Najrozleglejszą równiną kraju jest Newesińskie pole, wyniesione na przeszło 850 metrów nad powierzchnią morza; bardzo malownicza to kotlina, otoczona wyniosłemi grzbietami gór, obfitującemi po części w piękne lasy, ma przestrzeni około 500 kilometrów \square , sławi się z żyzności ziemi, lecz niewiele stosunkowo zaludniona i odznacza się surowemi zimami. Wiele podobieństwa z Newesińskim polem mają Gacko pole i Dabra (Dabar), mniej rozległe, mniej zaludnione i inaczej położone względem powierzchni morza, zwłaszcza Dabra mające około 650 metrów wyniesienia. Inne zatem wyżej wymienione równiny różnią się od poprzednich mniejszem wyniesieniem nad powierzchnię morza, ciepłym klimatem i więcej są zaludnione. Mostarskie błoto to kotlina w części podmokła, żyzna, okolona nieznaczniemi górami o nagich spadach skalistych; powierzchnia jego musiała być niegdyś dnem jeziora, dopóki wody nieprzedarły się przez podziemne ujście do rzeki Neretwy, obecnie zaś, przerzniete kilku rzekami górskimi, uchodzącemi pod ziemię, w porze obfitych deszczów zimowych ulega silnym powodziom, czyniącym one podobnem do jeziora, z powodu braku odpowiednich odpływów. Podobnem jest pod tym względem do Mostarskiego błota piękne Popowo pole, które przeżyna obfita w wodę a mająca li podziemne ujście rzeka Trebinia. Paszałyk Nowobazarski bardzo obfitym jest w rozległe równiny i doliny, uważane za najbardziej żyzne, chociaż mało zaludnione.

G ó r y.

Przystępując do opisanía gór tego kraju uważamy za właściwe nadmienić, iż słowa Planina i Brdo oznaczają w ogóle góry, chociaż w wielu miejscach lud używa tegoż słowa Planina dla oznaczenia lasów, które też określają mianownikiem szuma, mającem najszersze zastosowanie w krajach południowej słowiańszczyzny.

Ogromna masa gór zapełnia terytorium Bośni-Hercegowiny w takiej ilości iż pasem noszących oddzielne nazwy można wyliczyć przeszło sto. Dla ułatwienia przeglądu gór tego kraju, rozdzielimy je na kategorie, trzymając się ich położenia względnie do biegu rzek, granic kraju i działu wód, przytem staramy się zastosować brzmienie nazw miejscowych ile można do polskiej pisowni.

Zaczynamy od zachodniej granicy kraju gdzie linię graniczną jego stanowi grzbiet alp Dynarskich, oddzielający Bośni-Hercegowinę od Dalmacyi na całej jej długości i noszący w rozmaitych miejscowościach różne nazwy, jak naprzykład: Dinara, Maryna, Prolog itd. Ten długi łańcuch charakteryzuje się ukształtowaniem skalistym i ostrem, spadami przepaścistymi i stromemi, pozbawionemi lasów, a w znacznej części niemającemi żadnej roślinności, lub porośłemi kępami krzaków i traw. Grzbiet ten w paru miejscach dosięga wysokości 6,000 stóp, a w ogóle wznosi się około 4 tysięcy stóp.

W bliskości Dalmatyńskiej granicy powstają i ciągną się kilku rzędami w kierunku od północo-zachodu na południo-wschód, na przestrzeni ograniczonej korytem rzeki Sanny, źródłami rzek Pliwy i Werbusu od północy

i wschodu, a granicą Dalmatyńską od zachodu, następujące łańcuchy gór, poczynając od północy: Risowacz, Grmecz planina, Majdanska planina, Prisika pl., Łopata pl., Crhe-wica pl., Crna góra, Karwaginka pl., Kjeuprilnica pl., Jadownik pl. pomiędzy źródłami rzeki Unny i Dinara pl., nakoniec Witorga pl. i Malowan planina. Wymienione tu góry mają co do swej budowy niejaką analogię z granicznym pasmem gór, zwłaszcza te, które bliżej do niego przylegają, lecz w miarę oddalenia przybierają inny charakter, a w ogóle mają boki nie tyle obnażone, obfitsze w roślinność i lasy, na grzbietach ich uwydatniają się już obszerne płaszczyzny, a same kontury gór stają się mniej ostre, wysokość ich wzrasta w kierunku południowo-wschodnim nie przechodząc 5,000 stóp.

Pomiędzy korytami rzek Sanna i Wrbas w Posawinie Mali Kozaracz, Kozaracz i Krniobrdo, dalej na południe Bermegina, Kukawica, Kraguliewacza, Lisina i Grabowica planiny. Wymienione tu góry charakteryzują się mniej więcej profilami zaokrąglonemi, obfitością i urodzajnością gruntów, bogactwem roślinności, pięknoscią lasów przeważnie liściastych, któremi pokryte są ich stoki, a także żyznemi płaskowyżynami zalegającemi szczyty ich grzbietów. Wysokość tych gór wzrasta z oddaleniem ich od północy w rozmiarach pomiędzy 3,500 do 5,000 stóp. Grzbiety gór Krnio brdo, Bermeginy pl. i Kukowicy pl. leżą w kierunku od północy-wschodu na południo-zachód, reszta ich ma pochyłość właściwą większeści gór tego kraju, to jest od północy-zachodu na południo-wschód.

Pomiędzy korytami rzek Wrbas, Bosna i działem południowym wód Bośnio-Hercegowińskim: a) w Posawinie, Motawica gora, Wuczjak brdo; b) wzdłuż ko-

ryta rzeki Wrbas: Prisika, Lipowacz, Tisowacz, Kmer-nica, Oranowica, Sucha, Radowan, Wranina i Zec pla-niny; dalej na wschód: Klecka, Maculje i Własiecz pla-niny. c) Z lewej strony źródeł rzeki Uzory i koryta rze-ki Okryny: Carewa gora, Ljubaczka, Brstowacz, Krnina planiny, wszystkie cztery położone w kierunku od północo-wschodu ku południo-zachodowi. d) Z prawej strony ko-ryt rzek Okryny i Uzory: Swizda planina i Crny Wirch. Wymienione tu łańcuchy gór w ogólnej swej charakte-rystyce mało się różnią między sobą i od wymienionych w poprzedniej grupie.

Pomiędzy korytami rzek Bosny i Driny, począ-wszy od północy: Rjetani, Medwedniak, Majewica, Pre-sucza, Wołownik, Osrena, Jawornik, Rapte, Sarugie, Ro-mania, Gosziriczka i Grabowacz planiny; w pobliżu ko-ryta Driny: Lisoina, Jasienica, Kopita, Wutezja, Jassina, Karen i Raniti planiny. Z pomiędzy tu wyliczonych Romania planina ciągnie się w kierunku północno-wschodnim.

Górskie łańcuchy stanowiące dział wód między Bo-snią a Hercegowiną, począwszy od Malowan planiny, na wschód ciągnące się: Radusza, Bitownia planiny, dalej pochylone ku południowi Iwan, Bielasznica planiny, Ka-rindsza dag, Woluszak i Librsznik planiny. Wymie-nione tu góry wyróżniają się od innych gór Bośni szcze-gólnie swą wyniosłością, dosięgają bowiem miejscami do 7 i 8 tysięcy stóp wysokości, sama też średnia wysokość ich grzbietów znacznie przewyższa wszystkie inne. Ró-żnią się też i swoją budową odznaczającą się konturami więcej ostremi, obfitsze są w przepaściste spady, urwiska, przepaście, braknie im płaskowzgórzy, chociaż mają pię-kną roślinność i lasy, to przecież uwydatniają się na

ich powierzchni przestrzenie nagie, skaliste, zwłaszcza na południowych stokach, u podnóża których napotykamy już południową roślinność.

Przechodzimy teraz w naszym pobieżnym przeglądzie do gór leżących na południe i zachód od linii działu wód i granicy klimatycznej tych krain, czyli do gór Hercegowiny, mających od samej już granicy zupełnie odrębny charakter od gór Bośniackich i właściwe sobie cechy, przypominające budowę gór Karstu, zalegających północno-wschodnie okolice miasta Tryestu. Budowa i ukształtowanie ich powierzchni odznacza się formami mocno zazębianymi, niedostkiem wody, wielkiem ubóstwem ziemi rodzajnej na ich gwałtownych spadach, a zatem i wszelkiej roślinności, małą stosunkowo ilością i drobnymi rozmiarami równin na ich połamanych i poszarpanych grzbietach, pokrytych przeważnie nagimi skałami i z rzadka oazami roślinności lub lasów. Ta ogólna charakterystyka gór Hercegowiny najbardziej się uwydatnia, posuwając się od wschodu na zachód, jak również od północy i od południa ku środkowej linii. Najwyższymi grzbiecami są Weleż i Porym pomiędzy Newesińskim polem a Mostarskim polem położone. Skreśliwszy główne charakterystyczne cechy gór Hercegowiny, niepozostaje nam jak wyliczyć tu wybitniejsze z pomiędzy nich. W bliskości Dalmatyńskiej granicy: Szuica, Orowłuk, Wranik, Osrena, Gradina i Dryni planiny; z lewej strony koryta Neretwy: Widusza, Lubomir, Baba, Truszyna, Swinac, Moryne, Crwani, Lipeta, Tisowacz, Bachtiewica, Porym, Welesz, Bukwica, Dubrawa, Ergut, Botwina i Kubasz planiny; z prawej strony koryta Neretwy: Czwerstnica, Czabulia, Matjewica, Warda, Radowan i Trsitla planiny.

W o d y.

Co się tyczy hydrograficznych stosunków tego kraju to on się odznacza tą właściwością, iż nie posiada wcale znaczniejszych wodozbiorów czyli jezior i że, będąc na dosyć znacznej przestrzeni bardzo zbliżonym do wybrzeży morza Adryatyckiego, rozporządza jednym tylko portem nadadryatyckim w zatoce Klek. Terrytorium okolic Kleku wynosi zaledwo około 10 kilometrów rozciągłości, ściśniętej z obu stron posiadłościami Dalmacii, do Hercegowiny też należy nagi, skalisty, niezaludniony prawie, mały półwysep, oddzielający zatokę Klek od Dalmatyńskiej zatoki Stagno (Stanio), zasłoniętych od morza półwyspem Sabioncello.

Gdy niegdyś, za czasów bardzo odległych, niektóre z dzisiejszych międzygórskich kotlin były zapewno dnami jezior, jak na przykład Mostarskie błoto, Popowo pole w Hercegowinie i inne, to dziś kraj posiada zaledwo trzy malutkie jeziora, które dla małego obszaru jakie zajmują, nie mają żadnego znaczenia. Dwa z nich znajdują się w Hercegowinie, jedno w okolicach gór Tisowacz, drugie u podnóża gór Prolog, trzecie zaś w Bośni, w okolicach M. Jaice, powstałe z rozszerzenia koryta rzeki Pliwy, zamkniętego skałami, przez które Pliwa przedziera się malowniczymi kaskadami, tworząc poniżej jeziora słynny w tamtych okolicach wodospad Jaicki.

Wszystkie rzeki tego kraju, za wyjątkiem Neretwy (w Hercegowinie), wpadającej do morza Adryatyckiego, są dorzeczami rzeki Sawy, unoszącej swe wody do Dunaju pod Belgradem. Sawa to najznaczniejsza rzeka w całym kraju, przyjmuje wody wszystkich rzek Bośni

a od M. Jasenowac, do wpadnięcia doń rzeki Driny, koryto jej stanowi północną granicę Bośni. Sawa ma bieg wolny, brzegi niskie, w wielu miejscach bagniste i podlegające wylewom, znacznie szeroka i głęboka, a dostępna dla wszelkich statków rzecznych, jest główną arterią ruchu handlowego. To też podczas żeglugi wielkie ożywienie panuje na jej wodach i komunikacja osobowa regularnie się utrzymuje za pośrednictwem parowych statków towarzystwa austriackiego Llojda.

Przystępując do opisanja innych rzek Bośni, poczniemy od zachodniej granicy, od rzeki Unny. Rzeka ta, mająca swe źródła na wschodnich stokach góry Jadownik, w pobliżu Dalmatyńskiej granicy, płynie wzdłuż tej granicy do gór Risowacz, w tem miejscu zmienia trochę kierunek, oddalając się od granicy, pod M. Topól koryto jej zajmuje pas graniczny, w okolicach M. Nowi przyjmuje wody dosyć znacznej rzeki Sanny, i od M. Topolu do M. Jasenowacz, to jest do miejsca zetknięcia się swego z Sawą, stanowi linię graniczną Bośni od północy. Unna ma prąd bystry, głęboka przeciętnie na 6 stóp, szerokość jej od połowy biegu wynosi od 100 d. 120 metrów, przeryna na początku swego biegu kraj skalisty, następnie zaś przebywa okolice lesiste, obfite w piękne a żyzne pastwiska.

Sanna bierze swój początek z bardzo obfitego źródła na stokach gór Karwaginka, przebiega piękne, żyzne doliny pomiędzy górami lesistemi, w kierunku północnym, od M. Pridor zwraca się ku zachodowi, do połączenia się swego z Unną. Sawa, wzbogacona wodami mnóstwa małych dorzeczy, co do swych wymiarów i obfitości wody mało się różni od Unny.

Wrbas, mający swe źródła na północnych stokach Raduszy planiny i zachodnich spadach Zec planiny, na całej przestrzeni swego biegu zdąża ku północy, ze znaczniejszych dorzeczy przyjmuje wody Ugry i Werbanicy z prawej strony, a słynnej z pięknych wodospadów rzeki Pliwy z lewej strony, ma bardzo bystry bieg, zatamowany w wielu miejscach przeszkodami, znaczną głębokość i względną szerokość. Przebywa piękne bardzo a żyzne doliny pośród gór pokrytych świetnymi lasami, na przestrzeni zaś pomiędzy Ugrą a M. Banialuką przeżyna się przez dziki, zacieśniony górami, wązki wyłom, narzeczcie od Banialuki przebywa najżyzniejsze w kraju niziny, sięgające do wybrzeży Sawy, z którą się łączy pod m. Swinar.

Dalej na wschód rzeka Okrina, znacznie mniejsza od poprzednich, wypływa ze wschodnich stoków Kleckiej planiny, gromadzi wody wielu podrzędnych rzeczek i strumieni i unosi takowe przez piękne międzygórskie lesiste doliny ku nizinie Sawy, z którą się zlewa niedaleko miasta Brod.

Dalej na wschód mamy jedną z największych rzek Bosnii Bosnę, od której kraj ten otrzymał teraźniejszą swą nazwę; bierze ona swój początek na Sarajewskim polu, wybuchając naraz gwałtownie ze stromego stoku wyniosłej odnogi Bielasnicy planiny, w miejscowości zwanej Wrelo Bosna, oddalonej od m. Sarajewa o kilkanaście kilometrów. Prąd ma bystry, płynie ustawicznie w kierunku północnym, pochylając się w pierwszej połowie swego biegu nieco ku zachodowi, zrasza swemi wodami okolice bardzo piękne, górzyste, żyzne i obfitujące w lasy, dolina jej, zacieśniona gdzie niegdzie mocno spadami gór, przedstawia, zwłaszcza w dolnej części jej biegu, sze-

rokie, piękne, a urodzajne bardzo smugi gruntów, przed swem ujściem do Sawy, pod m. Bosna, przeżyna się przez piękną równinę. Z licznych jej dorzeczy znaczniejszemi są: z lewej strony Wojnica, Laszwa, Lesznica i Uzora, z prawej zaś Miljacza, Kriwaja rzeka i Szpreca. Bosna znacznie szersza od innych, dotychczas wymienionych, dorzeczy Sawy, dosięga miejscami szerokości 500 kroków, dno ma za to płytkie, a głębokość jej przeciętna wynosi od 4 do 5 stóp.

Najbardziej na wschód wysuniętą rzeką Bośni jest Drina, która w znakomitej części swego dolnego biegu stanowi granicę między Bośnią a księstwem Serbskim, przebiega ona też najdłuższą przestrzeń kraju, jeśli się uwzględni obszary przebyte przez rzeki Tara i Piwę, które właściwie są jej źródłowiskami i od połączenia się których w okolicach wioski Hum ona przybiera nazwę Driny. Tara bierze swój początek na południowym pograniczu księstwa Czarnej góry, na zachodnich stokach góry Sziroka kuczi w północnej Albanii, przeżyna wschodnią kończynę tegoż księstwa w kierunku północnym, następnie w kierunku północno-zachodnim i, obmywając północno-wschodnie stoki gór Dormitora, dosięga swego połączenia się z Piwą. Piwa ma swe źródła na północno-wschodnim krańcu księstwa Czarnej góry, w okolicach Uskoka, odkąd przerzyna kraj niezmiernie dziki a górzysty i obchodząc góry Dormitoru z południowo-zachodniej strony, dosięga w kierunku północnym Hum, u podnóży gór Sniecznicy położonego; tu dopiero wody tych dwóch połączonych ze sobą rzek otrzymują nazwę Driny. Tara i Piwa przebiegają niezmiernie dzikie, górzyste, leśniste, ale mało zbadane okolice, w swym bystrym biegu formują wiele pięknych bardzo kaskad i wodospadów,

a ich wspaniałe wybrzeża następują mnóstwo prześlicznych pejzaży. Od Hum Drina płynie na północ, pod m. Focza skręca na wschód, od m. Wiszegrad zwraca się na północ i wkrótce dosięga granicy Serbsko-Bośniackiej, w okolicach miasteczek Perugacz w Serbii i Wratar w Bośni. Od tego punktu aż do miejsca połączenia swego z Sawą Drina stanowi granicę między Bośnią a Serbią. Pomiędzy dorzeczami Driny zasługują na wymienienie następujące: z lewej strony Dobropolska, Pnacza, Ulog, Zepa i Kladina, z prawej zaś Czechotina, Lim, Rzawa i Jadar w Serbii. Drina odznacza się piękną dzikością swych górzystych wybrzeży, ozdobionych wspaniałymi lasami, w okolicach m. Wiszegradu jak jej koryto, tak i dolina przybierają szersze rozmiary, wybrzeża stają się więcej zaludnionemi, prąd traci na bystrości, od m. Zwornika przebiega szeroką, bardzo żyzną dolinę, zaliczającą się do najbardziej uprawnych w kraju, od m. Łosnicy płynie już w obszernej nizinie Sawy. W polowie tego ostatniego dystansu rozdziela się na kilka ramion, tworząc 7 dużych wysp i nareszcie uchodzi do Sawy pod m. Racza w nizinie błotnistej, w punkcie, w którym się stykają granice Bośni, Serbii i Sławonii. Drina ma dosyć znaczną głębokość i szerokość, pod m. Wiszegrad dosięga już szerokości 170 kroków, a w dalszym swoim biegu znacznie się rozszerza; woda jej szczególnie chłodna, tak dalece iż miejscowa ludność nazywa ją chłodną Dryną, na znacznej przestrzeni jest spławną, a od m. Lubownicy unosi statki większych rozmiarów.

Pas graniczny między Bośnią a Hercegowiną, jakśmy już o tem wyżej wspomnieli, przechodzi wzdłuż grzbietów najwynioślejszych gór, a przeto oznacza dział wód tego kraju; zrobiwszy przegląd dorzeczy Sawy, na

północ i wschód tej linii rozgałęzionych, zapoznaliśmy się z rzekami Bośni, teraz zwrócimy się ku przeciwnym ich stokom, aby się zapoznać z rzekami unoszącymi wody Hercegowiny do morza Adryatyckiego.

Hercegowina posiada jedną tylko rzekę, unoszącą do morza Adryatyckiego wszystkie jej wody, nie tak liczne i obfite jak w Bośni, tą jedyną znaczną wodną arteriją jest rzeka Neretwa (Narenta). Źródła jej leżą w stronie kraju południowo-wschodniej bardzo górzystej i dzikiej, u stoków Czemerno planiny, odkąd ona przeżywa się wązkami przepaścistymi wyłomami, z pomiędzy wyniosłych łańcuchów gór, w kierunku północno-zachodnim ku miasteczkom Konjica i Neretwa, od tego miejsca zwraca się na zachód, a od wpadnięcia doń rzeki Ramy pochyla się na południe, przebywa w tym kierunku resztę swego biegu i wpada do morza Adryatyckiego w Dalmatyńskiej zatoce Narenty, ujętej między wybrzeża Dalmacyi i półwysep Sabioncello. Nie mała liczba rzeczek i wybuchających z pod ziemi strumieni zasila wody Neretwy, lecz znaczniejszych dorzeczy posiada zaledwo kilka, i tak z prawej strony przyjmuje wody rzek: Ramy, Dresznicy i Trebisat, z lewej zaś Buni, Bregawy i Krupy. Neretwa na całej linii swego biegu sławi się wybrzeżami produkującymi wiele południowych owoców i wybornego wina, przebiega ogromnie bystrym prądem wązkie doliny i skaliste wyłomy, tworząc niemało przepięknych kaskad, poniżej zwrotu swego na południe przebywa słynny ze swych dzikich piękności wyłom Jabłanicy, gdzie w szalonym pędzie przedziera się pomiędzy niebotyczne skały, tamujące bezpośrednio jej bieg i przerzuca się z łoskotem ogłuszającym przez ogromne głazy, a wybrzeże jej przedstawia tu najwspanialsze, pełne dzikiej grozy widoki. Od Dol-

nej Jabłaniczy bieg jej staje się coraz spokojniejszym, u hana Podporym wypływa na rozległą równinę Bielopole, zwaną koło Mostaru i poniżej tego miasta Mostarskim polem, następnie przebywa ciasny wyłom od poniżej Buny do m. Poczyteli, tu wydostaje się na obszerną, bardzo żyzną, lecz w znacznej części zabagnioną równinę Gabelli, utracą zupełnie bystrość prądu i przedstawia się jako szeroka i bardzo głęboka rzeka, na której od m. Metkowiez w Dalmacyi uwija się znaczna liczba parowych i innych dużych statków. Ujście Neretwy do morza leży w niskiej bagnistej równinie, będącej dalszym ciągiem niziny Gabelli i również jak ona niezdrowej z powodu swych zabójczych wyziewów, które mają być wkrótce usunięte za pomocą kosztownej bardzo regulacji koryta dolnej Neretwy. Neretwa w znacznej części swego górnego biegu, do zwrotu na zachód poniżej m. Konjicy, stanowi granicę Hercegowiny, której posiadłości w ogóle od strony Bośni nie są określone z zupełną dokładnością.

Teraz z kolei należy nam wspomnieć o rzekach tego kraju niemających ujścia, czyli raczej o rzekach o tajemniczem ujściu, któremi ten kraj hojnie jest uposażony, lecz pośród znacznej liczby wód tej kategorii arteryi większych, zasługujących na uwagę, oprócz rzeki Trebinicy, nie mamy prawie do zanotowania. Trebinica bierze swój początek w górzystej okolicy Bileku, w pobliżu Czarnogórskiej granicy, zkąd w kierunku południowym spływa ku m. Trebinii, płynie dalej piękną, szeroką i bardzo żyzną doliną, rozciągającą się równolegle i w oddaleniu około 20 kilometrów do wybrzeży morza Adryatyckiego, noszącą nazwę Trebińskiego, a dalej Popowa pola; w końcu Popowa pola,

w miejscu gdzie nagle góry zagradzają dalszy jego rozwój, pod wioską Hutowo, Trebinica wpada pod ziemię i niknie zupełnie. Rzeka Krupa, dorzecze dolnej Neretwy i rzeka Ombla w Dalmacyi, unosząca wielką masę wody do zatoki Grawozy, jako też znaczna liczba strumieni wypadających z podziemnych otworów na niziny Gabelli i Metkowicz, są niewątpliwie podziemnymi ujściami rzeki Trebinicy. Z mniejszych rzek tej kategorii zasługują na wzmiankę następujące: rzeka Salomska na Newesińskim polu, której podziemne ujście daje prawdopodobnie początek koryta rzeki Buny, wpadającej do Neretwy, także rzeka Muszyca na płaskowyżynie Metokia i Bistryca w południowo-zachodniej Bośni.

Wody mineralne i bogactwa kopalne.

Według wszelkich istniejących wskazówek Bośnia i Hercegowina zdają się posiadać ogromne ukryte jeszcze w łonie ziemi bogactwa, lecz na kontynencie Europy niema z pewnością kraju, który by był tak mało zbadanym, a jego bogactwa naturalne do takiego stopnia w zaniedbaniu jak to ma miejsce w opisywanym przez nas kraju. Od chwili zajęcia Bośni-Hercegowiny przez Austryję odkrywa się prawdopodobnie nowa era rozwoju tej, nad wszelki wyraz zaniedbanej prowincyi i w niedługim czasie ujawnią się mniej więcej wszystkie jej zasoby. W obecnej chwili możemy li podać bardzo skąpe wiadomości w tym względzie dla braku materiałów i samego zaniedbania w jakim zostawała ta prowincya, prawie zupełnie niepoddana dotychczas bada-

niom poważnym. — Bośnia posiada bardzo wiele źródeł wód mineralnych wszelkiego rodzaju, z nich niektóre są we względnem użyciu od bardzo dawna, bo nawet z czasów Rzymskiego panowania, a wiele innych zaledwie są znane. Z więcej popularnych źródeł możemy wyliczyć następujące: słone wody w Górnej i Dolnej Tuzli; kwaśne szczawy żelaziste w Slatina (koło Banialuki), Kizeljak (koło Sarajewa), Krapina i Breselowacz; gorące siarczanne wody koło Banialuki, Ilidzie (koło Sarajewa), Wruczica (koło Teszanii), Rzymskie kąpiele (koło Nowegobazaru), kąpiele w Bania (koło Priboju) i tak dalej. Wszystkie wspomniane wyżej źródła są bardzo mało uczęszczane i urządzone w najbardziej pierwotny sposób, za wyjątkiem Ilidzia i Kizeljaku, które, korzystając z opieki rządu Tureckiego, podźwignęły się znacznie i stały się możliwemi do odbywania w nich kuracji dla osób nienawykłych do zbytku i komfortu.

Z dawnych kronik dowiadujemy się, że Rzymianie za czasów swego panowania w Bośnio-Hercegowinie mieli ztąd wywozić znaczną ilość złota, srebra i innych kruszców; sama zaś nazwa,—złota Bośnia, jaką częstokroć nadawano tej prowincyi i nazwa miejscowości, jak to: Zlatica, Srebrnica, Srebrnik i t. d. wspierają niejako takowe twierdzenie kronikarzy. Wszakże z upadkiem Rzymu, kraj ten zdaje się utracił potężną siłę, która go dźwignęła, stworzyła w nim komunikacye, miasta, wodociągi, eksploatacyę jego bogactw i w ogóle postawiła go na drodze rozwoju. Od tej daty prawdopodobnie też podupadła tu wszelka przedsiębiorczość i kultura, które uśpionemi zostały w następnych fazach jego rozwoju politycznego, przy niepomysłnych warunkach jakie nań nie przestały oddziaływać.

Wreszcie kraj ten podpadł pod władanie Turków, najniechętniejszych organizatorów i administratorów, pod ich zaś barbarzyńskim panowaniem wszelkie objawy życia w nim zamarły do reszty, a nic się rozwinać nie mogło, i przeto, gdy wszystkie inne kraje Europy odrodziły się i podźwignęły pod wpływem nowoczesnej cywilizacji, Bośnio-Hercegowina pozostała dotychczas taką jaką była przed kilkunastu wiekami. Górnictwo też, podupadłe tu zupełnie od Rzymskich czasów, zaczęło zaledwo okazywać niejakię oznaki życia dopiero około połowy naszego wieku, a obecnie rozwija się bardzo słabo w małej liczbie miejscowości, lecz i tam eksploatuje się w sposób najbardziej pierwotny. Istnieją wskazówki, że złoto znajduje się w niektórych dorzeczach rzek Werbas, Bosna, jako też w okolicach Tureckiej kroacji Slatibar i innych miejscowościach kraju, chociaż nigdzie nie jest przemywanem. Srebro też wcale się nie eksploatowało dotychczas, chociaż w wielu okolicach kraju znajdują się rudy zawierające ten kruszec. Miedź ana ruda w poważnej obfitości znajduje się w dolinie rzeki Ramy i okolicach Kreszewa; Cynober około Wojnicy, Kreszewa i Obojań; Ołów siarkowany w okolicach Pridor, Skoplie, Wojnica i Borowica; Ołów w okolicach Tuzli i Zwornika; Magnesowe żelazo około Kreszewa. Bogate zasoby rudy żelaznej spoczywają w wielu miejscowościach kraju, jednak eksploatacyą tego kruszeu zajmują się zaledwo w kilku jego okolicach. jak naprzykład w Starym Majdanie, Wojnicy, Wareszu i t. d. W ostatnich dopiero czasach zostały odkryte pokłady kamiennego węgla jak w Bośnii tak i w Hercegowinie, a mianowicie w pobliżu Łukawca, Tuzli, Kizeljaka, Stolacza, Mostara i t. d., lecz nigdzie dotychczas nie są eksploatowane. Co

do minerałów to tylko są wiadomości o marmurach, serpentynach, szlifierskim i litograficznym kamieniach, na które natrafili inżynierowie Austryjacy przy budowie drogi żelaznej od Brod do Senicy i dróg szosowych podczas zajęcia tego kraju, chociaż dalsze poszukiwania w tym kierunku doprowadzą zapewne do odkryć innych zasobów tego kraju.

Roślinne bogactwo, zwierzęta w dzikim stanie i domowe, oraz produkcya ogólna kraju.

Znaczne bogactwo roślinne Bośni spoczywa w obfitości i urodzajności gruntów i ziemi produkcyjnej, zalegającej jej góry i niziny, w jej pięknych a obszernych lasach i pastwiskach. Wszelka bowiem roślinność przy dodatnich warunkach gleby i klimatu, dostarczającego dostateczną ilość ciepła i wilgoci rozwija się tu okazale. Przeto roślinna produkcya Bośni uwydatnia się bardzo korzystnie pomimo wielu ujemnych wpływów okolicznościowych, jak na przykład niesłychanie pierwotnych sposobów uprawy roli, zabójczych wpływów na rozwój rolnictwa Tureckiej administracyi, wadliwości systematów opodatkowania, przesładowań chrześcian, częstych politycznych zaburzeń, emigracyi chrześcian w wielkich masach i t. d. Przy podobnie utrudniających i tamujących nawet rozwój produkcyjności kraju warunkach, zbiory jego wystarczały zwykle nietylko na wyżywienie mieszkańców, lecz na wywóz poza granice kraju, znacznej stosunkowo ilości surowych rolnych produktów.

W Bośni uprawiają wszelkie gatunki zboża jarego i ozimego, roślin okopowych, groch, bob, fasolę, w wielkich ilościach kukurydzę i proso, które się wybornie udają na wysoko położonych płaskowzgórzach, a także sorgo, tytoń



dobrego gatunku, wszelkie jarzyny, ogrodowiny i północne owoce, obok kasztanów, orzechów, brzoskwiń i moreł w niezbyt wysoko wyniesionych miejscowościach. Wino, oprócz wybrzeży rzeki Driny i niektórych miejscowości Posawiny, gdzie też uprawiają one w bardzo małych ilościach, napotyka się w Bośni jako rzadkość, chociaż dzikie winne latorośle, albo oddawna zdziczałe, często się dają widzieć w różnych okolicach kraju. Przyczyna takiego zaniedbania hodowli wina leży ile się zdaje w następstwach niechęci fanatycznej Turków do tej rośliny i nieumiejętności jej uprawy. Bośnia posiada jeszcze znaczne zasoby w wybornych gatunkach drzew owocowych, rosnących bez żadnej opieki człowieka w sadach, gajach i lasach, pomiędzy którymi najwięcej się znajduje śliwek i wiśni, którymi słynie Bośnia.

Wielkie bogactwo Bośni stanowią świetne jej lasy, zajmujące blisko połowy jej ogólnego obszaru. W skład lasów nizinowych i pokrywających góry średniej wyniosłości wchodzi same li gatunki liściaste jak to: dąb, buk, jesion, wiąz, ilm, klon, lipa, topole, osika, wierzbina, olszyna, orzechy, jabłonie, grusza, śliwka, wiśnia i mnóstwo rozmaitych krzewów. Z iglastych drzew modrzew napotyka się na rozmaitych wysokościach najczęściej zmieszany z innymi gatunkami, inne iglaste gatunki jak Jodła i Sosna pokrywają góry na znacznych wysokościach i ich szczyty, brzoza bardzo mało rozpowszechniona w ogóle — znajduje się li w wyższych chłodnych miejscowościach. Drzewo budulcowe stanowi znaczny artykuł wywozowy tego kraju, znajduje odbył na wybrzeżach rzeki Sawy i do bliższych okolic Hercegowiny i Dalmacyi; najbardziej tu poszukiwanym jest dąb, zwłaszcza na wybrzeżach Sawy.

W Hercegowinie inne są zupełnie objawy życia roślinnego, jak w pustyni Sahary pośród morza piasków, tak tu znów pośród morza skał wypurzają się w dolinach rzek i na równinach oazy południowej roślinności; na stromych zaś, szarych, obnażonych spadach i załomach gór dają się tylko widzieć w zapadlinach, w których się zdołała utrzymać garstka ziemi rodzajnej, małe kępiny zielone traw lub krzewów, uwydatniając szarą masę nakrapianą zielonemi plamkami. Międzygórskie kotliny, równiny i niziny wszelkie, zwłaszcza w pobliżu rzek pokryte są za to uroczą roślinnością południa, a granatnik i figi rosną wszędzie w dzikim stanie. Tu uprawiają wszelkie zboża i jarzyny, właściwe południowej Europie, znaczną ilość wybornego wina, wysmienitego tytoniu, wiele farbierskich i aptekarskich roślin, w sadach zaś wszelkie południowe owoce, a w niektórych miejscowościach drzewa oliwne. W dolinach rzek Trebizat i Neretwy zajmują się kulturą ryżu, a niejaki Turek, właściciel ziemi w okolicach Lubuszki, wprowadził był u siebie uprawę kawy, która następnie zaniebana została. Oprócz tego w Hercegowinie rośnie dziko znaczna ilość aptekarskich roślin, jako też rodzaj żółtego rumianku, zwanego tu pospolicie Buszyna, z którego się wyrabia proszek Perski. Lecz z tych zasobów ludzie tutejsi nie wiele czerpią korzyści. Hercegowina w zestawieniu z Bośnią ma inną produkcję, mniejszą znacznie co do masy, lecz cenniejszą co do jakości, na wyżywienie mieszkańców wystarcza, eksportuje też nie produkta rolne, lecz przeważnie sadowe i plantacyjne.

Lasów Hercegowina posiada daleko mniej niż Bośnia, mają one pokrywać $\frac{1}{4}$ część ogólnej przestrzeni kraju, chociaż ile się zdaje ten stosunek jest przesadzo-

nym i Hercegowinę można nawet nazwać krajem ubogim pod względem zadrzewienia leśnego. Drzewo nie jest tu przedmiotem eksportu, jeśli się napotykają miejscowości, obfitujące w lasy, to za to jest wiele bardzo okolic, w których mieszkańcy zmuszeni są na własne swoje potrzeby sprowadzać leśny materiał z miejsc oddalonych. Lasy w Hercegowinie formują same liściaste gatunki, drzewa iglaste w nieznacznych obszarach zalegają li same najwyżej wyniesione miejscowości gór. Według dawnych tradycyi, obnażone dziś góry Hercegowiny miały być niegdyś pokryte pięknymi lasami, lecz następnie lasy te zostały wyrąbane do tła, skutkiem czego ziemia rodzajna na spadach stromych gór, nie będąc umocowaną pułami i korzeniami drzew, została zniesioną przez burze i ulewy, tak jak to miało miejsce na nagich dziś górach Dalmacyi, która zawdzięcza wyniszczenie swoich lasów barbarzyńskiej chciwości Wenecjan. Wyniszczenie lasów w Hercegowinie zwalają w części na Wenecjan, w części na Turków, którzy się wcale nieopiekowali lasami, a w wielu miejscowościach chętnie tępil takowe w sposób barbarzyński, powodowani do tego nie tylko chciwością zysku, lecz kombinacyami politycznymi i strategicznymi, oczyszczając od lasów miejscowości, w których się zwykli przechowywać hajducy i powstańcy. Obecnie rząd Austryjacki, z godną uznania gorliwością, rozciągnął opiekę nad lasami Hercegowiny, srego karcie tępienie drzew, zaprowadził dozór leśny i ma wysoko opodatkować kozy jako najniebezpieczniejszych tępicielei młodych drzewek.

Lesiste góry Bośni i przepaściste a niedostępne góry Hercegowiny służą za bezpieczne schronienie dla znacznej ilości dzikiego zwierza, są tu jelenie, sarny, kozice, niedźwiedzie, wilki, rysie, lisy, zajęce, borsuki i t. d.,

wszelkie wody i błotniste okolice Sawy i innych rzek obfitują w błotne i wodne ptactwo różnego gatunku.

W dziele swem—*Voyage au pays de Tziganes*, na stronie 79, znany podróżnik francuzki P. W. Tissot podaje następujące szczegóły, zaczerpnięte jak powiada z oficjalnych danych, według których w Bośni zabijają rocznie około: 150 sztuk niedźwiedzi, 1,200 wilków, 200 rysiów, 600 borsuków, 8,000 lisów, 300 łasic, 10,000 zajęcy, 3,000 dzikich kotów i tyleż kun. Tenże sam autor utrzymuje, iż w Bośni zachował się jeszcze zwyczaj polowania z sokołami.

Z domowych zwierząt hodują w Bośni w znacznej ilości, zwyczajną rogaciznę, bawoły, konie i owce, nierogaciznę tylko w Posawinie. Inwentarz krajowy w ogóle piękny chociaż bardzo nędznie utrzymany, a konie tułtejsze odznaczają się swemi niepospolitemi zaletami, chociaż są małe i napozór niepokaźne, mają wiele krwi arabskiej, ładny skład, wielką siłę, wytrzymałość i obdarzone są ogromnym zasobem zmyślności. Na przestrzeni pomiędzy rzekami Bosną a Wrbasem najwięcej się trudnią chowem koni, są też, czy raczej były, w tych okolicach dosyć znaczne stadniny rządowe i prywatne. W Hercegowinie, z powodu właściwych jej lokalnych warunków, hodują niewiele rogacizny i koni, a zajmują się przeważnie chowem mułów, osłów, owiec i kóz w znacznej ilości. Bośnia posiada bardzo znaczne zasoby w inwentarzu żywym, który stanowi w tym kraju poważny artykuł eksportowy do ościennych krajów, a najbardziej do Dalmacyi. Hercegowina zaś pod tym względem nie świetnie się przedstawia i mało bardzo produkuje na eksport.

Produkcya kraju.

Przystępując do określenia produkcyjności Bośni i Hercegowiny, znajdujących się w najpierwotniejszej fazie swego rozwoju, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, iż za panowania Tureckiego nie istniały tu ani biura statystyczne, ani przedsiębrane byli ściśle pomiary, ani też myślano o kadastrze. Przeto, ze względu na wadliwość organizacyi urzędów Tureckich, brak środków do gromadzenia statystycznych wiadomości i niesłychane trudności z jakimi były połączone wszelkie poszukiwania na tej drodze, wypada przyjmować wszelkie statystyczne dane i cyfry, odnoszące się do tych krajów, za materiały niemogący się odznaczać wymaganą dziś ścisłością i uważać takowe za zbliżone li do rzeczywistości. Przedstawiamy tu bardzo niekompletne statystyczne wiadomości i cyfry, poprzestając na nich dla tej prostej przyczyny, że nie mamy pełniejszych, chociaż i te wystarczają dla nabrania ogólnikowego wyobrażenia o tym zupełnie jeszcze nieznanym kraju, z którym dla tego właśnie pośpieszamy zaznajomić nasz ogół czytający chociaż w ciasnych ramach treściwego opisanja. Te aczkolwiek szczupłe wiadomości i cyfry czerpiemy ile się zdaje z najlepszych źródeł, bo z rezultatów prac znanych specjalistów, odnośnie do tych prowincyi, P. P. Giurkiewicza i Roskiewicza, na poważną kompetencyę, których zsyła się P. Szweyger-Lerchenfeld w swoim najnowszym opisanju tych krajów. Według tych skąpych danych, dzielimy powierzchnię Bośni i Hercegowiny, względnie do produkcyjności, na trzy tylko kategorie, mianowicie: na nieużytki, lasy i grunta razem z łąkami, pastwiskami itd., w uprawie lub odłogiem leżące, w milach kwadratowych.

	Nieużytki.	Lasy.	Grunta itd.	Ogólna przestrzeń.
Bośnia razem z paszalykiem Nowo-bazarskim	około 89 m.	około 445 m.	około 361 m.	około 895 m.
Heregowina	około 83 m.	około 66 m.	około 66 m.	około 220 m.

Razem około 177 m. około 511 m. około 427 m. ok. 1,115 m.

Z ogólnej przestrzeni ziemi produkcyjnej tych prowincyi blisko połowy, bo około 40%, gruntów, łąk i pastwisk ma leżeć odłogiem i służyć za wygony i pastwiska, co się szczególnie uwydatnia w Bośni. Według wiadomości statystycznych, zebranych i ogłoszonych przez wyżej zacytowanych specjalistów, liczebność żywych inwentarzy i produkeya rolna obu prowincyi w roku 1875 przedstawiała następujące rezultaty:

Co do żywych inwentarzy.

Koni 106,000 sztuk, rogacizny 520,000 sztuk, mułów i osłów 6,000 sztuk, czyli dużego inwentarza ogólnie 632,000 sztuk.

Owiec 2,223,000 sztuk, kóz 1,090,000 sztuk, świń 162,000 sztuk, czyli drobnego inwentarza ogólnie 3,475,000 sztuk. Ogół więc inwentarzy przedstawia cyfrę 4,107,000 sztuk.

Główne artykuły produkcji rolnej w tymże samym 1875 roku, na całej przestrzeni kraju tego obliczone w tonnach (Tonn=1,000 kilogramów) wynosić miały:

Kukurydzy	80,000 tonn
Pszenicy	33,000 „
Jęczmienia	31,000 „
Owsa	23,000 „
Prosa	15,000 „
Żyta	8,000 „

Bobu i Grochu	2.000	„
Kartofli	3,000	„
Tytoniu	700	„

Zatem ogółnie 195,700 tonn.

W tymże roku, za zużytkowaniem wewnątrz kraju odpowiedniej ilości produktów na jego wyżywienie, wyprawiono jako eksport po za granice kraju, surowych produktów rolnych na sumę:

Wszelkich produktów roli na	12,000,000	piastków
Dużego inwentarza na	3,000,000	„
Drobego inwentarza na	2,200,000	„
Skór wszelkich na	4,000,000	„
Wełny wszelkich gatunków na	3,500,000	„
Śliwek suszonych na	5,000,000	„

Czyli samych produktów po-
chodzących li z wiejskiego | 29,700,000 piastków
gospodarstwa na sumę |
czyli około 6½ milionów franków.

Eksport z innych gałęzi produkcji krajowej jak na przykład: z pszczolnictwa, jedwabnictwa, sadownictwa, górnictwa, z eksploatacyi lasów, z przemysłu wszelkiego i rękodzielnictwa wynosił wartość w sumie około 10,300,000 piastków, co podnosi wartość ogólnego zsumowanego eksportu do cyfry 40.000,000 piastków, i stanowi w przybliżeniu sumę zbliżoną do 9,000,000 franków.

K o m u n i k a c y e .

Najsłabszą stroną Tureckiego gospodarstwa krajowego bezwątpienia były zawsze i są jeszcze komunikacye wewnętrzne. W żadnym innem państwie z pewnością rząd

tak mało się niezajmował budową dróg i ich utrzymaniem jak w ogóle w państwie Ottomańskim, a w szczególności w najbardziej zaniedbanych jego prowincjach, w Bośni i Hercegowinie. Żeby dać wyobrażenie ogólne o stanie komunikacyi w tym kraju, zaznaczamy tylko tę jedną charakterystyczną jego właściwość, iż przed okupacją Austryjacką, na całej przestrzeni kraju, oprócz niektórych okolic Posawiny, nieznano wcale zaprzęgów, a wszelkie komunikacye i transporta odbywały się za pośrednictwem koni wierzchowych i jucznych. Przed kilkunastu laty, konsul jednego z zachodnich państw Europejskich, będąc przeznaczonym do objęcia urzędowania w Sarajewie, zmuszonym był przebyć całą przestrzeń od pogranicznego m. Brod (w Posawinie) aż do Sarajewa na siodle, przy tej niewygodnej podróży, znalazł się w konieczności nająć aż 12 koni jucznych dla przewiezienia kawalerskich swoich ruchomości i służby.

Przed kilkunastu laty Bośnia i Hercegowina nie miały prawie innych dróg jak tylko mniej więcej dostępne, wąziutkie, a przepaściste górskie drożyny, przez które można było przejść pieszo, albo przejechać zaledwo wierzchem, w ostatnich dopiero dwudziestu latach zaczęto myśleć poważnie o stworzeniu komunikacyi, i przez ten krótki przeciąg czasu zrobiono stosunkowo dosyć dużo w tym kierunku, przemógłszy tradycyjną niechęć konserwatystów Tureckich do uczynienia kraju dostępniejszym dla cudzoziemców. W tej zasadzie separatyzmu bowiem, nie zaś w gnuśności Tureckiej leży prawdziwy powód, który tamował tak upoczywie rozwój komunikacyi w krajach Ottomańskich do ostatnich czasów. Najwymowniejszym dowodem tego są dziś istniejące drogi żelazne Tureckie, których budowa uwydatnia dwie wsteczne dążności, chęć

zamanifestowania się i pragnienie odebrania im właściwej doniosłości, pod wpływem których powstał zamiar ich budowy i nastąpiło wykonanie. Jeśli rzucimy okiem na mapę Turcyi, spostrzegamy wnet iż krajowe drogi żelazne zostały wybudowane w charakterze czysto separatystycznym, nie przynosząc dla kraju odpowiednich korzyści komunikacyjno-przemysłowo-handlowych. Do jakiego stopnia bowiem ograniczone znaczenie mają drogi żelazne z Salonik do Mitrowicy, z Konstantynopola do Tatarbazardżyka, od Egejskiego morza do Jamboli, a zwłaszcza od Banjaluki do Nowi, niewspominamy tu o drodze żelaznej z Warny do Ruszczuka, która jedynie tylko, przez Rumunię, łączy się z siecią dróg żelaznych Europy. Te drogi budowane były widocznie pod naciskiem pragnienia rozgłosu, z celem niezmiennia ile można dawnego porządku rzeczy, to jest pozostawienia Turcyi niedostępną i nadal ze strony granic z ościennemi państwami. W obecnej chwili, kiedy rząd Austryjcki dokłada wszelkich możliwych starań do budowy dróg nowych i uporządkowania dawniejszych, łożąc na to ogromne koszta, możemy powiedzieć iż rozwój komunikacji wewnętrznych postępuje z bajeczną szybkością, a fizyognomia kraju zmienia się zupełnie, tak dalece, iż za lat kilka Bośnio-Hercegowina stanie się prawdopodobnie prowincją dostępną aż do najodleglejszych swych okolic. W zeszłym roku, dzięki tej energicznej działalności obecnej administracji, przejechałem już bryczką od wybrzeży Sawy przez Banjalukę, Jaice, Trawnik, Sarajewo, Mostar, Metkowicz aż do fortu Opus, u ujścia Neretwy do Adryatyckiego morza, bitymi drogami wcale dobrze utrzymanemi. Doświadczyłem zaś w całej pełni niedogodności dawnych dróg tureckich tylko podczas mych wycieczek wierzchem w głąb

kraju. Mówiąc o komunikacjach tego kraju obecnie, jako w peryjodzie ich zupełnego przekształcenia, wspomniemy tylko o istniejących i projektowanych drogach żelaznych, jako też o kilkunastu najważniejszych liniach komunikacyjnych, które, będąc zbudowane przez Turków, ulepszo-nemi i wykończonemi zostały przez Austryjaków. Przy okupacji Bośnio-Hercegowiny, Austryjacy znaleźli w tym kraju jedną tylko linię kolei żelaznej, mającą około 100 kilometrów długości i zbudowaną dopiero po 1870 roku, bez związku żadnego z siecią dróg żelaznych Austryja-ckich i łączącą m. Nowi (nad granicą Austryjacką) z Ban-jaluką. Ta linia nie miała dotychczas najniższego zna-czenia, i pozostałaby w takim stosunku zapewne jeszcze długo, gdyby Bośnia nie przeszła pod administrację Au-stryjacką, która, chcąc rozszerzyć znaczenie tej linii, w bieżącym roku przeprowadza już kolej żelazną z Sissek do Nowi, łącząc w ten sposób Banjalukę z Europą. Pod-czas okupacji Bośni wybudowaną została linia wązko-kolejowej drogi żelaznej od nadgranicznego m. Brod wzdłuż doliny Bosny do m. Senicy, będąca w związku z siecią Au-stryjackich dróg żelaznych. Projektowane są drogi żela-zne mające połączyć: Banjalukę i Senicę z Sarajewem, Sara-jewo z Mitrowicą i Mostarem, Mostar z Adryatyckiem mor-zem w jednym lub w dwóch punktach, czyli w Metkowicz i Dubrowniku, i nareszcie m. Nowi z Dalmacją w kie-runku południowym. Lecz w obecnym stanie rzeczy, z po-wodu nieokreślonego jeszcze władania krajem, takowe roboty nie mogą być przedsiębrane i wykonanie onych odłożonem zostało do czasów odpowiednich. Na zakoń-czenie, przystępujemy do wyliczenia głównych arteryi ko-munikacyjnych tego kraju, o których wspomnieliśmy wy-żej, temi są następujące linie dróg bitych: drogi od Ko-

stajnicy i od Gradiski (czyli Berbiru) do Banjaluki; od m. Brod nad Sawą do Sarajewa; od Banjaluki przez Trawnik do Sarajewa; od Sarajewa przez Rogaticę, Wissegrad, Nowibazar itd. do Konstantynopola, tak zwana droga Stambulska; od Sarajewa przez Konjicę, Mostar, Metkowiec do fortu Opus i połączenia z Dalmatyńskimi drogami; od Senicy przez Trawnik, Skopię, (Dolny Wakuf), Kupriesz, Żupanjac, Liwno, do portowego miasta (Spalatto) Split w Dalmacyi; od Racza nad Sawą przez Zwornik do Wiszegradu; od Kataro przez Rizano, Grakowo, Niksziez (po za granicami kraju leżące) do Taslidże i Prepolie; od Dubrownika (Raguzy) przez Lubinię, Stolacz, Mostar do Duwna i Żupanjazu; od Lubuszki przez Mostar do Konjicy.

Pomimo przekształcenia wielu górskich dróżyn na drogi dostępne dla wozowej komunikacji, przez Austryjaków już dokonane, miejscowa ludność, z zadziwiającym konserwatyzmem, trzyma się jeszcze uporczywie tradycyjnych swych jucznych siodeł, podziwiając wozy przybyszów z północy, jakby jaki dobry, lecz nie dla niej przeznaczony wynalazek. Podczas mej zeszłorocznej podróży po tym kraju, spotykałem na najwyborniejszych drogach w różnych miejscowościach kraju same tylko juczne ekwipaże, natrafiając bardzo rzadko na wozy, które też prawie zawsze okazywały się własnością Austryjaków. Co do komunikacji wodnej, to o niej wspomnieliśmy już dostatecznie, mówiąc o wodach tego kraju.

Polityczno-administracyjny podział kraju. Liczebność jego ludności względnie do podziału kraju, wyznania i narodowości.

Bośnia razem z Hercegowiną stanowiła zawsze jeden Wilajet (czyli Eyalet) to jest generał-gubernatorstwo,

uorganizowane na wzór innych Wilajetów państwa Otto-
mańskiego. Wilajet Bośni rozpadał się na siedm Sand-
żaków (Liwa, albo jeszcze Mutesarifikow) czyli provin-
cyi, albo gubernatorstw. Każdy Sandżak dzielił się na
pewną liczbę Kaza (Kajmakamatow, inaczej Mudirlikow)
czyli powiatów. Każdy kaza na pewną liczbę Nahii, czyli
okręgów, albo gmin. Na czele Wilajetu stał Wali, San-
dżakiem rządził Kajmakam. Kaza znajdował się pod
władzą Mudira, Nahiją przewodniczył Kodża-basza, albo
Knez. W skutek rewolucyi wybuchłej w 1875 roku, Her-
cegowina została oddzieloną od wilajetu Bośni, tworząc
chwilowo osobny wilajet Hersek, następnie podzielono
Hercegowinę jeszcze na dwie części: na Hersek (z m. Mo-
star jako centrum zarządu) i Gaczko. W 1876 roku San-
dżak Nowobazarski, który stanowił część wilajetu Bośni,
odłączono do wilajetu Kossowo, lecz po traktacie Berliń-
skim wcielono go na powrót do Bośni.

W skład wilajetu Bośni do 1875 roku wchodziły
następujące sandżaki: Bosna-Seraj (Sarajewo), Trawnik,
Bihacz, Banjaluka, Zwornik, Nowibazar, Hersek (Herce-
gowina). Wspomnione siedem sandżaków podzielone były
na 57 kaza, czyli powiatów, które dosyć często były po-
większane, zmniejszane i zaliczane do rozmaitych przyle-
głych sandżaków. Podział Bośni-Hercegowiny na san-
dżaki i kaza w 1874 roku przedstawia się jak niżej wy-
kazano:

Sandżaki.

Kaza.

- 1) **Bosna Seraj**—Sarajewo, Wisoka, Wojnica, Rogatica,
Neretwa, Czajnica, Kladina, Žepče.
- 2) **Trawnik** —Trawnik, Senica, Skoplie, Jaice, Liwno,
Rama.

- 3) **Bihacz** —Bihacz, Kulejwakuf, Pridor, Nowi, Dubica, Stari Majdan, Kozaracz, Ostraczacz, Klucz.
- 4) **Banjaluka** —Banjaluka, Derwent, Teszani, Gradiska, Kostajnica.
- 5) **Zwornik** —Zwornik, Bielina, Tuzla, Srebrnica, Brezka, Kladani, Gradaczacz, Maglaj.
- 6) **Nowi Bazar**—Nowi Bazar, Nowa-Warosz, Sienica, Stergacina, Wiszegrad, Bihacz, Mitrowica, Taslidze, Prepolie i Kolaszin.
- 7) **Hersek** —Mostar, Newesinie, Focza, Stolacz, Trebinje, Bilek, Lubuszka, Konjica, Gaczko, Niksiez i Piwa. Te dwa ostatnie odeszły do księstwa Czarnogórskiego wskutek uchwał kongresu Berlińskiego.

Liczebność ludności Bośni i Hercegowiny, według oficjalnych danych za rok 1872/3, wykazująca li samą pleć męzką, wynosi jak niżej:

Sandzaki.	Mahome- tanie.	Chrześ. Wschod. obrzędku	Chrześ. katolic. wyznan.	Żydzi.	Cyga- nie.	Zbiór o- gólny.
Sarajewo	35,188	18,343	8,747	957	667	63,904
Trawniki	43,487	25,095	23,161	157	658	92,558
Bihacz	45,186	37,117	2,097	—	400	84,800
Banjaluka	29,902	44,923	14,426	23	589	89,863
Zwornik	63,661	46,767	11,663	126	1,964	124,181
Nowibazar	52,626	30,575	—	40	742	83,983
Hersek	39,472	23,492	18,289	—	676	81,929
Ogólnie	309,522	226,312	78,383	1,305	5,696	621,218

Wykaz oficjalny ogólnej ludności obojga płci w całym kraju, za rok 1874, z uwzględnieniem wyznań, oznacza następujące cyfry:

Mahometan	615,000	dusz.
Chrześcian wschodniego obrządku	450,000	„
Chrześcian katolickiego wyznania	155,000	„
Żydów	3,500	„
Cyganów	11,500	„
Ogólnie	1,235,000	dusz.

Porównywając ze sobą te dwa oficjalne wykazy ludności, pierwszy oznaczający samą li tylko ludność płci męskiej, drugi zaś ogólną ludności obu płci, należy im przyznać wielką zgodność w częściowych i ogólnych ich wywodach.

W następującej tabelicy przedstawiamy wykaz oficjalny ogólnego zaludnienia kraju, z oznaczeniem liczności domów, czy też rodzin, za rok 1877.

Sandzaki.	Ilość kaza.	Ilość domów.	Ilość ludności.
Sarajewo	6	39,272	167,776 dusz
Trawnik	5	42,510	185,024 „
Bihacz	7	13,480	134,800 „
Banjaluka	4	19,382	132,128 „
Zwornik	7	59,241	262,352 „
Nowibazar	10	12,546	131,488 „
Hersek	5	19,549	100,616 „
Gaczko	8	8,438	19,549 „
Ogół	52	214,418	1,133,733 dusz.

Zestawiając ze sobą wykazy ludności w 1874 i 1877 roku, spostrzegamy iż ludność zmniejszyła się o przeszło

100,000 dusz w przebiegu czasu pomiędzy 1874 i 1877 rokiem. Takowe zmniejszenie ludności jest następstwem morderczej walki z Turkami podczas ostatniego powstania w tym kraju i wynikłej w ślad za nim wojny wschodniej, które pochłonęły wiele bardzo ofiar i wywołały silną emigrację do ościennych krajów.

Dla dokompletowania wiadomości o zaludnieniu tego kraju, załączamy niżej dane tej treści, zebrane przez dwóch kompetentnych autorów, a mianowicie: pp. Maurera i Rośkiewicza, a to dla tego, iż zachodzą w nich znaczne różnice w zestawieniu z oficjalnymi wykazami, szczególnie co do stosunku liczebności mahometanów w obec chrześcian.

Wykaz ludności według Maurera:

	Bośnia	Hercegowina	Rascia	Zbiór ogół.
	dusz	dusz	dusz	dusz
Mahometan	300,000	55,000	23,000	378,000
Chrześc. wschod.				
kościół . .	360,000	130,000	100,000	590,000
Chrześ. Rzyms.				
Katol. wyzn.	122,000	42,000	—	164,000
Żydów . . .	5,000	500	200	5,700
Cyganów . .	9,000	2,500	1,800	13,300
Ogół	796,000	230,000	125,000	1,151,000

Wykaz ludności według p. Rośkiewicza:

	Bośnia i Rascia	Hercegowina	Zb. og.
	dusz	dusz	dusz
Mahometan	323,000	60,000	383,000
Chrześ. wschod. ko-			
ścioła	460,000	75,000	535,000

	Bośnia i Rascia	Hercegowina	Zb. og.
	dusz	dusz	dusz
Chrześ. Rzyms.-Kat.			
wyznania	135,000	47,180	182,180
Żydów	5,200	500	5,700
Ogół	923,200	182,680	1,105,880

Oba ostatnie wykazy uwydatniają dosyć znaczne różnice jak w odpowiednich rubrykach tak i w ogólnej sumie ludności kraju, bo w tej ostatniej różnica wynosi około 40,000 dusz, jeśli się doda do wykazu p. Rośkiewicza niezamieszczoną ludność cyganów według normy p. Maurera. Podobna różnica, w tym zupełnie nieorganizowanym kraju, w obec nadzwyczajnych okoliczności, w jakich się on znajdował do zajęcia przez Austryaków, jest rzeczą dającą się łatwo wytłómaczyć. Lecz zachodzi tu uderzająca niezgodność w zestawieniu stosunku ludności mahometańskiej do ludności chrześcijańskiej pomiędzy wykazami oficjalnymi i wykazami pp. Maurera i Rośkiewicza, które są między sobą dosyć zgodne w cyfrach, odnoszących się do ogólnej ludności kraju w ostatnich latach. Ta tak znaczna niezgodność zniewala po sądzić rząd turecki o systematyczną przesadę liczebności mahometan i zmniejszanie ludności chrześcijańskiej w swych oficjalnych wykazach, co odpowiadało w zupełności jego międzynarodowym interesom i co mu też ogólnie zarzucają. Według bowiem cyfr oficjalnych, ogólna liczebność mahometan okazuje się trochę wyższą od ogólnej liczby chrześcijan obu wyznań, w dwóch zaś ostatnich prywatnych wykazach mahometańska ludność wobec chrześcijańskiej przedstawioną jest w znakomitej mniejszości, dochodzącej blisko połowy ogółu ludności chrześcijańskiej, co nie da się usprawiedliwić ani tak zna-

czną emigracją mahometan ani też tak wielkim zmniejszeniem ich ludności skutkiem wypadków wojny domowej, które dla obu stron zarówno niemal dotkliwymi być musiały. Nieulega więc wątpliwości, że ludność mahometkańska w oficjalnych wykazach tureckich została znacznie przesadzoną, chrześcijańska zaś o tyleż tendencyjnie zmniejszoną, samo zbliżenie cyfr wywodowych ludności mahometkańskiej według pp. Maurera i Rośkiewicza (u pierwszego 378,000, u drugiego 383,000) i nieznaczna bardzo różnica ogólnej ludności kraju, w ich wykazach i wykazach tureckich, skłaniają już do przyznania im znakomitego prawdopodobieństwa, tem bardziej, iż wielu specjalistów trzyma się tej zasady. Chociaż bardzo trudno wyrzec ostatnie słowo w tej tak bardzo zawilej i niejasnej kwestyi, jednak wszelkie kombinacye wobec zestawienia tych tak znacznie różniących się ze sobą cyfr, zniewalają przychylić się na stronę wywodów pp. Maurera i Rośkiewicza i przyjąć zaludnienie tego kraju w przybliżeniu zgodne z ich wywodami. Można więc oznaczyć ogólną ludność Bośni i Hercegowiny bez Rascii, w przybliżeniu około 1,000,000 dusz, liczebność mahometan około $\frac{1}{3}$ ogólnej ludności, chrześcian wschodniego kościoła około $\frac{1}{2}$ ogólnej ludności, katolików zaś około $\frac{1}{6}$ części.

Dla większej pełności obliczeń ludności Bośni i Hercegowiny, zamieszczamy tu jeszcze wykaz zaludnienia tego kraju przed rokiem 1860, wyjęty z podróży uczonego rosyjskiego p. Hilferdinga odbytej w 1857 r.

	Bośnia dusz	Hercegowina dusz	Ogólnie dusz
Chrześcian wschod. kościół. . .	450,000	110,000	560,000
Katolików . .	122,865	50,000	172,865

	Bośnia dusz	Hercegowina dusz	Ogólnie dusz
Mahometan . . .	360,000	72,000	432,000
Żydów	2,148	—	2,148
Cyganów	9,280	—	9,280
Ogół	944,293	232,000	1,176,293

Zaludnienie Bośni-Hercegowiny obliczone przez Austryaków w 1879 roku według sprawozdania ministra Szlavy przedstawionego w delegacyach austro-węgierskich w 1881 r.

Mahometan	448,613	dusz
Chrześ. wschod. kość.	496,761	
Katolików	209,391	
Żydów	3,426	

Ogółem 1.158,191 dusz zamieszkujących 43 miast, 1 przedmieście, 31 miasteczek, 5,054 wsi, w 189,662 domach.

Mówiąc o podziale kraju i nazwie jego administracyjnych jednostek i prowincyj, nieodrzeczy będzie wymienić tu główne używane dotąd historyczno-tradycyjne nazwy niektórych jego części, z którymi się nieraz spotyka. I tak, Posawiną nazywają pas równiny nizin północny, ciągnący się pomiędzy korytem rzeki Sawy a podgórzem Bośniackiem. Podryniem nazywają kraj dotykający koryta rzeki Driny. Krainą, albo Turecką Kroacją, nazywają często północno-zachodnią jego kończynę. Rascią, albo Starą Serbią, mianuje się częstokroć terytorium sandzaku Nowobazarskiego, ujęte pomiędzy granicami Serbii, Księstwa Czarnogórskiego i Albanii. Co się tyczy nazwy obu głównych prowincyj z których się składa ten kraj, to Bośnia zawdzięcza swą nazwę rzece Bosnie, Hercegowina zaczęła nosić obecną nazwę od czasu kiedy

była rządzoną przez władców, którzy używali tytułu Hercegow. Hercegowinę nazywano dawniej także krajem świętego Sabby (Ducatus S. Sabbae), z powodu iż święty Sabba (Sawa) był udziałnym władcą Hercegowiny.

Całą masę ludności tego kraju stanowią Słowianie różnych wyznań, Serbsko-Kroackiej gałęzi, z bardzo nieznaną domieszką Turków z pochodzenia, Albańczyków, Cyganów i Żydów. O liczebności Cyganów i Żydów, zamieszkujących kraj, wspomnieliśmy już we właściwych rubrykach, możemy o nich nadmienić chyba tylko to, iż Cyganie tutejsi nie różnią się niczem od innych Cyganów, nosząc na sobie wybitne cechy właściwe ich rassie, zajmują się kowalstwem, konowalstwem, drobnym handlem, przemysłem i wiodą przeważnie życie koczujące. Żydzi, ten dziwny, a zagadkowy szczep Semicki, rozproszony po całej kuli ziemskiej, a zachowujący wszędzie swą całkowitą odrębność pośród innych ludów i wyczekujący swego mesyasa jako wodza, który ma zgłębić wszystkie narody całego świata, a bogactwa ziemi oddać w ich wyłączne posiadanie. Żydzi tutejsi niczem się naturalnie nie różnią od innych swych pobratymców Semickich. Należąc do jednego ogólnego międzynarodowego stowarzyszenia polityczno-religijnego Izraelskiego, mającego zadanie wysysać bogactwa wszystkich narodów ziemi, z krzywdą otaczającej ich ludności, posiadającego swój centralny zarząd w Paryżu (Allience Israelite). Żydzi i tu formują naród w narodzie, trudnią się wyjątkowie lichwą, handlem, przemysłem, eksploatacją inowierców i gromadzeniem bogactw wszelkimi możliwymi środkami, i tu stanowią główką kłeskę kraju, są jak wszędzie nienawidzeni i pogardzani przez wszelką ludność; o ich liczebności wspomnieliśmy w rubrykach wyznaniowych.

Ponieważ o Albańczykach, ani też o Turkach rodowitych niewspominaliśmy zupełnie w wykazach ludności kraju, oni jednak stanowią chociaż bardzo ograniczoną część zaludnienia, musimy więc to wynagrodzić, wspominając o nich chociaż w kilku słowach. Albańczycy, czy też Arnauci, prawdopodobnie najdawniejsi mieszkańcy tego kraju, znajdują się obecnie jako osadnicy, pasterze trzód i włóczęgi jedynie tylko w Rascii, gdzie ich liczą około 23,000 dusz, pośród których są wyznawcy Mahometa i Chrześciance Wschodniego obrządku, jako też Rzymsko-Katolickiego kościoła (przeważnie z pokolenia Giegów). Pół dzika ludność Albańczyków, wyróżnia się chociaż nie bardzo wiele od otaczających ją Słowian, typem twarzy, ubraniem, grubemi obyczajami i barbarzyńskim junactwem, czyniącem ją skłoną do grabieży i krwi rozlewów, słyną też ludzie tego szczepu w całym kraju z rozbojów i krwawej zemsty (krwina albo krwawina) przechodzącej sukcesyjnie z pokolenia do pokolenia, z rodziny na rodzinę. Albańczycy zamieszkali w Rascii, albo napotykalający się niekiedy pojedynczo we wschodnio-południowych okolicach kraju, należą przeważnie do pokolenia Giegów. Albańczycy, chociaż nie wykazani w oddzielnej rubryce ludności, zostali zaliczeni wszakże do ludności Rascii w rubrykach wyznaniowych.

Pomimo że znaczna część ludności tego kraju zajmuje rubrykę wyznania mahometańskiego, to przecież w jej łonie Turcy z pochodzenia i języka są bardzo słabo reprezentowani, bowiem niemal całą masę mahometan stanowią czystej rasy Słowianie, nawróceni pod naciskiem tureckiej repressyi na wiarę Mahometa, czyli renegaci (Poturceńczy). Rodowici zaś Turcy w bardzo małej stosunkowo liczbie tu osiedli, zamieszkują przeważnie mia-

sta, miasteczka i wiejskie pańskie rezydencje, jako właściciele nieruchomości ziemskich i miejskich, jako byli tureccy urzędnicy, kupcy, przemysłowcy i t. d., a jako osadnicy wiejscy są wielką rzadkością. Ponieważ renegaci słowiańscy zostali zupełnie zrównani w obec prawa i istniejącego porządku rzeczy z Turkami rodowitemi i korzystali z tych samych co oni przywilejów, stając się klasą panującą w kraju i piastującą wszelkie godności i urzędy krajowe, przeto z biegiem czasu zmieszali się z Turkami do takiego stopnia, iż obecnie niepodobienstwem jest prawie odróżnić ich w Bośni jednych od drugich, zwłaszcza w życiu publicznem. Z powodu więc tego zlania się żywiołów etnograficznych na tle religijnem, w rubrykach ludności mahometańskiego wyznania Turcy rodowici nie są wykazani oddzielnie, a zmieszaniem zostali z mahometanami słowiańskiego pochodzenia, stanowiącemi niemal całą masę ludności mahometańskiej i my nie posiadamy żadnych materyałów dla oznaczenia liczebności jednych i drugich, co zresztą w zasadzie miałyby niejaką doniosłość, szczególnie dlatego, że religia nie zatarła tu zupełnie narodowości opartej na tradycjach historycznych.

Ludność mahometańska i chrześcijańska wschodniego i zachodniego kościoła, jej stanowisko społeczne i właściwe odrębności.

Wiemy już, iż masa ludności tego kraju jest jednego etnicznego pochodzenia słowiańskiego, używa właściwego sobie języka Serbsko-Kroackiego i jedynie tylko wyznanie religijne rozdziela ją na kilka kategorii. Pomimo jednak tych warunków jednolitości etnicznej różnica wyznań, przy

współdziałale wyjątkowych czynników politycznych, spowodowała tu tak ogromny rozdział pomiędzy ludnością jeduoplemienną, jakiego nigdzie nie spotykamy i który stanowi jedną z najbardziej charakterystycznych cech tego kraju, wymagającą oddzielnego określenia każdej korporacji wyznaniowej.

Zacniemy od ludności mahometańskiej jako uprzywilejowanej i panującej w kraju, przed okupacją Austriacką, która stanowi około $\frac{1}{3}$ części ogólnego zaludnienia. Mahometanie tutejsi, nazywani pospolicie (a nie słusznie) Turkami (Turczynami), są, za bardzo małym wyjątkiem, pochodzenia słowiańskiego, używają języka plemiennego, władają niemal wszystkimi dobrami kraju, koncentrują w swoim zbiorowem ciele przedstawiciele arystokracji, szlachty i administracji krajowej, wyróżniając się od reszty ludności słowiańskiej wyznaniem, bogactwem, wyższą kulturą i stanowiskiem społecznem, a od Turków z pochodzenia mową słowiańską, tradycjami, typem i obyczajami. Mahometanie krajowcy przedstawiają więc bardzo oryginalny żywioł etniczny, stanowiący coś pośredniego pomiędzy Turkami a chrześcijańskim zaludnieniem, w którym atoli fanatyzm religijny i odrębność muzułmańska niezmiernie się spotęgowały, tak dalece iż często przedstawiciele tej klasy prześcigali nawet rodowitych Turków swym ultrafanatyzmem religijnym i pogardą połączoną z uciskiem chrześcijan. Magnaci tutejsi (Begowie) i uboższa szlachta (Agowie) jakkolwiek fanatyczni muzułmanie i ciemieźcy swych pobratymców chrześcijan, w domowem życiu i obyczajach zachowali jednak niemało odrębności tradycyjno-etnicznych wyróżniających ich od Turków z pochodzenia. Pomędzy temi odrębnościami najwybitniej się uwydatnia jednożeństwo, wykluczające

utrzymywanie wschodnich haremów, jako też duma arystokratyczna, opierająca się nie na stanowisku społecznem, zajmowanem przez nich, lecz na świadomości pochodzenia swego z dawnej słowiańskiej szlachty, która to wyradza w nich wielką butę i pogardę na tle heraldycznym tak dla chrześcian jak równie i dla Turków. Charakterystycznym jest też stosunek mahometan tutejszych do ludności chrześcijańskiej, nacechowany znaczną stronnością dla katolików a szczególniejszą nienawiścią dla chrześcian wschodniego kościoła, co się mocno uwydatnia we wszystkich objawach życia ogólnego, wywołując reakcyę wzajemnienia ze strony przedstawicieli obu wyznań. Katolicy, doznając pewnych względów ze strony mahometan, utrzymują o tyle o ile niezłe z nimi stosunki, a nieraz przyjaźń pomiędzy nimi zaciera wszelkie ślady różnicy wyznań. Rzecz się ma inaczej w obrębie stosunków pomiędzy chrześcianami wschodniego kościoła a mahometanami, tu powoduje ludźmi najzaciętszy z obu stron fanatyzm i nietolerancya, nieprzejednane nienawiść i niezgoda, oddziaływające bardzo niekorzystnie na usposobienia i stosunki wzajemne pomiędzy chrześcianami obu kościołów. Mahometanie prześcignęli znacznie chrześcian pod względem oświaty i kultury, co było nieuniknionem następstwem ich stanowiska w kraju, które im dawało środki materyalne, przywileje, opiekę rządu i korzyści jakie wypływają z samej organizacyi społecznej Turków, pod względem oświaty ludowej bezpłatnej a obowiązującej, o czem wspomnimy jeszcze we właściwym miejscu.

Wyznania religijne, mające tak potężne znaczenie w tym kraju, spowodowały wytworzenie się aż kilku synonimicznych nazw dla różnowierców. Każde z obu wyznań chrześcijańskich, oprócz ogólnych tytułów Giaura

i Raja, przysługujących każdemu chrześcianinowi, wyróżnianem jest osobnemi nazwami, jak naprzykład: chrześcianie wschodniego kościoła mianują się Serbami, Ryszczjanami lub Włachami, katolicy zaś zowią się Rimlanami, Krsztianami lub Szokcami.

Tak jak mahometanie stanowili część narodu uprzywilejowaną pod wszystkimi względami, tak znowu chrześcianie obu wyznań pozbawieni byli wszelkich przywilejów obywateli kraju i opieki prawa w obec administracyi, sądownictwa i ludności mahometańskiej, nie niesli powinności wojskowej, nie mieli prawa nosić oręża, i opłacali haracz czyli podatek pogłówny (niewolniczy). Znajdując się w położeniu tak upośledzonym i pozbawionem wszelkiej gwarancyi bezpieczeństwa osobistego, chrześcianie mogli się oprzeć tylko na swoim duchowieństwie, od którego zależało ich kierownictwo moralne, krzewienie oświaty wpływ opiekuńczy, jako też przedstawicielstwo i pośrednictwo w obec władz tureckich. Ztąd właśnie wynika ten bezgraniczny wpływ jaki wywierało za panowania tureckiego duchowieństwo chrześciańskie na poddanej jego kierownictwu ludności kraju. W jakości kapłanów i organizacyi duchowieństwa obu wyznań, znajdziemy też wyjaśnienie wielu napozór dziwnych faktów, odnoszących się do objawów życia tutejszej ludności chrześciańskiej.

Uposażone bardzo lichu duchowieństwo obu wyznań chrześciańskich i ubogie gminy chrześciańskie były pozbawione dostatecznych środków aby przyjść skutecznie z pomocą potrzebom dobroczynności, oświaty ludowej, utrzymania świątyń w odpowiednim stanie lub wystawienia nowych, czemu też stawiał częstokroć opór fanatyzm mahometan, który stał się powodem zburzenia wielu świą-

tyń chrześcijańskich, przerobienia ich na meczety, lub przeznaczenia na inny użytek. Z tych to powodów daje się widzieć w całym kraju wiele nędzy i ciemnoty pomiędzy ludnością chrześcijańską, bardzo małą liczbę świątyń, a te które istnieją odznaczają się lichą budową, opuszczeniem, małemi rozmiarami, niskim poziomem dachów, brakiem wszelkich ornamentacyi nawet i dzwonów, co było najsurowiej wzbronionem, ze względu na to, że świątynie chrześcijańskie, jako łaskawie tolerowane w kraju tureckim, nie powinny były drażnić wzroku i ucha prawowiernych muzułmanów. Te względy były tak skrupulatnie stosowane w całym kraju, szczególnie zaś w miastach, że dla przybysza z zachodu trudnem się staje częstokroć odszukanie świątyń chrześcijańskich, ukrywających się zwykle w odludnych miejscach, na przedmieściach. lub w zakrytych i zacieśnionych zaułkach, jakoteż z powierzchni budowli niełatwo się domyśleć nieraz, że ona nie jest szpichlerzem, ani żadnym budynkiem gospodarsko-przemysłowym, a świątynią. W ostatnich dopiero kilkunastu lub dwudziestu latach zaszły w tym kraju poważne zmiany, skutkiem których los Rajów zaczął się znacznie poprawiać, a rząd turecki dozwalał już wznosić okazałe kościoły i cerkwie przy głównych ulicach miast i miasteczek, jak to widzimy w Sarajewie, Mostarze, Travniku i innych miastach.

Wspomnieliśmy już o znacznym rozdziale istniejącym pomiędzy wyznawcami obu kościołów chrześcijańskich, wschodniego i zachodniego; co szczególnie uderza swą anormalnością umysł każdego badającego stosunki krajowe, ze względu iż jak jedni tak drudzy zajmowali równie upośledzone stanowisko w społeczeństwie i ulegali mniej więcej jednostajnemu prześladowaniu ze strony

mahometan. Rozdział ten jest tu tak spotęgowanym, iż podczas zaburzeń politycznych, tak często zakłócających spokój tego kraju, katolicka ludność niejednokrotnie zachowywała się w wielu miejscowościach albo biernie, lub nawet niekiedy łączyła się z Turkami, dlatego tylko aby nie działać wspólnie z wyznawcami wschodniego kościoła, co też się uwydatniło podczas ostatniego powstania chrześcian w 1875 roku. Ten smutny objaw niejedności chrześcian krajowych wynikał i został spotęgowanym w skutek rywalizacji pomiędzy dochowieństwem obu kościołów i wpływów polityczno-klerykalnych, pochodzących z zewnątrz z wręcz przeciwnych sobie obozów, które tu, w obec istniejących wyjątkowych okoliczności, miały szczególną doniosłość i oddziaływanie na ludność i duchowieństwo chrześcijańskie. Chociaż należy przyznać iż niemało się do tego przyczyniła systematyczna stronność mahometan dla katolików, dążąca do zjednania ich sobie i utrzymania tego rozdziału, osłabiającego zbiorowe siły ludności chrześcijańskiej, jako też zawiść podniecana uprzywilejowanym stanem duchowieństwa katolickiego, korzystającego z protekcyi i zapomogi materyjalnej przybywających mu z zachodu.

Najliczniejsi, bo około połowy ogólnego zaludnienia stanowiący, chrześcianie wschodniego kościoła, posiadają trzech biskupów — w Sarajewie, Mostarze i Zworniku, 374 parafii w Bośni, 135 w Hercegowinie i kilkanaście klasztorów, ocalałych ze znacznej liczby zburzonych w różnych czasach przez Turków. Duchowieństwo wschodniego kościoła zależy od patriarchy konstantynopolitańskiego, niezdolało wywierać odpowiedniego wpływu na ludność, ani też pozyskać poszanowanie u mahometan i innowierców, co by im umożliwiło skuteczne wstawiennic-

two dla ulżenia losu ludności chrześcijańskiej, do czego zdołali dojść braciszkanie Franciszkańscy. Przynajmniej ten fakt opisany w podróży znanego uczonego rosyjskiego Hilferdinga, odbytej w 1857 r. (wydanie 1873 r., t. III, rozdział 22, str. 246).

Podczas swego przejazdu z Ustikoliny do Sarajewa, zatrzymawszy się w pewnej wiosce, spotkał on duchownego, który otrzymał probostwo od sarajewskiego metropolity, w skutek protekcyi austryjackiego pułkownika Stratirowicza, u którego tenże duchoway pełnił kilka lat przedtem obowiązki służącego. Duchowieństwu wschodniemu należy się wysokie uznanie za potężny patryjotyzm i zespolenie się z ludem, czem nie dopuściło ono lud do odstępstw religijnych i podtrzymać umiało w nim wiarę i miłość ojczyzny, a podczas krwawych walk z mahometanami znajdowało się zawsze prawie na czele ludu i podawało mu przykład waleczności i bohaterstwa.

Katolicka ludność tego kraju, wynosząca około $\frac{1}{6}$ części ogólnego zaludnienia, poddaną jest duchownemu kierownictwu księży zakonu Franciszkanów, którzy już od początku XIII wieku są jedynymi reprezentantami katolickiego duchowieństwa w Bośni-Hercegowinie. Kraj posiada trzech biskupów, jednego na Bośnię z rezydencją w Brestowsko (około Wisoka) jako sufraganat katedry Szymii i Bośni w Diakowarze, oraz dwóch w Hercegowinie, rezydujących w Mostarze i Dubrowniku (Raguzie). Biskup z Dubrownika w Dalmacyi właściwie zalicza się jako mający stolicę pasterską w Trebinii, gdzie też dawniej przebywali biskupi, nim fanatyzm mahometanski nie zmusił ich do opuszczenia Trebinii i przeniesienia się do Dubrownika. W ostatnich czasach panowania Turc-

kiego parafii katolickich liczono w Bośni 63, w Hercegowinie 21. Kler katolicki, którego członków zowią popolicie popami lub fratrami, umiał sobie wyjednać kilkakrotnie rozmaite poważne przywileje i nadania terytorjalne od rządu tureckiego, pozyskać znakomite poważanie pośród mahometan i znacznie się przyczynił do umoralnienia swoich parafian i rozkrzewienia między nimi oświaty, jako też do rozciągnięcia nad nimi zbawiennego wpływu i opieki w obec terroryzmu muzulmańskiego. Pomędzy kilkunastu klasztorami Franciszkańskimi, rozrzuconemi po całej przestrzeni kraju, jest jeden tylko klasztor Trapistów, założony przed kilkunastu laty w okolicach Banialuki i kilka kongregacyi zakonne w głównych miastach, spełniających szczytnie misję niesienia oświaty i pomocy cierpiącej ludzkości. Klasztory krajowe i seminarya katolickie w Austryi, a niekiedy i włoskie dostarczają Bośni - Hercegowinie księży Franciszkanów, wpływy zaś kurii Rzymskiej i ościennych państw wiele się przyczyniły do podniesienia świętego stanu i znaczenia, jakie posiada tu duchowieństwo katolickie, skutkiem czego mogło wpłynąć tak korzystnie na losy katolickiej ludności w kraju.

Stopień poważania na jakie zasłużyli tu Franciszkanie, podnosząc u mahometan cześć dla kultu chrześcijańskiego, charakteryzuje się szczególnie tą mało znaną okolicznością, iż panowie mahometańskiego wyznania, będąc zagrożeni jakim nieszczęściem, niejednokrotnie, choć bardzo skrycie, uciekają się do modłów i nabożeństw odprawianych na ich intencję w kościołach katolickich.

Duchowieństwo mahometańskie za czasów tureckich posiadało pierwszorzędne znaczenie w kraju i rozpo-

rzędało ogromnemi środkami materyalnemi, czerpanemi z Wakufow, czyli dóbr przeznaczonych dla utrzymania duchowieństwa, lub na potrzeby oświaty ludowej i dobroczynności publicznej, któremi zarządzało i rozporządzało się arbitralnie toż same duchowieństwo, stojące na czele tych wszystkich instytucyi. Pomijając fanatyzm i nietolerancję religijną w obec inowierców, które stały się powodem wielu krzywd, wyrządzanych chrześcianom, tutejsi Mułlowie w ogóle uwydatniali się jako uczciwi i pożyteczni pracownicy na obszernem polu swej działalności, nieokazali się też zbyt nieludzkimi w stosunku do chrześcian, bowiem w przeciwnym razie chrześcianizm mógłby zostać zupełnie zagładzonym w kraju podczas blisko czterowiekowego panowania tureckiego.

T Y P L U D U,

rysy jego charakteru i obyczajów.

Mieszkańcy Bośni-Hercegowiny odznaczają się w ogóle potężną budową ciała, wzrostem przeważnie wysokim, wielką siłą fizyczną, ogromnym zasobem zdrowia i wytrzymałości na wszelkie zmiany atmosferyczne i inne szkodliwe dla organizmu ludzkiego wpływy. Wskutek zmieszania się rass Słowiańskiej z innymi miejscowemi, typy ludności tutejszej przedstawiają wiele różności. Napotyka się tu ludzi o włosach jasnych, szatynów i brunetów o najbardziej wybitnych cechach południowych, chociaż w ogóle ciemna barwa włosów i oczu, zarówno jak w całej południowej Słowiańszczyźnie, przemaga, a typ wybitny południowy najbardziej się uwydatnia w Herce-

gowinie. Co do powierzchowności lud tutejszy, zwłaszcza w Bośni, niemożna nazwać pięknym, jak w Czarnej górze i niektórych miejscowościach Hercegowiny, chociaż w ogóle ludność cechuje się przyjemną i sympatyczną powierzchownością, a piękne typy, zwłaszcza pośród mieszczan i zamożniejszej klasy napotykają się dosyć często. O powierzchowności kobiet możemy powiedzieć toż samo, z zastrzeżeniem, iż niektóre miejscowości Bośni, a szczególnie Hercegowiny (porzeczce Ramy) słyną z piękności swych kobiet, uwydatniającej się w kształtach bardzo urozmaiconych różnorodnością typów.

Słowianie tutejsi charakteryzują się w ogólnych zarysach moralnymi cechami właściwymi tej tak typowej rasie, jestto lud poważny skoncentrowany, posiadający wielkie zasoby prostoty, dobroduszości i zdolności umysłowych, których niemogli jeszcze ujawnić z powodu przygnębienia niewolniczego, zasklepionego w ciasnym horyzoncie życia i zupełnego braku środków do rozwoju i uwydatnienia swoich moralnych zasobów. Nie zepsuty wolnymi obyczajami, uczciwy, bardzo gościnnie, mało zabiegliwy, więcej apatyczny niż z natury leniwy, moralny i pobożny, lud ten ma ile się zdaje piękną przyszłość przed sobą i zasługuje na uznanie, którego nie szcędzą mu ci, którzy mieli z nim bliższe stosunki i głębiej zdołali go zbadać. Jeśli te główne cechy ludności wypadły dlań korzystnie, to one za to uwydatniają się bardzo względnie pośród ludności różnych kategorii społecznych i miejscowości, a za wskazówkę pod tym względem służyć może powyższe opisanie ogólnej charakterystyki ludności w gruppach wyznaniowych, które się tu tak wyróżniają pomiędzy sobą. Długotrwała niewola powoduje zwykle spodlenie i upadek moralności w ujarzmionych narodach,

wywołując jednocześnie mniej więcej wybitną utratę cech właściwych danej narodowości, te zboczenia z drogi normalnego rozwoju ludu ujarzmionego zależą bardzo od jego natury i od wielu okoliczności, wpływających na jego byt. Wyższość kultury rassy panującej, właściwość systemu kierownictwa podwładnym ludem i energia połączona z wytrwałością, przy wielu innych warunkach, stanowią tę siłę wynarodowiającą i niszczącą zasoby moralności ludu uniesamowolnionego. Apatyczni, niedołęzni, o niewydatnej kulturze Turcy, mający obok wysokiego fanatyzmu i dzikości potężną dozę dobroduszości, moralności i uszanowania humanitarnego dla praw ludzkich, nieokazali tak wyteżonych zabójczych wpływów na ludność tego kraju, a przeto lud ten, będąc obdarzonym ogromną siłą i konserwatywnością, przebyć zdołał niewolę bez znacznych zboczeń i wielkiego upadku moralnego. Niewola turecka, połączona z silnem fanatycznym prześladowaniem chrześcian na tle religijno-tradycyjnem, oddziaływała więc zupełnie inaczej na ten lud zasobny w niezwykłą potęgą ducha, niezgnębiła go i niespodliła, lecz rozniecając w nim jeszcze bardziej święty ogień wiary i patryotyzmu, podnosiła go i strzegła od upadku. W tym razie głęboka wiara chrześcijańska, nadzieja lepszej przyszłości oparta na poczuciu swej siły, wytrwałość i miłość ojczyzny zbawiły ten lud od upadku, uwydatniając znakomicie jego żywotność, wytrzymałość i patryotyzm, będące ogólnemi charakterystycznemi cechami szczepu Słowiańskiego.

Pomiędzy stronami ujemnemi ludności tego kraju szczególnie zasługują na uwagę: fanatyzm religijny rozdzielający różnowierców chociaż za to potęgujący jedność i braterstwo między wyznawcami jednego kościoła, apa-

tyczna ociężałość i lenistwo charakteryzują mieszkańców żyznej Bośni, zwłaszcza mahometan, czego zarzucić nie można ruchliwym krajowcom skalistej Hercegowiny, chociaż wogóle mahometanie obu prowincyj wyróżniają się pomiędzy resztą zaludnienia niezaradnością, lenistwem i apatiją, użycie nadmierne trunków stanowi też wadę ludności, spostrzeganą szczególnie pomiędzy chrześcianami. Pochopność do wojaczki, do życia awanturniczego, do wymierzania sobie sprawiedliwości, zbyteczne junactwo, popędliwość i mściwość charakteru charakteryzują szczególnie Hercegowińców. Słynne dzieje tutejszych bandytów (Hajduków), szczególnie krwawe w Hercegowinie, rzucają niekorzystną barwę na ogólne zaludnienie tego kraju, chociaż i ta właściwość traci na doniosłości przy gruntownym poznaniu miejscowych warunków, o czym wspominamy obszerniej w przeglądzie historycznym. Dziś, gdy stosunki miejscowe zupełnie się zmieniły, znikli hajducy, a bezpieczeństwo zapanowało w całym kraju, oprócz niektórych miejscowości, dokąd się zbierają wyrzutki społeczeństwa z różnych okolic, znajdując tam szczególnie dogodne dla swego rzemiosła warunki. O ile morderstwa spowodowane fanatyzmem lub zemstą zdarzały się dawniej dosyć często pomiędzy mahometanami a chrześcianami, o tyle napady jedynie w celu grabieży, oszustwo i kradzież zaliczały się do rzadkich bardzo wypadków. Obecnie zaś, gdy z powodu przejścia tego kraju pod zarząd Austriacki, przybyło doń wiele napływowej ludności różnych kategorii, wypadki kradzieży i oszustwa znakomicie się pomnożyły, a sprawiedliwość pod tym względem ma przeważnie do czynienia z osobistościami przybyłymi z cywilizowanego zachodu.

Jak sam sposób życia i obyczaje mieszkańców tego kraju nacechowane są niezrównaną prostotą i patryarchalnością pierwotnych czasów, niezmiernie się wyróżniająca w swej treści i formie od objawów życia skomopolityzowanego zachodu, tak też tu znajdujemy czyste tradycyjne zwyczaje starsłowiańskie, zatracone już, lub znikające pośród innych szczepów słowiańskich, wciągniętych na bity gościeńiec życia międzynarodowego. Z opisów i podróży, dotyczących tureckiej słowiańszczyzny, nasłuchaliśmy się nie mało opowieści o grubych obyczajach ludu niemal barbarzyńskiego, o niewolnictwie kobiet, o niepomiernej obciążeniu ich pracą i w ogóle o podrzędnej roli, jaką mają one odgrywać w społeczeństwie. Wszystkie podobne opisy przybyszów z Zachodu, jeśli mają niejaką rację bytu pod względem określenia zewnętrznych form, uwydatniających rażąca różnicę z nieuaturalnymi i zbytecznie salonowymi formami zachodu, to co do treści okazują się jako sprawozdania posiadające bardzo mało prawdopodobieństwa. Lud bowiem tutejszy, jakkolwiek prosty i rubaszny w obejściu się, mający bardzo ograniczone potrzeby, niewiele oświaty, a szczególnie oglądy, niemożna przecież nazwać pozbawionym cywilizacji. skoro jest pobożnym, moralnym, gościnnym, kocha swą ojczyznę, umie być bohaterem i męczennikiem, a do tego umie szanować cudzą własność, prawa swych współobywateli i być pożytecznym członkiem społeczeństwa. Podobne rezultaty stanowią niezaprzeczenie główne zadanie wszelkiej cywilizacji i kultury, a tych zalet jednak nikt temu ludowi zaprzeczyć nie może. Kobiety w tym kraju zajmują wprawdzie zupełnie inne, daleko mniej wpływowe i wydatne stanowisko niż wszędzie na zachodzie, właściwe ludom

o obyczajach patryarchalnych. Uwydatniają one wielką nieśmiałość w obec obcych, uszanowanie dla starszych i dla mężczyzn, całują nawet poważniejszych w rękę, ustawicznie są oddane zajęciom jakie na nich przypadają wedle naturalnego podziału pracy i nie mieszają się wcale do spraw, wychodzących za okres ich działalności, czyli po za granicę ich rodziny i gospodarstwa, lecz za to są otoczone czcią i miłością w rodzinie, a wielkim poważaniem po za jej obrębem i byt ich nie jest bynajmniej w opłakanym stanie. O kobietach tutejszych można powiedzieć w ogóle, że odznaczają się niepospolitemi cnotami, są bardzo bogobojne, cnotliwe, ciche, pracowite, wzorowe z nich córki, żony i matki, znajdują też nagrodę wedle swoich zasług w cichem domowem życiu, otoczone wszędzie czcią i szacunkiem. Potulne te istoty wydały ze swego grona niemało bohaterek, które się odznaczyły męstwem i poświęceniem w wielu tragicznych epizodach podczas panowania tureckiego, świadczących iż one nie są tak bardzo przygnębione, ani pozbawione głębokich uczuć, sił i energii. Pośród Słowian mahometanskiego wyznania, kobiety zajmują też inne zupełnie niż w świecie muzułmańskim na dalekim wschodzie stanowisko, nie są uważane za niewolnice i mają niejakié równouprawnienie w społeczeństwie, skoro odegrywają rolę prawych żon i są uważane za zwierzchniczki gospodarstwa rodzinnego; pomimo tego jednak nieokazują się przed obcemi inaczej jak z twarzą zakrytą, hermetycznie nieprzejrzystą, białą osłoną, prowadzą życie odosobnione i zajmują oddzielone od reszty mieszkań komnaty, noszące nazwę haremu i okratowane jak wszędzie u muzułmanów. Kobiety innych wyznań używają naturalnie zupełnej swobody: bywają na zabawach, przyjmują u siebie

gości, stroją się, tańczą, bawią się jak wszędzie w Europie. Zaloty kawalerów, swaty, zawieranie związków małżeńskich, obchodzenie godów weselnych i innych solenizacyi i świąt kościelnych mają tu wiele wspólności z zachowaniami pod tym względem formami w Słowiańszczyźnie i w niektórych miejscowościach naszego kraju, z tą różnicą, że tu, tak jak niegdyś i u nas, wszelkim solenizacyom towarzyszą salwy z ręcznej broni, popisy junackie młodzieży i wiele różnych ceremonij tradycyjnych. W niektórych okolicach kraju istnieje naprzykład romantyczny zwyczaj porywania sobie narzeczonych, co jest tylko formą tradycyjną, a dzieje się za wiedzą rodziców panny młodej. Życie tutejszych Słowian, o ile proste i naturalne, ma przecie mnóstwo form tradycyjnych, sięgających czasów bardzo odległych, które się przechowują z największą czcią i czystością, stanowiąc wielkie urozmaicenie bytu i szczegóły etniczne bardzo interesujące.

Lud tutejszy jest bardzo przesądny, wierzy w panowanie nad światem dobrych i złych duchów, sił nadprzyrodzonych, w potęgę gusł, talizmanów, czarowników, czarownic, zaklinań, wróżb i t. d. Wiara w Wampirów, Will, Morow, Stuchow i t. d. jest tu bardzo rozpowszechnioną i zmieszaną z pojęciami chrześcijańskimi o potędze krzyża świętego, wody święconej, modlitwy itd. dla odwrócenia nieszczęść nasyłanych przez złe siły. W każdej okolicy znajdują się miejsca zamieszkałe przez pokutujące duchy i szatanów, zwaliska zamków, osad, miast, skały, grotty, błota, przepaście, wiry i wodospady są szczególnie uprzywilejowane pod tym względem w oczach ludu i każda taka miejscowość ma swoich właściwych a tajemniczych duchowych mieszkańców, z którymi massa ludu rachuje się na seryo.

Lud przechowuje w swych pieśniach i opowieściach mnóstwo tradycji, dotyczących jak fantastycznej dziedziny świata duchów w zetknięciu się z ludźmi, tak też wspomnień z dawnych dziejów narodowych, epizodów walki z Turkami, bohaterskich czynów hajduków, męczenników ludu i t. d. Pod tym względem lud tutejszy posiada bardzo zasobne skarbnice legend i rapsodów, dziwnie też uporeczywie i jednobrzmiąco przechowały się w różnych okolicach kraju historyczne podania z wybitniejszych chwil jego przeszłości, lub historyczne wspomnienia przywiązane do pewnych miejscowości. Gdy kto kiedyś zada sobie pracę zebrać te rozrzucone po kraju podania, znajdzie się w jego zbiorniku bardzo obfity i interesujący materiał, który zapewno posłuży do wyjaśnienia wiele zagadkowości w obrębie historii i uwydatni wielką analogię z ludami północnej Słowiańszczyzny.

Oświata ludowa, język i pisownia miejscowych Serbo-Kroatów.

O stanie oświaty ludowej w krajach tureckich panuje w Europie ogólne przekonanie, że oświata stoi tam na najniższym szczeblu i że lud jest niemal dzikim, barbarzyńskim. Jeśli takowe zdanie ma jakąś podstawę względnie do obszerności i uspecialnienia ogólnej wiedzy, w stosunku do braku zakładów wyższych i specjalnych, jako też co do środków dla nabycia wyższej wiedzy, to z drugiej strony nie wiele zapewne jest krajów w Europie, w których by można było spotkać tak mało ludzi nie umiejących czytać i pisać, lub pozbawionych gruntownej znajomości zasad religii, moralności i elementarnej oświa-

ty jak właśnie w Turcyi pomiędzy mahometańską ludnością. P. Ubicini i inni znawcy wschodu utrzymują, że na sto mahometan w Turcyi przypada zaledwo pięciu pozbawionych umiejętności czytania i pisania. O stopniu oświaty ludowej w tureckich prowincjach można powiedzieć w ogóle, iż jeśli jest wielki brak ludzi z wykształceniem wyższem ogólnem i specjalistów, gdyż ci dla zdobycia zasobów wiedzy musieli do niedawnych czasów kształcić się za granicami kraju, nie mając u siebie odpowiednich zakładów, to ten niedostatek wynagradza bardzo staranne religijno-moralne elementarne wychowanie całej masy mahometańskiej ludności. Zatem więc jeśli Turcyja pozbawioną jest luminarzy nauki i posiada mało środków dla zdobycia wyższych zasobów wiedzy, zdaje się też zupełnie niedbałą o to, w urządzeniach swych społecznych, grzeszącą zbyteczną konserwatywnością, klerykalizmem i nietolerancją religijną, to opiera się za to na ludzie, posiadającym olbrzymie zasoby moralności, poczucia obowiązku, patryotyzmu, poświęcenia dla kraju, zdrowego pojmowania rzeczy i uczciwości. Te wysokie zalety ludności tureckiej przyznają jej wszyscy poważniejsi autorowie i podróżnicy, którzy o niej pisali, nawet najzaciętsi wrogowie jej tego niezaprzeczają, a na reszcie wypadki polityczne kilku ostatnich dziesiątków lat, odsłaniając przed nami tajemniczą oponę, pokrywającą dotychczas byt wewnętrzny Turcyi, wydały przed światem wielkie zasoby moralne tego niešťczęśliwego ludu, godnego ze wszech miar lepszego losu. Widzieliśmy tak niedawno jeszcze setki tysięcy bohaterów walczących jak lwy pomimo trapiącej nędzy i niewypłacenia im żołdu, wiele tysięcy urzędników, spełniających swe obowiązki, nie mając prawie środków do życia z po-

wodu braku pieniędzy w kasach państwowych. Nareszcie zastępy niewolników armii tureckiej z ostatniej wojny wschodniej, którzy się o nas otarli, wzbudzając dla siebie sympatyę i szacunek ludności naszej i wielkorusyjskiej swem godnem a bezwzględnie uczciwem zachowaniem się we wszelkich okolicznościach ich pobytu w niewoli, przepelnionego srogiemi dolegliwościami, potwierdziły to zdanie niezbitemi dowodami. Wszystko to świadczy wymownie, iż w narodzie spoczywa jakaś niepopolita dobroczynna siła, utrzymująca go w karchach obowiązku i poświęcenia pośród ogólnego rozprzężenia i demoralizującego przykładu z góry, a tą potęgą nie może być nic innego jak wielki zasób moralności, obok wysoko rozwiniętego poczucia prawdy i sprawiedliwości. Pomijając pojedyncze osobistości baszów i dygnitarzy tureckich, wykolejonych na torze życia narodowego, i wychowanych przeważnie poza granicami kraju, pośród których uwydatniły się okazy pojedyncze potwornie zepsute i zdemoralizowane, jakich dziś zresztą nie brak na zachodzie, musimy przyznać, że naród Turecki posiada ogromne zasoby wysokich zalet, uwydatniających się wszędzie, gdzie tylko fanatyzm religijny nie tamuje ich objawu, i że za tem wychowanie całej masy narodu, wydając podobne owoce, nie mogło być ani wadliwem, ani też niedostatecznem.

To wszystko cośmy powiedzieli o Turcyi stosuje się i do Bośnio-Hercegowiny, z tem wszakże zastrzeżeniem, że wszelkie reformy jakie zostały wprowadzone do Turcyi w bieżącym stuleciu, zwłaszcza od 1845 roku, najmniej były stosowane do tych prowincyi.

Przystępując do wyjaśnienia w jaki sposób się rozwijało wychowanie ludowej młodzieży, rozdzielamy ją na

dwie kategorye,—na chrześcijańską i mahometańską, ponieważ każda z nich kształciła się w osobnych zakładach i otrzymywała inny zupełnie kierunek.

Bośnia-Hercegowina nieposiadała dotychczas żadnych zakładów naukowych, utrzymywanych przez państwo dla młodzieży różnych wyznań; chrześcijańska więc młodzież obu wyznań kształciła się albo w domu rodziców, albo w parafialnych szkółkach, utrzymywanych i prowadzonych przez duchowieństwo w miarę sił i możliwości, za bardzo nieznaczną opłatą, lub zupełnie bezpłatnie. W Sarajewie zaś istniał jedyny zakład pod kierownictwem miejscowego metropolity wschodniego obrządku, dający średnie wykształcenie młodzieży wyjątkowo tegoż wyznania. Katolickie duchowieństwo zakonu Franciszkanów z wielką gorliwością zajmowało się kształceniem młodzieży katolickiego wyznania w parafialnych szkółkach elementarnych, częstokroć wzorowo prowadzonych, w większych miastach i przy klasztorach szkoły te przybierały szerszy zakres pedagogicznej działalności, będąc subsydjowane w wielu wypadkach funduszami pochodzącymi z zachodu.

W przebiegu ostatnich kilkudziesięciu lat szkolnictwo chrześcijańskiej ludności w ogóle, a zwłaszcza katolickie, poczyniło znaczne postępy dzięki moralnemu i materalnemu poparciu zachodu, a szczególnie za współdziałaniem na tem polu Missyonarzy Lazarystów i towarzystwa Ś-go Wincentego a Paulo, przy pomocy których założonemi zostały szkoły dla dzieci różnych wyznań, urządzone wzorowo. Z tego wszystkiego okazuje się, że wychowanie publiczne chrześcian nie mogło być ani obowiązującym, ani uregulowanym według pewnych stałych norm, nie wspierane przez państwo ani też kontrolowane,

rozwijają się dowolnie i zależało jedynie od prywatnych ofiar, jako też od dobrych chęci i jakości duchowieństwa. Przeto dzieci chrześcijańskie otrzymywały niejednostajne wychowanie, znaczny procent ich wcale się nie uczył, a o wykształceniu średnim i wyższym pośród nich nie było nawet i mowy, takowe zdobywało się tylko za granicami kraju przez dzieci rodziców zamożniejszych, stanowiły one bardzo rzadkie wyjątki. Od chwili zajęcia kraju przez Austryę szkolnictwo chrześcijańskie zaczęło się znakomicie dźwigać, doznając możliwego poparcia moralnego i materialnego od rządu i ze strony urzędników, od tej też chwili nastaje nowa era rozwoju oświaty pośród ludności chrześcijańskiej.

Przejdziemy teraz do oświaty i szkolnictwa ludności mahometańskiej, która, jako panująca i uprzywilejowana część ogólnego zaludnienia kraju, znajdowała się pod tym względem w zupełnie innych warunkach. Wychowanie publiczne ludności mahometańskiej kierowanem było zarówno jak i chrześcijańskiej przez właściwe duchowieństwo, naturalnie mahometańskie, a jeśli szkółki chrześcijańskie istniały zupełnie prywatnie, jakby ukrywając się przed władzami i fanatyzmem muzułmańskim, jako łaskawie tolerowane, to szkoły mahometańskie za to rozwijały się oficjalnie, będąc popierane przez rząd turecki, przez całą ludność i duchowieństwo bogate, posiadające w swem rozrządzeniu znaczne bardzo fundusze na ten cel przeznaczone. Według odwiecznych przepisów obowiązujących muzułmanów, wychowanie elementarno-religijne jest przedewszystkiem bezpłatne i obowiązujące w Turcyi; każda rodzina, z chwilą dojścia dziecka do wieku sześciu lat, obowiązana jest zapisać je do rejestru szkolnego swej parafii albo kwartału, lub jeśli zamierza dawać swym dzieciom domowe wy-

chowanie, składa stosowną deklarację z udowodnieniem, iż rozporządza odpowiednimi na to środkami. Przy każdym meczecie istnieje Mekteb, czyli szkoła elementarna, w której wykładają ulemi religię, naukę moralności, ucza czytania, pisowni i rachunkowości, a ponieważ niema miejscowości zaludnionej, która by była pozbawioną meczetu, więc nie braknie szkół elementarnych, mniej więcej dobrze organizowanych i systematycznie prowadzonych. Mekteby rozporządzają w ogóle znacznymi, a przynajmniej dostatecznymi środkami, w razie zaś braku takich rząd przychodzi z odpowiednią dla nich pomocą, ponieważ przed reformą szkolnictwa w Turcyi nauka chociaż była niby płatna, lecz opłata od każdego ucznia wynosiła tylko 2 piastry na miesiąc. Za Mektebami następują szkoły Mektebi-Ruszdzie czyli średnie zakłady naukowe, ustanowione na odpowiednich zasadach za panowania sułtana Abdul-Medżida, do których wstępuje młodzież w wieku od 10 do 12 lat, aby słuchać w ciągu 4 lat wykładów Arabskiego języka, historii świętej, historii państwa Ottomańskiego i ogólnej, geometryi, matematyki i geografii. Te szkoły, istniejące w główniejszych ogniskach życia i inteligencyi krajowej, są nie tak liczne, lecz udzielają wykładów nie tylko bezpłatnie, lecz dostarczają swym uczniom jeszcze książek i wszelkich narzędzi dla ich zajęć potrzebnych. Zatem idzie trzecia kategoria szkół, zwanych Medressy, czyli szkół wyższych, bardzo dobrze urządzonych, po ukończeniu których młodzież nabywa już różnych stopni uczoneści i niektóre przywileje, podobnie jak u nas po ukończeniu uniwersytetów, z tych też zakładów wychodzą uczeni juryści, teologowie i inni specjaliści, poświęcając nie mało lat na uspecyjalnienie właściwej wiedzy. Od roku 1846 poczyna

się w Turcyi fundacya kilkunastu obecnie istniejących specjalnych zakładów naukowych, lecz żaden podobny zakład nie został ustanowionym na terytoryum Bośni-Hercegowiny, tej najbardziej zaniedbanej, czy też niedostępnej dla wszelkich wpływów prowincyi, w której zaledwo istnieje kilka Medressów. Do 1845 roku wszystkie zakłady naukowe w państwie Ottomańskim znajdowały się w zupełnej zależności od duchowieństwa, od tej zaś epoki, wskutek utworzenia się rady edukacyjnej, zarządzanej przez ministra spraw zagranicznych pod nadzorem prezesa rady państwa, szkolnictwo tureckie uległo częściowej sekularyzacyi, podpadając pod inspekcję i wpływy władz świeckich.

Mówiąc o wychowaniu publicznem, wspomnieliśmy o obowiązującym a bezpłatnem kształceniu ludu mahometańskiego, prowadzonym wcale zadawalająco, zwłaszcza w niższych zakładach elementarnych, o elementarnej nauce ludności chrześcijańskiej obu wyznań, bardzo ograniczonej, względnej i zależnej od dobrych chęci i środków jakimi rozporządzało duchowieństwo, bez najmniejszego poparcia ze strony państwa, a zatem pozostawionej na bardzo wątpliwym i niestałym gruncie. Rozważywszy przedstawione uprzednio okoliczności, dotyczące rozwoju oświaty ludowej i jego bytu, łatwo zakonkludować o stanie miejscowej kultury. Odpowiednio do środków i zajmowanego stanowiska ludność mahometańska stoi wyżej pod względem oświaty i rozwoju moralnego od chrześcijańskiej, a gdy się usunie ustrój społeczny wadliwy, fanatyczna pogarda i nienawiść dla chrześcijan, co naturalnie musi nastąpić pod przezornym zarządem austryjackim, ludność mahometańska, posiadająca w gruncie znakomite zalety, może się stać wzorową. Ponieważ oświata chrze-

ścian zależała tylko od wpływów duchowieństwa więc właściwości klerów odbiły się z dziwną dokładnością na samym ludzie. Katolicy też pod względem oświaty i moralności w znacznej części przedstawiają się jako ciche i pracowite indywidua oddane rolnictwu, górnictwu i rzemiosłom, rzadko trudniące się handlem i będące w stanie zamożności. Istnieje fatalny rozdział między ludem na tle religijno-tradycyjnem, jako też rozdwojenie w dążnościach politycznych, wynikłe i podtrzymywane wskutek nienawiści między obu klerami i wpływów politycznych—panserbskiego i pankroackiego, podsycanych z zewnątrz przez różne stronnictwa polityczne. Ludność ta energiczniejsza, zabieглиwsza i sprytniejsza od katolickiej, posiada, obok wielu zalet właściwych Słowianom, charakter więcej zamknięty, temperament ostrzejszy i mniej sympatyczne obęście się, oddana rolnictwu i innym zatrudnieniom, zajmuje się handlem i przemysłem, posiada też w swoim gronie zamożniejszą ludność kupiecką.

Tak jak ludność Bośnio-Hercegowiny stanowią Serbo-Kroaci, którzy zachowali w zupełności cechy swe narodowości, więc i mowa panująca w tym kraju jest Serbsko-kroacka, używane zarówno przez chrześcian i przez ludność mahometańskiego wyznania, za wyjątkiem bardzo ograniczonej liczby Turków z pochodzenia i uczonych używających wschodnich języków. Ten język słowiański, rozpowszechniony po kraju, zmienia się względnie do miejscowości, uwydatniając mniej więcej swą czystość, lub skażenie onego naleciałościami tureckiego pochodzenia. O ile dyalekty tego języka (Ilirskiego) Serbski i Kroacki są do siebie zbliżone, o tyle pisownia ich wyróżnia się bardzo wybitnie, bowiem gdy Kroaci i inne ludy południowo-słowiańskie, katolickiego wyznania, przyswoili

sobie pisownię łacińską, Serbowie i Słowianie wschodniego kościoła wogóle zachowujący pierwotnie pisownię starosłowiańską (kirylicę), przyjęli w ostatnich czasach rossyjską grażdankę z pewnemi odmianami. Bośniacy zatem i Hercegowińcy wschodniego obrządku trzymają się pisowni serbskiej i nazywają siebie wszędzie Serbami, katolicy zaś, reprezentując tu Kroatów, używają pisowni łacińskiej, posługują się dyalektem bliższym do mowy kroackiej, chociaż nienazywają siebie Kroatami, lecz Bośniakami ze względu politycznego, lub Rzymianami, Łacinnikami ze stanowiska religijnego. Rozdziela ich nadto język używany w świątyniach, ponieważ nabożeństwo w cerkwiach wschodniego obrządku odbywa się w cerkiewno-słowiańskim języku, w katolickich zaś kościołach po łacinie, gdyż w Bośnio-Hercegowinie niema rzymsko-katolików obrządku słowiańskiego z pismem głągolicim jak w dyecezyach Seńskiej i Modrużskiej na chorwackim Przymorzu.

Przemysł i handel.

Pod względem przemysłu i handlu Bośnio-Hercegowina stoi bardzo nisko, zupełny niedostatek odpowiednich komunikacyj, bezpieczeństwa osobistego i majątkowego, nieustanne bunty i powstania chrześcian, a wogóle wadliwy ustrój społeczny, były powodem tego, iż nikt niechciał ryzykować większych kapitałów na jakiegokolwiek przedsięwzięcia, na co też wpływały niemało brak gotowizny, kredytu i poparcia ze strony rządu. Dla tych powodów fabryczność i większy przemysł wcale tu nieistnieją za wyjątkiem górnictwa prowadzonego też bardzo słabo i wadliwie w kilku zaledwo okolicach kraju. Rzemiosła i rękodzielnictwo, odpowiadające bardzo ograniczonym i umiarkowanym potrzebom krajowców, jedynie tylko roz-

wijały się tu w większych miastach i miasteczkach niewydatniając wogóle doskonałości, jaka podobne im wyroby na zachodzie cechuje. Produkcya tutejszych rękodzielników odznacza się jednak bardzo sumiennem, mocnem odrobieniem i niepozbawioną jest częstokroć gustu, smaku i oryginalności, a z tych względów zasługuje na uznanie wobec tandetowych w znacznej części wyrobów fabrycznych zachodu, w których główną rolę gra moda lub świetna powierzchowność przedmiotu, pokrywająca nieraz nędzny materiał i lichy wyrób. Z produkcyi rękodzielniczych odznaczają się szczególną dokładnością, pięknem i przedniemi zaletami: fabrykacya wszelkiego oręża, safjanów, skórzane i siodlarskie wyroby, hafciarstwo, a szczególnie wyszywania złotem, srebrem i jedwabiem, jubilerstwo, jako też wyroby metalowe, małowarsztatowe tkactwo z różnych materiałów przedmiotów na rozmaite użycie służących, wyrób dywanów, garncarstwo i t. d. Rękodzielnictwem i rzemiosłami trudni się najbardziej mahometańska ludność, a o wyrobach rękodzielniczych krajowych można powiedzieć, że jeśli nie mają tak świetnego rozwoju jak na zachodzie, gdzie korzystają z tysiącznych ułatwień i dogodności, to stoją wyżej nad miejscowe potrzeby i uwydatniają równie znaczne uzdolnienie rzemieślników jak też wielki zasób pomysłowości i gustu. Ogólna produkcya przemysłu krajowego, pozostając na stopie bardzo ograniczonego rozwoju, nieodpowiada potrzebom jego mieszkańców, ztąd też wynika dosyć znaczny przywóz wyrobów fabrycznych z zagranicy, przeważnie przez Austryę. Do kategorii przedmiotów importowanych należą głównie: surowe bawełna i jedwab, wszelka przędza, sukna, chustki, bawełniane i wełniane tkaniny, musliny dla turbanów, fezy, paciórki i t. d., których ogólną

wartość oceniają na sumę 38.000,000 piastrów rocznie. Wszelki handel był dotychczas niezmiernie utrudnionym z powodu iż oprócz Sawy i części Dryny wszystkie rzeki krajowe nie są uregulowane dla nawigacyi, a zatem, przy braku żelaznych dróg i innych odpowiednich komunikacyj, wszelkie transporta uskuteczniały się za pośrednictwem najgorzej utrzymanych a przepaścistych górskich drożyn, któremi się mogły za ledwo przesuwac transporta pomieszczone na jucznych siodłach. Wobec nieobliczonych trudności jakie się nastęzczały na każdym miejscu, handel rozwijał się zawsze bardzo słabo i nie mógł dojść do stanu normalnego, koncentrując się w bazarach miast i miasteczek, szczególnie uprzywilejowanych miejscowości. Eksportowy ruch produktów rolnictwa, ogrodnictwa, inwentarza, surowych towarów i małego nadmiaru wyrobów rękodzielnictwa krajowego skierowuje się na Hercegowinę, na Posawinę, a przeważnie do Spalato, Metkowicz i kilku innych miejscowości Dalmacyi. Wartość ogólną eksportu oceniają na sumę około 40,000,000 piastrów. W obiegu napotyka się tu jak wszelkiego rodzaju monetę turecką, tak też złotą i srebrną monetę niemal wszystkich krajów, a zwłaszcza walutę Austryacką metaliczną i papierową.

Gospodarstwo wiejskie.

Wadliwy ustrój państwowy, nienormalne stosunki społeczne, nadmierne uciemieżenie ludności wiejskiej, zupełny brak środków dla zdobycia specjalnej wiedzy i inne ztąd wypływające niekorzystne warunki miejscowe oddziały fatalnie na rozwój rolnictwa i wszelkich w ogóle gałęzi gospodarstwa wiejskiego, za czasów tureckiego panowania. Słabe stosunkowo zaludnienie kraju i apatyczna niezaradność jego mieszkańców, przyczyniły się jeszcze

bardziej do stagnacji w rozwoju produkcyjności wiejskiej i spowodowały to iż znaczne obszary wybornej ziemi leżą odłogiem. Gospodarstwo wiejskie, ogrodnictwo i sadownictwo, należące do głównych przedmiotów zatrudnienia i wyżywienia ludności kraju, narówni z innymi gałęziami produkcyjnymi, znajdują się w stanie najbardziej pierwotnym, żadne ulepszenia w systematach gospodarstwa, ani narzędzia rolnicze udoskonalone, tak świetnie wspierające gospodarzy wiejskich na zachodzie, nie są tu jeszcze znane ani stosowane do praktyki. Niektóre miejscowości Posawiny, Podrynia, zachodnie pogranicze i okolice bliższe większych miast, odznaczają się lepszą uprawą ziemi i niejakiemi symptomatami postępu na tej drodze, sadownictwo najlepiej się rozwija w Hercegowinie, chociaż w ogóle umiejętność i pracę ludzką zastępują przeważnie urodzajność gleby i pomyślny warunki klimatyczne. Hodowla inwentarza stanowi główny przedmiot produkcyjności Bośni, rola zaś pozostaje jakby na drugim planie, nabierając w ubogiej w grunta Hercegowinie większego znaczenia, gdzie starannie przeprowadzone nawodnienia sztuczne i irygacje zdradzają już zabiegliwość człowieka w tym kierunku i niejaki postęp. Chociaż i tu, jak i w innych miejscowościach kraju, wszelkie gałęzie gospodarstwa wiejskiego są prowadzone na zasadach odwiecznych tradycji, a młócenie zboża skutecznia się nie inaczej jak za pośrednictwem końskich kopytów (armanowania). W Bośni hodują najwięcej rogatego inwentarza i owiec, zajmują się też hodowlą koni prawie wszędzie, a szczególnie w Posawinie i na przestrzeni pomiędzy rzekami Bosną i Werbas, gdzie się napotyka dosyć znaczne stada prywatne i gdzie były pięknie utrzymane stadniny skarbowe tureckie, wpływa-

jące niemało na ulepszenie rassy miejscowej; w Hercegowinie zaś zajmują się przeważnie chowem drobnego inwentarza, jako to kóz i owiec, równie też hodowlą osłów. Nierogaczna, srodze prześladowana przez wyznawców Mahometa jako stworzenia nie czyste, była dotychczas utrzymywaną jakby pokryjomu w niektórych miejscowościach Posawiny, Podrynia i innych okolic Bośni w bardzo ograniczonej ilości, lecz z ustąpieniem tureckiego panowania hodowla tego inwentarza, korzystając z bardzo dogodnych warunków miejscowych, znacznie się zaczyna rozkrzewiać i rozwija się przeważnie tak jak w Serbii, gdzie trzoda chlewna przebywa i żywi się zwykle cały prawie rok w dębowych i bukowych lasach w dzikim niemal stanie, a zatem nie naraża hodowców na znaczne wydatki i stanowi nader korzystną gałąź gospodarstwa wiejskiego. Wszelki inwentarz żywy korzysta w tym kraju najmniej z opieki człowieka, zostaje za małym wyjątkiem pozbawionym należytego dozoru i schronienia od niepogody i chłódów zimowych, bardzo nędznie żywiony, podczas zimy poprzestawać musi częstokroć na paszy, jaką sam sobie może zdobyć na pastwiskach i w ogóle jest najgorzej utrzymany, daje też rolnikowi mniejsze niż gdzie bądź korzyści. Co zaś do budowli gospodarskich to te odpowiadają w zupełności ogólnemu ustrojowi bytu wiejskich mieszkańców, najniezbędniejsze nawet zabudowania rzadko dają się widzieć w komplecie i przedstawiają się jako okazy niezmiernie szczupłe, nędznie zbudowane i zaledwo odpowiadające swemu przeznaczeniu.

Ubiór mieszkańców.

O ile lud tutejszy nie wiele się troszczy o swe otoczenie i zadawała się bardzo małym pod względem swych

potrzeb, o tyle znowu odnośnie do ubrania i przystrojenia swej osoby zdradza wielką dozę pretensjonalności i rządzą wywoływania efektów. Ubiór Bośni-Hercegowińców ma ogólną cechę właściwą mieszkańców Bałkańskiego półwyspu, z rozmaitemi odcieniami, zależnemi od miejscowości, rodzaju zatrudnień i kategorii, do której się ludność zalicza; w zarysach ogólnych ubiór ich jest oryginalny, różno-barwny, bogaty i malowniczy, zwłaszcza ubiór męzki. Mężczyźni chrześciance noszą na głowie fezy tureckie chociażby i przy ubiorze europejskim, mahometanie owijają głowę po nad fezem szalem turbanowym. Wierzchnią odzież stanowi zwykle kurtka karmazynowa, granatowa, lub innych barw, zapinana na środku piersi jednym rzędem drobnych guzików, z rękawami mniej więcej rozciętymi i zarzuconemi często na tył w kształcie wylotów, mniej więcej suto wyszywaną srebrem, złotem, galonami, lub lamowaniem z taśm, sznurów i t. d., a niekiedy obszytej drogim futerkiem. Pod kurtką noszą zwykle jedną lub nawet kilka kamizelek (jelek) ciemnych lub jaskrawych barw, haftowanych albo naszywanych srebrem, złotem, galonami i t. d. o jednym rzędzie guziczków. Szarawary używają zwykle bardzo szerokie, czarne albo innych kolorów, spadające do pończoch poniżej kolana, albo do sztybletów, albo nareszcie aż do trzewików, gdzie się ściągają przewiązką. Obówie używane tu pospolicie stanowią trzewiki czarne, żółte, pasowe, albo buty podobnych barw o miękkich i niewysokich cholewach, ludność uboższa i wiejska używa też obóvia wyrabianego z drzewa. Przepasują się zwykle szalowym szerokim pasem, za którym zatykają z przodu jatan, puginał, nóż, pistolety, ładownicę, krzesiwo, cybuch i t. d. Niektórzy w większe uroczystości nakładają

na siebie po dwie kurtki, a za okrycie zwierzchnie służy rodzaj oponczy lub pledu (struka). Oręż zwykle piękny, a częstokroć w bardzo kosztownej i misternie odrobionej oprawie ze srebra, nabijanej złotem i wysadzonej drogiemi kamieniami, stanowi główną ozdobę męskiego ubrania, zwłaszcza u mahometan i bogatszej ludności. Od okupacyi Austryjackiej noszenie broni wzbronionem zostało dla ogółu, przysługując tylko wyjątkowym osobistościom. Obowiązek grzeczności mahometańskiej wymaga, aby osoby przybywające do meczetu, cudzego mieszkania, lub nawet sklepu, zdejmowały u wejścia obówie, którem się deptało bruk uliczny, dla uniknięcia konieczności pozostawiania w pończochach, niektórzy zaopatrują się w rodzaj płytkich kaloszków (papuez), które zdejmują u wejścia, mając wówczas przywilej niepozbywania się trzewików. Kobiety chrześcijańskie noszą rozmaite fantastyczne ubiory na głowie lub czerwone fezzy, bardzo szerokie szarawary, spadające na trzewiki i ściągnięte u dołu podwiązkami, z wierzchu krótkie kaftaniki lub rodzaj naszych wiejskich gorsetów, niektóre osobliwie w miastach używają spodnie, fartuszków, chustek i rodzaj narzutek, szyję i piersi ozdabiają mnóstwem złotych lub srebrnych monet, sznurkami paciorek, koralu i t. d., któremi lubią też ubierać włosy zwykle bardzo bujne i piękne. Mahometanki używają podobnych tym strojów, lecz na ulicy okrywają się długimi obszernymi płaszczami ciemnej barwy, zawiązując na głowie i szyi białą chustkę (jaszmak) tak sztucznie, iż mając twarz hermetycznie zakrytą, pozostawiają sobie przedział na linii oczu, aby mózdz użytkować ze wzroku. W miastach chrześcijańskich zamożniejszych rodzin zaczynają nosić zwyczajne europejskie stroje z utrzymaniem właściwego ubrania głowy, lub nawet niektóre stosują się

do mód europejskich. Wiejska chrześcijańska ludność obecnie poczęła używać turbanów jak się zdaje dla tego, aby i w stroju wykazać swoje równouprawnienie z ludnością mahometańską. Chrześcianie obu kościołów wyróżniają się między sobą niejakimi odmianami w ubraniu i barwie, jako też kolorowemi deseniami na rękawach i kołnierzach koszul, tak iż każdy krajowiec rozpoznaje dokładnie z ubioru pierwszego lepszego przechodnia do jakiego stanu i kościoła ten należy.

Mieszkania i charakterystyka ogólna osad i miast.

Siedziby ludzkie w Bośni-Hercegowinie charakteryzują się przedewszystkiem starannem unikaniem wszelkiego nagromadzenia i massowania się, dla tego też na całej niemal przestrzeni kraju niedojrzy oko wielkich wsi przy drogach, a napotyka się wszędzie osady odosobnione, rozrzucone pojedynczo, lub po kilka gospodarstw w mniej więcej zbliżonych do siebie grupach, w stronie od dróg większych, w malowniczem położeniu, otoczone sadami, a bardzo często wysoko na pochyłościach gór, lub nawet pod ich szczytami, w miejscowościach zupełnie zakrytych rozmieszczone. Dla tych to powodów podróżnikom niejednokrotnie się wydają niektóre miejscowości zaludnione niezamieszkałemi, a każdego w ogóle przybywającego do kraju zadziwia nie mało ta okoliczność, iż widzi zawsze siedziby ludzkie nie na terenie pięknych dolin, lecz rozrzucone w oddaleniu i wysoko bardzo na pochyłościach gór nad dolinami panujących, co też nadaje okolicom dziwny charakter i niemało uroku. Ta typowa odrębność w ustroju osad tłumaczy się w części nie normalnem

położeniem rajów, podległych od wieków okropnemu uciskowi i przesładowaniom, od czego starali się chronić ile możności w zakrytych i odesobnionych miejscowościach, lecz ponieważ podobne usposobienie odbija się i na urządzeniu siedzib mahometan, więc należy odnieść tę właściwość przeważnie do innych psychicznej natury pobudek, leżących w tajnikach ducha tego ludu. Typowa odrębność o której mówimy, wydatniająca charakterystyczną skłonność mieszkańców kraju do samotności, do życia cichego odesobnionego i wstręt ich do zbiorowisk i gwaru, zdradza szczególny charakter i usposobienia wrodzone Bośni-Hercegowińców, nacechowane znaczną dozą poważnego nastroju, koncentracji i natury poetyczno-medytacyjnej. Co też rzeczywiście wydatnia się we wszelkich objawach życia tego oryginalnego a sympatycznego ludu, jak nie mniej stanowi w ogólności tło czystego typu ludów do szczerpu słowiańskiego należących. W Hercegowinie niema wcale budynków drewnianych, wszystko się buduje z szarego wapiennego kamienia pod szaremi kamiennymi dachami, ułożonemi z bardzo grubych dachówek łupkowych dla stawienia oporu okropnym wichurom północno-wschodnim, które nawiedzają wiele okolic tego kraju w porze zimowej. Częstość też ludzie zamieszkują lepianki z gliny, tynkowane lub nietynkowane, plecione z chrustu szałas, a niekiedy nawet odpowiednie na ten cel jaskinie suche i wyniesione nad powierzchnią ziemi. W Bośnii przeciwnie domy się budują przeważnie z drzewa, lub stawiają się w zmieszaniu z cegłą, niekiedy niewypaloną, na podobieństwo tak zwanego pruskiego muru, dobrze otynkowane, pod gontowym, dachówkowym, albo słomianym dachem, chociaż i tu często się napotyka lepianki gliniane i rodzaj szałasów. Domy przeważnie

stawiają na piętrze z galerią, mającą kilka wejść do mieszkania na piętrze, spód, czyli parter, służy zwykle za skład lub pomieszczenie dla czeladzi albo inwentarza. Domy mieszkalne jak miejskie tak szczególnie wiejskie mają zwykle oryginalne fasady, odznaczają się kioskami różnych kształtów, wystającymi częstokroć częściami fasad piętra i pewną liczbą okien z metalowem lub drewnianem kratowaniem, co oznacza haremy czyli mieszkania kobiet. W Bośni wiele domów budują w taki sposób, iż czworobok piętra układa się nie równolegle na czworoboku parteru, wskutek czego węzły piętra wystają, tworząc nawisłe nad chodnikami kryte galeryjki i kioski, przypominające urządzenie fasad blokhausów.

Piece, kominy i kuchnie objawiają się tu w kształtach bardzo oryginalnych i możliwie początkowych, piece według naszego pojmowania właściwie tu nie są prawie znane, bo miejsce ich zastępują zwykle ogniska urządzone na środku lub w końcu izby na grubej warstwie gliny, ułożonej na drewnianym lub kamiennym zrębie, nad którym przymocowuje się łańcuch, drut lub pręt żelazny, zakończony krukiem służącym do zawieszania kociołka, dym zaś uchodzi przez otwór w suficie i dachu. W zamniejszych domach opisane wyżej ogniska zastępują kominy, spełniające funkcję kuchni i służące do ogrzewania mieszkań, lub nawet stawiają się niekiedy filigranowe piecyki z małych ozdobnych kafelek, mające formy bardzo wyszukane i estetyczne, a przypominające piecyki rozpowszechnione w południowej Europie. Okna w domach tutejszych odznaczają się małymi rozmiarami, u biedniejszych mieszkańców zwykle nieoszlone, podczas chłodnej pory roku zaklejane bywają zatłuszczonym papierem. Wszelki sprzęt domowy w tym kraju odznacza się naj-

większą prostotą i pierwotnością, o niejakiem komforcie mają li pojęcie tylko zamożni mieszkańcy, pułki, szafy, kufry, rodzaj komód, taburety, ławki i coś podobnego do stołów składają się na umeblowanie mieszkań, a bardzo często niezłutkie a długie ławki pokryte dywanem, lub ko-bierzec rozesłany bezpośrednio na ziemi zastępują wszelkie umeblowanie. Jeśli umeblowanie i ozdoba mieszkań są bardzo proste i ubogie, na brak czystości zato narzekać nie można, w każdym też niemal mieszkaniu mahometan znajdują się przyrządy kąpielowe w kształcie szafki ze spodem kamiennym lub cementowanym a opatrzonym w rynnę, uprowadzającą wodę na zewnątrz, podobne szafki służą za umywalnie i łazienki.

Wszystkie prawie miasta tego kraju mają położenie i otoczenie uroczne, właściwe górkim krajom, charakteryzują się mnóstwem sadów i cmentarzy mahometanńskich, stanowiących tło bujnej zieleni, na którym prześlicznie się odbijają rozrzucone w dolinie i na pochyłościach gór grupy białych domostw i mniej więcej znaczna liczba wysmukłych minaretów strzelających w górę. Przeto niemal wszystkie miasta Bośni-Hercegowiny, widziane z pewnej odległości, przedstawiają się nader korzystnie i w wielu wypadkach zachwycają wzrok podróżnika swem pięknem i oryginalnością; za zbliżeniem się jednak urok ten stopniowo znika i zastąpionym nareszcie bywa bezstronną oceną mnóstwa wadliwości i brakiem zupełnym tych powabów, do jakich oko mieszkańca zachodu jest przyzwyczajone. Wnętrze bowiem miast tutejszych, jak to bywa zwykle na wschodzie, obok oryginalności im właściwych a nie pozbawionych pewnego uroku, uwydatnia bardzo wiele zaniedbania i niedogodności dla mieszkańców. Ulice wogóle są ciasne, kręte, zanieczyszczone, fatalnie

wybrukowane lub wcale pozbawione bruku, zaledwo oświetlone i bez chodników, brak zupełny placów, ogrodów publicznych, pięknych gmachów, wystaw sklepowych, ożywionego ruchu osobowego i powozowego na ulicach, narreszcie brak teatrów, koncertów i tych przeróżnych dogodności i środków do uprzyjemnienia i zabicia czasu, wszystko to razem zsumowane przedstawia znakomity szereg wielkich niedogodności, niedających się niczem powetować. Do powyższych charakterystycznych cech dodać jeszcze utrzeba mnóstwo murów, zakrywających hermetycznie od licy fasady wielu domów, puste place po nieodbudowanych domach, obfitość cmentarzy tureckich, wdzierających się za meczetami do samego środka miasta, brak uplanowania, ładu i porządku, a będziemy mieli mniej więcej dokładne wyobrażenie o tutejszych miastach. Wielkie wrażenie nowości sprawiają wogóle jak wnętrza fizyognomia miast, z oryginalną wschodnią strukturą meczetów i innych zabudowań, tak też wszelkie objawy życia miejskiego, snujące się tu i owdzie tajemnicze figury zakwiefionych kobiet, oryginalne typy i kostiumy dziwnie poważnych zawsze mężczyzn, a szczególnie kilkakrotne pojawianie się, w pewnych godzinach dnia, na galeryach minaretów, muezzinów nawołujących lud do modlitwy i modlących się na cały głos, rozlegający się uroczyście z wysokości minaretów (Dżamii) nad miastem, zamieniającem się chwilowo na jeden dom modlitwy.

O urządzeniach administracyjno-społecznych.

Aby opisanie tego kraju uczynić kompletniejszem przystępujemy do narzucenia pobieżnego szkicu jego orga-

nizacji administracyjno-społecznej w tych formach, w jakich się ona znajdowała w ostatnich czasach panowania tureckiego, bowiem obecne urządzenie prowizoryczne, wprowadzone przez rząd Austriacki, jako czysto przejściowe, wojenno-okupacyjne, nie może być ujęte w żadne stałe formy i nie przedstawia jeszcze systematycznej i ustalonej organizacji, o której by można było wypowiedzieć coś stanowczego. Nie podobna jednak przy wzmiance o administracji Austriackiej nie oddać sprawiedliwości rządowi Austriackiemu za uszanowanie ile można najrozleglejsze dawnych tradycji i urzędzeń społecznych, nie idących wbrew równouprawnieniu wszystkich krajowców w obec prawa i nietamujących przeprowadzenie reform dla odrodzenia kraju niezbędnych; za ojcowską opiekę nad zubożałą wskutek ostatnich politycznych wypadków ludnością, za umiarkowanie i sprawiedliwość w jego postępowaniach w obec krajowców wszelkich kategorii religijnych i politycznych, za obsadzenie urzędów krajowych ludźmi należącymi, za małymi wyjątkami, do szczepu słowiańskiego, utrzymanie języka kroackiego jako urzędowego w wewnętrznych stosunkach; za tamowanie germanizacyjnych tendencji niektórych stronnictw państwowych i wpływów zewnętrznych, jako też za nieustrudzoną działalność zarządu w zakresie budowy dróg komunikacyjnych, krzewienia oświaty i zaprowadzania wszelkich ulepszeń, zmierzających do rychlejszego podźwignienia z ruin tego pięknego i zasobnego kraju.

Za panowania tureckiego Bośni-Hercegowina stanowiła jeden Ejalet (Wilajet) czyli wojenne gubernatorstwo, na czele administracji którego stał Wali (wojenny gubernator), koncentrujący w swem ręku władzę nad całą prowincją, z bardzo rozległym pełnomocnictwem i przy-

wilejami od sułtana, z rezydencją w Sarajewie i utrzymaniem, wynoszącym około 60,000 guldenów na rok. Wali rządził krajem, opierając się na przydanej mu wielkiej radzie, składającej się z zarządzających oddzielnymi gałęziami administracyi jak to: Defterdara (głównego poborcy podatków i zwierzchnika kass), komisarza do spraw zagranicznych, dyrektora publicznych robót, prezydenta rady, dwóch sekretarzy, pełnomocników duchownych w osobie Molla, metropolity wschodniego kościoła, delegatów katolickiego kościoła i Kodża-baszów czyli delegowanych municypalności mahometańskich i chrześcijańskich. Od obalenia systemu feodalnego w tym kraju i zniesienia milicyi krajowej, co nastąpiło dopiero w drugiej połowie naszego wieku, Wali rozporządzał oddziałami wojsk regularnych, przysyłanych ze Stambułu i był ich wodzem naczelnym. Ejalet Bosna był podzielonym na 7 sandżaków (Liwa), czyli gubernatorstw, a mianowicie: Sarajewo, Trawnik, Bihacz, Banialuka, Zwornik, Nowibazar i Hersek (Hercegowina), rządzonych przez Kajmakamów (Mutesarifów), mających przy sobie rady Medżlis, uorganizowane zupełnie na podobieństwo wielkiej rady ejaletu, i pobierających 20,000 guldenów rocznej pensyi. Naczelnik Sandżaku Hercegowiny miał sobie przydaną większą niezależność od Walego niż jego koledzy inni kajmakami i był mianowanym przez władze w Stambule. Każdy z siedmiu sandżaków rozpadał się na pewną liczbę Kaza (Mudirlików), czyli powiatów, ogólna liczba których w kraju wynosiła od 45 do 57, rządzonych przez Mudirów, mających przy sobie rady powiatowe z urzędników i notablów złożone i pobierających 3,000 guldenów rocznej pensyi. Każdy kaza zawierał w sobie pewną liczbę Nahyi czyli gmin rządzonych przez Kodża-baszów, ustana-

wianych z wyboru mieszkańców i zatwierdzanych przez władze, przeto przełożonemi gmin bywali jak mahometanie tak i chrześciance. Policya i żandarmerya według pojęć europejskich, jako oddzielne władze, w Bośni-Hercegowinie nie istniały wcale, ponieważ ich zwykłe atrybucye wchodziły w zakres czynności władz administracyjnych i municypalności, posiadających w swem rozporządzeniu specjalnych stróżów bezpieczeństwa i porządku publicznego, jako też wykonawców rozporządzeń administracyjno-sądowych, jak naprzykład: Kawasy, Sejmeny, Zaptie (właściwi żandarmi) i siły zbrojne.

Organizacya i procedura administracyi tureckiej w ogóle, według ludzi znających dobrze stosunki wewnętrzne w prowincyach należących do Turcyi, odznacza się ma prostotą, szybkością w załatwieniu spraw, nieobecnością form i formułek tak bardzo rozwiniętych na zachodzie, ku wielkiej niedogodności obywateli kraju, oprócz tego ma być sprawiedliwą i łagodną, a oddaną li treści spraw, pozostawując szczegóły i drobnostki do załatwienia municypalnościom. Nadto urzędnicy i dygnitarze tureccy mają się wyróżniać dostępnością dla wszystkich ludzi bez względu na ich stanowisko społeczne, w każdej porze i wszędzie uważają siebie za obowiązanych spełniać powinności na nich włożone i nie otaczają się nigdy aureolą swej wielkości urzędniczej jak na zachodzie. Lecz o ile działalność ich jest pożyteczną i wzorową odnośnie do mahometañskiej ludności, o tyle znowu grzeszyli i grzeszą oni niesprawiedliwością i nieuczynnością dla chrześciance zawsze pogardzanych i prześladowanych z zasady.

Prawodawstwo i sprawiedliwość.

Prawodawstwo tureckie rozwinęło się na tle Szeriatu prawa kościelnego i cywilnego, i Kanunu prawa politycznego, pierwsze wynikało i uformowało się z tradycji i zasad religii mahometańskiej, drugie z praw i przywilejów sułtana. Szeriat powstało z następujących źródeł 1) Koranu mahometa, 2) Sunny czyli sześciu ksiąg tradycji pozostałych z życia Mahometa, z pomiędzy których pierwsza, jako dzieło słynnego Buchary, otoczona jest największą czcią u mahometan i po koranie stanowi największy autorytet, 3) Idźma-Jummet zawierającej komentarze i postanowienia czterech pierwszych kalifów i 4) Kyjas czyli zbiornik uchwał i prawnych postanowień, wydanych przez czterech Imamów w trzech pierwszych wiekach ery mahometańskiej. Dopełnienie tureckiej jurysprudeneyi stanowiły dwie słynne kompilacye, mianowicie: Diurer z 1470 roku, szczególnie zaś Multeka-ul-ubhur (połączenie dwóch mórz) wydana w 1549 roku, będąca głównym zasobem tureckiej jurysprudeneyi do 1840 roku i składająca się z ośmiu kodeksów bardzo obszernych, a mianowicie: kościelnego, politycznego, wojennego, cywilnego, postępowania cywilnego i kryminalnego, karnego, handlowego i łowieckiego. Całe prawodawstwo tureckie ułożonem zostało wyjątkowo przez samych tylko uczonych duchownych w duchu li teologiczno-moralnym i potrzebowało reformy gruntownej, aby odpowiadać mogło nowym potrzebom społeczeństwa, na którą się zdobył dopiero sułtan Mahmud w ogłoszonym 1839 roku Hattiszeryfie z Giulchane. Następstwem tych reformatorskich dążeń Mahmuda było wydanie nowych kodeksów praw,

począwszy od 1840 roku, a w 1854 roku firmanu porównywającego ostatecznie chrześcian z mahometanami w obec prawa.

Sprawiedliwość w państwie zostaje pod głównem zwierzchnictwem Szejka-ul-Islam, nazywanego też Mufti, który jest równocześnie przełożonym ciała Ulemów, uczonych teologów i jurystów, dostarczających kandydatów na posady duchowne, sądowe, nauczycielskie i administracyjne. Softa czyli student Medrossy po ukończeniu nauk otrzymuje stopień Mulazima czyli kandydata, udzielany przez szejka-ul-islam, a stanowiący najniższy stopień Ulemów i dający prerogatywy do posad prowincjonalnych. Aspirujący do wyższych posad poświęcają jeszcze około siedmiu lat studjom filozoficznym, teologicznym i prawnym, poczem dopiero otrzymują stopień Mudderis czyli profesora, który stanowi drugi stopień ulemów, poczem następuje Makredži czyli trzeci stopień ulemów i nareszcie Molla, czyli najwyższy stopień ulemów, dający najrozszejsze przywileje. Sędziowie zgodnie ze stopniami uczoności, jakie sobie zdobyli dzielą się na pięć głównych kategorii, a mianowicie: Molla, Mufti, wydający Fetwy, Muffetik czyli sędzia do spraw dotyczących wakufów, Kadi czyli zwyczajny sędzia i Naib czyli zastępca sędziego. Oprócz obowiązków sądzenia spraw, Molla, Kadi i Naib pełnią funkcyę notaryuszów, a Naib jest jednocześnie sędzią śledczym w swym powiecie. Organizacya sądownictwa w państwie tureckiem składa się z następujących instytucyj: najwyższej rady justycyi, dwóch izb kasacyjnych w Anatolii i Rumelii, 24 Memlewietów czyli wyższych sądów obejmujących mniej więcej terytoryę Ejaletów, 120 Kaza (nazywanych też Medżlisami) czyli trybunałów, których kompetencya rozciągała się na przestrzeni wła-

ściwych Sandżaków i nareszcie z sądów pokoju. Powyższy podział sądów na kategorie odpowiada instancjom sądowym. Oprócz wspomnianych wyżej instytucyj sądowych czystomahometańskich, wprowadzone zostały według nowej organizacyi trybunały mieszane handlowe i kryminalne, ustanowione specjalnie dla sądenia spraw handlowych i kryminalnych, wynikłych pomiędzy mahometanami a chrześcianami europejczykami, w skład których wchodzi po dziesięciu chrześcian i tyluż mahometan. Trybunały specjalnie kryminalne nie istnieją wcale, a sądy kaza przeistaczały się w razie potrzeby w trybunały kryminalne, gdy do ich zwyczajnego składu powoływano jeszcze Kajmakama i członków miejscowego zarządu sandżaku. Bośnia-Hercegowina posiadała w swoim obrębie jeden Memlewiet w Sarajewie, siedem kaza w miastach będących rezydencyą Kajmakamatu i sądy pokoju. Ponieważ prawodawstwo tureckie, napisane na tle religii mahometańskiej dla samych tylko wyznawców proroka, nie obejmuje w swych kombinacyach ludzi innych religii i nie przyjmuje świadectw chrześcian, a oprócz tego personel sądownictw składa się z samych tylko mahometan wykształconych w duchu Islamu, przeto sprawiedliwość w Turcyi istniała li tylko dla samych mahometan, z powodu czego właśnie chrześcianie, nie mając żadnej zasady do niej się odwoływać, musieli wytworzyć dla siebie odrębny system sądownictw. Wszelkie zatem sprawy wynikłe pomiędzy chrześcianami poddanemi Turcyi roztrzygały się zwykle nie w sądach mahometańskich, a przed właściwemi osobami duchownemi, to jest przed proboszczami, biskupami, albo nareszcie przed patryarchą. Stanowisko wspomnionych duchownych w hierarchii kościelnej odpowiadało trzem instancjom sądowym. Gdy zaś sprawy

pomiędzy chrześcian przechodziły pod jurysdykcyę sądów tureckich, co się przytrafiało niezmiernie rzadko, to w takim razie odnoszono się nie do kadich, a wprost do sądów Medzlis jako posiadających w swem łonie delegatów chrześciańskich. Sprawy agitujące się między chrześcianami a mahometanami podchodziły pod kompetencyę sądów tureckich, w których mahometanie mieli prawie zawsze racyę, dla czego właśnie chrześcianie unikali najstaranniej wszelkiego zetknięcia się ze sprawiedliwością tureką, co, uniemożliwiając pośród nich rozwój pieniacstwa, wpłynęło potężnie na ich moralność.

Procedura sądowa turecka odznacza się nadzwyczajną prostotą i szybkością, osoba rozpoczynająca sprawę udaje się ze skargą do Mufti, który na osnowie treści sprawy spisuje Fetwę z tłumaczeniem odnośnych praw, strona pozywająca wnosi fetwę do właściwego sądu, który wprowadza sprawę do akt i wyznacza dzień stawieniectwa dla obu stron wraz ze świadkami i dowodami. W oznaczonym dniu stają przed sądem osoby interesowane, pisarz sądowy czyta skargę, strony i świadkowie są badani pod przysięgą, poczem następuje decyzja wypisana na samej fetwie, zalegalizowana podpisem sędziego i stająca się prawomocną. Mufti, jako tłumacz prawa nadający kierunek sprawom, jest czemś w rodzaju generalnego adwokata, zatem prawo tureckie nie znosi żadnych osób pośredniczących między sądami a publicznością, czyli obrońców lub adwokatów, ponieważ w kodeksie sądowym Mahometa jest powiedziano: „aby wierni unikali wszelkie, posługi adwokatów, szczególnie takich, którzy są na wskroś przesiąknięci chytrnością, wybiegami i sofizmatami, ci ludzie bowiem powinni być wygnani ze wszelkich społeczeństw dla dobra ludzkości.“ Procedura turecka odznacza

się między innemi jeszcze i tą odrębnością, iż sentencyę sądową formuluje i podpisuje sam tylko sędzia, i że koszt procesu ponosi strona wygrywająca.

Aby temu krótkiemu przeglądowi tureckiej justycyi dodać więcej pełności i zaokrąglić pojęcie o niej, zgodne z rzeczywistością, jak również aby usprawiedliwić poniekąd niejednokrotną wzmiankę naszą o Turkach, zdradzającą zawsze uznanie i sympatyę dla tego narodu, co by się mogło komu wydać stronnem, przytaczamy tu w tłómaczeniu dwa urywki z dzieł o Turcyi wysokocenionych autorów, P. Ubcini i Henszlinga. P. Ubcini w swych listach o Turcyi (*Lettres sur la Turquie*) na stronach 165 i 166 powiada:

„Takim jest w zasadzie kodeks Multeka, zawierający w sobie więcej materyałów niż wszystkie połączone kodeksy francuzkie... Ten kodeks, napisany raczej przez teologów niż przez jurystów, grzeszy specjalnie brakiem trzeźwego, prawnego traktowania rzeczy. Jest to o tyle traktat o moralności, o ile zbiornik prawodawstwa, w którym moralność i prawo są zupełnie ze sobą zmieszane. Prawa te cechują się zupełną odrębnością im tylko właściwą, sam nawet podział ich na cywilne i kościelne, co było przedmiotem usilnej pracy niejednego już autora, jako też i mojej, przepełnionym jest ogromnemi trudnościami i wydaje się arbitralnością o tyle fikcyjną jak połączenie w osobie padyszacha podwójnego charakteru Imama i sultana, reprezentowanych przez Szejka-ul-islama i wezyra. Prawo o myśliwstwie jest w niem naprzykład traktowane także dogmatycznie jak prawo o modlitwie, podobnież imam jest o tyle duchowną osobą w chwili, gdy broni granic państwa, albo rozprasza zbójców, jak wówczas, gdy przyduje na ceremoniach obu bajramów. Co

jest jednak najszczególniejszym i godnym głębokich badań to ta okoliczność, która spowodowała fenomenalne zjawisko, uwydatniające się w tem, iż lud ten mógł istnieć tak długo, zdobywszy sobie tyle sławy i potęgi, pod panowaniem takiego prawa, pozbawionego jeszcze zupełnie sankcyi karnej, to właśnie wydaje się najdziwniejszem i przedstawia fakt nie mający przykładu w historii, jeśli nie ze swej treści (coś podobnego musiało się objawić przy organizowaniu się społeczeństw i w początkach istnienia chrześcianceizmu) to przynajmniej dla swej długo-trwałości. Te szczególne zjawisko daje się tylko wytłómaczyć jedynie potęgą religii muzułmańskiej, która przyczyniła się do tego, iż islamizm przesiąkł tak dalece moralnością, że się z nią zlał absolutnie, stanowiąc jedną harmonijną całość, tak zarówno jak i prawodawstwo, osnute na tle religijno-moralnem przedstawia się jako jeden olbrzymi zbiornik—etyki i moralności. Trzeba koniecznie mieszkać w Turcyi, aby dokładnie poznać i ocenić do jakiego stopnia posunięte jest tam pojęcie o lojalności (tyle chwalone przez Anglików) i poszanowanie prawa, co zlewa się u Turków z pojęciem o spełnianiu swych najświętszych obowiązków. Wiele też przekroczeń przeciwko prawu, tak rozkrzewionych wszędzie, nie są tu prawie znane, jak na przykład kontrabanda, kradzież i t. d. Statystyka sądowa Konstantynopola (jednego z ludniejszych miast Europy), gdyby takowa była dokładną, przyniosłaby nam wiadomości najbardziej ciekawe i niespodziewane pod tym względem; zresztą ci wszyscy, którzy zwiedzali Turcyę, niepomijając nawet ludzi najbardziej przeciw niej uprzedzonych, oddają mieszkańcom jej zupełną sprawiedliwość pod tym względem. Jest to rzecz nieulegająca żadnej wątpliwości, iż niema ludu moralniejszego od Tur-

ków, chociaż to nieznaczy bynajmniej oświecześniejszego, lecz w każdym razie więcej szanującego obowiązki zgodnie ze swem pojęciem o nich. Podobny stan rzeczy nie mógł tu trwać dłużej aż dopóki Turcyja pozostawała odosobnioną od reszty świata jako jeden obóz lub familia, znajdując się w otwartym antagonizmie z innymi ludami i w stanie zupełnej odrębności. Lecz z dniem, w którym Turcyja miała porzucić swe dotychczasowe stanowisko odrębności i odosobnienia, aby wejść w bliższe stosunki z innymi ludami, kodeksy Multeki nie mogły już wystarczyć potrzebom narodu więcej postępowego, a przez to samo więcej zepsutego. Dla nowego stanu rzeczy potrzebne były nowe prawa.“

P. Heuszling w swem dziele o Turcyi (*L'Empire de Turquie etc. par Xavier Heuschling*) na stronicach 88 i 89, charakteryzuje w następujący sposób typ moralny jej mieszkańców tureckiego pochodzenia. „Turcy odznaczają się w ogólności dobrocią, odczuwaniem wdzięczności, szlachetnością i prawością charakteru, wstrzemięźliwością i stoiczną rezygnacją we wszelkich przygodach, lecz mają wiele pychy, pogardzają cudzoziemcami, których uważają za niższych od siebie, co nie dozwala im korzystać z zachodniej kultury; nareszcie, pomimo że Koran nakazuje im pokorę, wysoko w nich spotęgowana duma, biorąca swój początek w zasadach wiary i tradycjach świętej przeszłości, ukrywa wielką dozę poczucia swej narodowości, z której się chlubią. Mahomet potrafił rozniecić w swych wyznawcach fanatyczną pogardę dla wszystkich ludów nieuznających zasad jego nauki. Muzułmanie tylko są ludźmi,—mówił Mahomet,—Bóg wybrał ich z pomiędzy innych narodów na to, aby poznali prawdę, dowodem czego jest ta okoliczność, iż mię posłał do nich. Pogar-

dzajcie wszystkimi innemi narodami, patrzcie na nich ze wstrętem i obrzydzeniem. Co was to może obchodzić, że ubrania wasze pokryte są kurzem, a mieszkania otwarte na działania wszystkich wiatrów. Chociaż ludy zachodu przystrajają siebie i swe mieszkania nie przestają być nieczystymi, w was tylko koncentruje się możliwa czystość.“ Można sobie łatwo wyobrazić jaki wpływ musiała wywrzć na muzułmanach podobna nauka. Popędliwość i złość są mniej właściwe Turkom niż europejczykom, lecz kiedy Turek zostaje zawiedzionym w swej dobrej wierze i ufności jaką w kim pokładał, wówczas dopiero staje się okrutnym i w swej zemście niezna litości; w podobnych tylko wypadkach można ich nazwać okrutnemi do dzikości. W ogóle flegmatycznemu temperamentowi Turków możnaby tylko zarzucić zbyteczną cielesność....“

Dla poparcia przykładem faktu do jakiego stopnia mahometanie pogardzali chrześcianami dosyć jest powołać się na znany wszystkim, oświadomionym z miejscowemi stosunkami, zwyczaj, według którego chrześcianin raja, jadący wierzchem, przy spotkaniu się z mahometaninem obowiązany był okazać mu uszanowanie i uległość, zsiadając z konia na czas nim mahometanin go nie minie, lub zakrywając połą ubrania oręż jeśli takowy miał na sobie, ze względu iż niewolnik nie miał właściwie prawa nosić oręża, ani jeździć konno.

Opodatkowanie.

System podatkowy w Bośnio-Hercegowinie, na równi z innemi urządzeniami kraju i jego administracyi, odznaczał się wielką, może nawet największą wadliwością

tak w samych zasadach, unormowaniu, słabej kontroli, jako też szczególnie w organizacyi poboru, uwydatniającej ogromne, tak osławione w Europie nadużycia dzierżawców podatków i władz finansowych, które, zubożając ludność produkującą, wzbogacały gromadę niecných aferzystów. Można też powiedzieć stanowczo, iż nie tyle wysokość opłat podatkowych gnębiła lud ile wadliwe ich stosowanie, jako też bezład i anarchia, panujące w administracyi finansowej i niezem nieograniczona samowola urzędników zarządzających tą gałęzią gospodarstwa krajowego. W szeregu podatków, obarczających ludność tego kraju, wyróżnia się szczególnie, jeśli nie swemi rozmiarami to przynajmniej smutną tradycją doń przywiązaną, podatek osobisty, płacony tylko przez ludność chrześcijańską i zwany pospolicie *Haraczem* albo *Askerigą*, który wynosił 22 piastry rocznie i był opłacanym przez rajów od 16 do 60 lat wieku. Ten podatek jest najdawniejszym ze wszystkich, został bowiem wprowadzony od chwili podboju Bośnio-Hercegowiny przez Turków jako nałóg niewolniczy. W skutek reform zaszłych w państwie Tureckiem w połowie bieżącego stulecia podatek ten uległ przekształceniu na tyle, że nazwa i znaczenie onego zostały zmienione, od tego czasu nazywa się już powinnością wojskową, czyli opłatą za zwolnienie od służby wojskowej, ze względu iż chrześciance takowej nie nieśli.

Ze wszystkich podatków najbardziej uciążliwą była *dziesięcina* (zwana tu *desetina*), czyli zbiór $\frac{1}{10}$ części wszelkich produktów rolnych, plantacyjnych, sadowych, ogrodowych i t. d. na korzyść skarbu w naturze pobieranych, która obarczała całą ludność kraju bez wyjątków. Dziesięcina cechuje się charakterem opłaty dzierżawnej, ponieważ wszystkie dobra prywatne w Turcyi uważają się

niejako za własność sultana, znajdującą się czasowie we władaniu ich obecnych właścicieli. Ponieważ stopa poboru dziesięciny musiała być oznaczaną przez właściwych urzędników na gruncie, podczas gdy plon znajdował się jeszcze na pniu, więc ta okoliczność krępowała w najwyższym stopniu swobodę działania rolnika, zmuszonego wstrzymać się ze zbiorem aż do chwili otaksowania zasiewu, chociażby miał z tego powodu ponosić największe straty, a oprócz tego czyniła gospodarzy wiejskich zależnemi od fantazyi taksatorów, którzy się dopuszczali przytem znacznych nadużyć, nie posiadając środków do oznaczenia normy według stałych i niechybnych zasad. Ten tak wadliwy w samej już zasadzie pobór dziesięciny stawał się jeszcze szkodliwszym, wskutek przyjętego przez rząd systemu wydzierżawiania takowego kapitalistom, którzy powodowani chciwością wyzyskiwali straszliwie ludność wiejską, gnębiąc producentów i rujnując rolnictwo. Dziesięcina od owoców, jarzyn i oliwy opłacała się według otaksowania w gotówce, a wszelka inna powinna była być odstawioną do składów przedsiębiorców. Od podróży sultana do Europy w 1867 roku dotychczasowa stopa dziesięciny została podwyższoną dodatkiem zwanym *Zam*, skutkiem czego podatek ten dosięgał już nie $\frac{1}{10}$ części plonu a blisko $\frac{1}{8}$ jego części.

Dalej idzie podatek *Wergui*, rodzaj angielskiej income tax, obarczający wszelkie dobra nieruchome w kraju, bez względu na kategorię narodowościową i religijną ich właścicieli i pobierany w wysokości 4% od każdego tysiąca szacunku nieruchomości. Ponieważ rozmiar opłaty zależał od wyższego lub niższego oszacowania nieruchomości, a takową dopełniali sami Turcy, więc podatek ten miał być stosowanym z wielką krzywdą chrześcian.

Oprócz tych podatków od osoby, majątku i plonu istniał jeszcze nałóg na inwentarz żywy, czy też podatek od dochodu z inwentarza, który się rozpadał na kilka kategorii, a mianowicie: *Rad* stanowił opłatę za konie w wysokości $\frac{1}{40}$ części zarobku rocznego od nich przewidywanego, którego normę oznaczała dowolnie władza prowincjonalna, względnie do miejscowości. Tak na przykład szacunek zarobkowania z koniem oznaczał się zwykle sumą od 1,000 do 2,500 piastków rocznie, a podatek od tych kwot ofaksowania wynosił od 25 do 62 piastków. *Porez* czyli opłata podatkowa od rogacizny, której norma zależną była od miejscowości kraju, a wynosiła od 15 do 20 piastków za sztukę rocznie, w niektórych zaś okolicach istniał zwyczaj wnoszenia tego podatku nie od ilości sztuk, lecz od pojedynczego gospodarstwa w wysokości od 150 do 350 piastków rocznie. Od drobnego inwentarza ustanowioną była opłata, zwana *Resmiagam*, wynosząca po 2 piastki od każdej sztuki rocznie. Zajmujący się hodowlą nierogacizny opłacali podatek, zwany *Dunuzia*, w rozmiarze 3 lub 4 piastków od każdej sztuki rocznie, stosownie do wielkości zwierzęcia. Co do nierogacizny musimy objaśnić iż chów tych zwierząt, osądzonych za nieczyste przez koran, ulegał znacznym ograniczeniom i ścieśnieniom w Turcyi, wstęp zaś do miast był im surowo wzbroniony. Przeto hodowla tego inwentarza, przedstawiająca w Bośni-Hercegowinie bardzo korzystne miejscowe warunki, ograniczała się tylko do nadgranicznych okolic Posawiny i niektórych innych miejscowości, a i tam, gdzie trzoda chłевна była hodowaną musiano się z nią niemal ukrywać jako z niedozwolonym, a tylko łaskawie tolerowanym przedmiotem. Za paszę bydła, w górach, na gruntach należących do

skarbu pobierała się też opłata, zwana *Herbatiko*, w wysokości 4 piastrow od sztuki bydła na rok. Pszczolnictwo było też opodatkowane opłatą od każdego ula po 4 piastry rocznie.

Niezależnie od wyżej wspomnianych poborów, gospodarze wiejscy byli obciążeni podatkami od produkcji wina, okowity i tytoniu, pomimo iż oddawali dziesięcinę od surowych produktów tej kategorii. I tak wyrabiający wino wznosił do skarbu po 2 piastry od każdej miary wina, za potrąceniem 200 miar przeznaczonych na własne użycie plantatora i z tego powodu zwalnianych od opłaty. Produkujący okowitę (Rakię) lub śliwowicę opłacali na rzecz skarbu po 5 piastrow od każdej miary, za zwolnieniem od opłaty podatku pewnej proporcji, mającej służyć na użytek domowy. Tytoń, niezależnie od dziesięciny, gdy przechodził w stan, czyniący go odpowiednim do handlu, ulegał opłacie akcyzy po 8 piastrow od Oki (waga turecka, wynosząca około 3 funtów rosyjskich), z tej kwoty plantator opłacał 3, kupiec zaś 5 piastrow.

Na tym kończymy przegląd podatków, odnoszących się do producentów wiejskich, nie dotykając wcale innych podatków, dotyczących ogólnej masy ludności wszech kategorii, jak opłaty od górnictwa, rybołówstwa, leśnej produkcji, stemplów, patentów, konsumpcji, ceł i t. d., które, chociaż niewygórowane pojedynczo, stanowiły w ogólnej masie dosyć wyteżone opodatkowanie kraju, ścieśniające zanadto producentów, jako też przemysł i handel. Nie wspomnieliśmy tu wcale o kilku podatkach jako o przejściowych środkach dla zmiany systematu opodatkowania niektórych gałęzi, o czem zrobioną została stosowna wzmianka w przeglądzie historycznym, gdzie też znajdują się wyjaśnienia warunków, określających sto-

sunki między kmetami czyli włościanami, a właścicielami większych posiadłości ziemskich.

Zabytki starożytności i cmentarzyska.

Jeśli Bośnia-Hercegowina stoi nisko pod względem politycznego i ekonomicznego rozwoju, jako też odnośnie do budownictwa we wszelkich jego objawach, to znowu odnacza się wielkim bogactwem w zabytki bardzo odległych czasów, świadczące o wysokim stopniu kultury, jaka musiała tu panować wówczas, gdy większa część Europy pogrążoną była jeszcze w ciemnościach barbarzyństwa. Hercegowina ile się zdaje znacznie wyprzedziła swą sąsiadkę Bośnię pod względem cywilizacji, jako korzystniej położona, będąc więcej wysuniętą na południe i zachód, a zbliżoną do morza Adryatyckiego, do którego ma ułatwiony dostęp przez wyłom u ujścia Neretwy, z tej zaś strony przeważnie przenikała tu cywilizacja, jak to stwierdzają najdawniejsze tych krajów zabytki starożytności i tradycje historyczne. Rzymianie, którzy od 167 roku przed narodzeniem Chrystusa zawładnęli temi krajami, skoncentrowali się przeważnie w Dalmacji i Hercegowinie, krzewiąc w nich oświatę i dobrodziejstwa cywilizacji, zastali tu już królestwo Iliryskie, rozwinięte na tle cywilizacji zapożyczzonej od Macedończyków, z którymi było w stosunkach a prawdopodobnie i w powinowactwie szczepowem.

Do najdawniejszych zabytków starożytności tych prowincyj odnoszą się cmentarzyska pogańskie, nazywane przez ludność miejscową grekami, które bez wątpienia są pozostałościami czasów Iliryskich, znacznie odleglej-

szych niż panowanie tu Rzymian, i któremi przepełnioną jest Hercegowina; z tego okresu oprócz wspomnianych cmentarzysk nie więcej nie pozostało nad powierzchnią ziemi. Najdawniejsze zatem pozostałości sięgają czasów rzymskiego panowania, do tej kategorii pamiątek starożytności zaliczają się ślady dróg komunikacyjnych, budowanych przez Rzymian, z których dwie najlepiej zachowane ciągną się od wybrzeży morza Adryatyckiego w głąb kraju, jedna od dalmatyńskich miast Spalato i Salony przez Sin (Sign) i Liwno do Strebenicy, druga zaś od ujścia Neretwy wzdłuż jej koryta przez Mostar do Konijcy. Oprócz tego Hercegowina i niektóre przyległe okolice Bośni posiadają jeszcze niemało innych zabytków budownictwa, które tradycja przypisuje Rzymianom, jak na przykład mosty, wodociągi, kąpiele, baszty, mury i t. d. Najpiękniejszym i najlepiej zachowanym pomnikiem jaki pozostał po Rzymianach jest słynny w całym kraju most kamienny w Mostarze, o jednym łuku, z basztami obronnymi z obu jego stron, przerzucony przez Neretwę i będący jeszcze w stanie używalności, którego budowę odnoszą do 98 roku naszej ery. Zatem już idzie trzecia najobfitsza kategoria zabytków starożytności, odnoszących się do czasów Słowiańskich, które się dają widzieć na przestrzeni Bośni i Hercegowiny w kształcie zamków, zameczków, baszt, wież i t. d. mniej więcej zachowanych od niszczących wpływów czasu i ręki ludzkiej, lub przedstawiających się jako romantyczne zwaliska, zalegające zwykle wierzchołki niedostępnych skał, u podnóża których uwydatniają się częstokroć ruiny miast i osad, pomiędzy któremi rozsiadły się nowoczesne domostwa. Tych na wpół zwalonych zamków, czyli jak takowe nazywa ludność miejscowa gradów jest bardzo wiele, niektóre

z nich podtrzymywane przez Turków i zamienione na zamki obronne, lub przekształcone na fortyfikacje, zwłaszcza te, które przylegają do miast i nad nimi panują, pewna liczba mniejszych służy jeszcze za mieszkania dla zamożniejszych rodzin, baszty zaś i wieże pojedyncze, noszące tu nazwę Kuł (Kula), przeważnie bardzo odległego pochodzenia, jako zamieszkałe do niedawnych czasów przez straż wojskowo-policyjną turecką, w znacznej części przechowały się w całości.

Najdawniejszymi i najmniej zbadanymi pomnikami starożytności są wybornie zachowane cmentarzyska pogańskie, rozrzucone w wielkich masach na przestrzeni Hercegowiny i okolic pogranicznych Bośni (tak zwane greckie). Wszystkie nagrobki na tych cmentarzach są wyciosane z wapiennego kamienia mniej więcej gruboziarnistego, w obrobieniu ich uwidatnia się wielkie stopniowanie co do dokładności roboty i wykończenia, świadczące o znacznej odległości czasu, w którym zostały wykute. Kształt tych nagrobków, znacznych rozmiarów, posiada formy mniej więcej do siebie zbliżone i niewyszukane. Są to zwykle pryzmatyczne figury 4-ro lub 5-cio kantowe, leżące na czworokątnych wydłużonych płytach o obszerniejszej cokolwiek płaszczyźnie, wykutych z jednej bryły, prawie wszędzie węższe u spodu i zakończone z wierzchu albo poziomą płaszczyzną (jeśli są czworoboczne), lub też ostrym kantem wynikłym z zetknięcia się dwóch ukośnie do siebie postawionych płaszczyzn, stanowiących jakby daszek grobowca (jeśli są pięcioboczne). Grobowce najgrubszego wyrobu nie mają na sobie żadnych ozdób i rzeźb, na grobowcach późniejszej budowy znajdują się mniej więcej obfite i dokładnie wykonane szlaki, girlandy, kwiaty, miecze i różne inne przedmioty

i ozdoby. Na wielu cmentarzach znajduje się znaczna liczba grobowców, ozdobionych figurami ludzi zbrojnych, koni, innych zwierząt, jako też epizodami z życia domowego, rycerskiego, łowieckiego i t. d., zupełnie dokładnie wykonanemi (w południowo-zachodniej Hercegowinie). Nakoniec na niektórych cmentarzach dają się widzieć grobowce podobne do poprzednich, z wykutem na nich godłem chrześcijańskim, lub bardzo rzadko wprawdzie, wielkie krzyże wyciosane z kamienia i postawione pionowo. W okolicach M. Stolacza (w Hercegowinie), obok drogi wiodącej do Domanowicz, jest cmentarzysko bardzo interesujące, na którem ugrupowali się grobowce pogańskie rozmaitego obrobienia obok chrześcijańskich wszelkich kształtów, począwszy od pryzmatycznych figur, do kamiennych krzyżów stojących. Cmentarzyska te niezostały dotychczas należycie zbadane, chociaż stanowią nader ciekawy i interesujący przedmiot studyów archeologicznych, mogących wykryć wiele ważnych rzeczy z odległej starożytności i rozjaśnić niemało podań i domniemań.

Przegląd miast.

Z tego cośmy powiedzieli o Bośnio-Hercegowinie czytelnik nabył już niejaki ogólne wyobrażenie o tym dziwnym kraju, jak ze strony jego fizycznej, tak też odnośnie do warunków, na tle których rozwijało się życie jego mieszkańców. Te wiadomości wystarczają na to, aby wytworzyć sobie przekonanie, iż miasta tutejsze nie mogły się rozwinąć normalnie i osiągnąć stanu kwitnącego, a przeciwnie jeszcze, zamknięte w zacieśnionych stosun-

kach i pozbawione wszelkich środków odżywczych, musiały przyjść do upadku i nie mogą się przedstawiać korzystnie, zwłaszcza po okropnych klęskach ostatniego powstania, które jeszcze bardziej spustoszyło kraj i nie tak rychło dadzą się naprawić. To też o miastach Bośnio-Hercegowiny można wyrzec stanowczo, iż bardzo mała liczba ich zasługuje na wzmiankę i w ogóle nie da się wiele o nich powiedzieć.

Z pośród miast tego kraju wyróżnia się wybitnie **Sarajewo** (zwane przez Turków Bosna-Seraj), stolica prowincyi, ognisko oświaty, handlu, przemysłu i centrum jej życia. Miasto liczy obecnie około 50,000 mieszkańców, w tej liczbie do 35,000 mahometan, chociaż dawniej posiadało przeszło 60,000 dusz zaludnienia. Założonem, czyli raczej przeniesionem zostało przez Turków w 1465 roku z nad wybrzeży rzeki Bosny, o jakie dziesięć kilometrów odległych od obecnego miejsca swego położenia, do uroczej międzygórskiej doliny, przerznętej korytem rzeki Miljaczki i otoczonej z trzech stron malowniczymi spadami gór, pokrytych piękną roślinnością. Jestto, jak utrzymuje wiele osób kompetentnych, jedno z najpiękniejszych miast Turcyi europejskiej, posiada okazały pałac rezydencyonalny wojennych gubernatorów (Konak), fortyfikacye, zamek obronny (Kastel), ogromne koszary, piękne kryte bazyry, kąpiele i kilka gmachów publicznych, ozdobionych kopułami, około stu meczetów, pomiędzy którymi szczególnie się odznaczają znacznymi rozmiarami i piękną strukturą Begowa i Carewa dżamie, posiada też wspaniałą cerkiew wschodniego kościoła, konsulaty wszystkich państw europejskich, mnóstwo zajazdów (Hannow), tureckich kawiarni i sporą liczbę porządných gmachów prywatnych. Sarajewo ma prześliczne położenie

i otoczenie, przecięte na dwie części korytem bystrej rzeki Miljaczki, której brzegi łączy sześć mostów i okolone górami, dosięgającemi z dwóch stron znacznej bardzo wysokości, a spady których pokrywa mnóstwo domków, wynurzających się z bujnej zieleni sadów od poziomu doliny do wysokości około 600 stóp; wszystko to razem wzięte przedstawia widok imponujący i piękny nad wszelki wyraz. Do tego jeszcze znaczna liczba cmentarzy mahometańskich i sadów, rozrzuconych i tu i owdzie na rozmaitym poziomie, dodają temu miastu wiele uroku i oryginalności, chociaż obecnie zeszpeconą jest bardzo jego środkowa dzielnica przez wielki pożar, który przed kilku laty zniszczył setki domów i kościół katolicki. O ile jest uroczem położenie Sarajewa o tyle znów niedostaje mu ożywienia, ruchu powozowego i tych objawów życia publicznego, cechujących miasta zachodu; obok tego brak teatrów, ogrodów publicznych, klubów, koncertów, zebrań i t. d. stanowią najważniejszą ujemną stronę tego miasta, mającego przed sobą wielką przyszłość jako pośredni punkt handlowo-składowy pomiędzy wschodem a zachodem, co się szczególnie uwydatni od chwili gdy projektowana sieć kolei żelaznych połączy go z Saloniką i Austryą.

Po Sarajewie najznaczniejszym miastem tego kraju jest **Banialuka** nad rzeką Werbas, u ujścia dorzecza jej Werbanicy, zbudowana w pięknej bardzo miejscowości należącej do linii zetknięcia się południowej falistej krańczonej nizin Sawy z Bosnią górzystą. Miasto liczy przeszło 20,000 mieszkańców, zabudowane bez planu na znacznej bardzo przestrzeni, pośród mnóstwa sadów, gajów i cmentarzysk, na nizinie i na malowniczych spadach wzgórz, z trzech stron one okalających, nędznie wybru-

kowane, nosi na sobie wybitne cechy miast tureckich ze wszystkimi ich dodatnimi i ujemnymi stronami. Posiada fortyfikacje, kastel, piękny meczet Ferhadi, wyróżniająca się swą strukturą z pomiędzy pary dziesiątków mniejszych, ładny nowej budowy kościół katolicki, starożytne kąpiele u źródeł wód mineralnych gorących, zwane rzymskimi, bazyliki i pewną liczbę porządných zabudowań rozrzuconych tu i owdzie pośród małych niepokąźnych domków. O kilka kilometrów za miastem, w okolicach banhofu, wznosi się klasztor Trapistów, jedyny w całym kraju i słynny ze swych zakładów przemysłowo-fabrycznych, szkółek, szpitala i przytuliska dla ubogich. Baniałuka zajmuje bardzo ważne stanowisko jako punkt transmisyjny dla handlu między Turcją a Europą, to też jedyna linia drogi żelaznej, jaką jeszcze Turcy zdecydowali się zbudować w tym kraju, została przeprowadzoną między 1872 a 1874 rokiem od Nowi, na granicy austriackiej, do Baniałuki. Ta linia, nie będąca w związku z siecią dróg żelaznych austriackich i niemająca ujścia po za Baniałukę w głąb kraju, nie zdobyła jeszcze żadnego znaczenia, lecz po połączeniu relsami Nowi z miastem Sissek w Austrii, co już się dokonywa, i za przedłużeniem istniejącej drogi żelaznej przez Sarajewo do Mitrowicy, będącej północną kończyną drogi żelaznej wiodącej do Saloniki, ta linia stanie się mimo wszelkich przeciwnych temu agitacji Madziarskich niezmiernie ważną dla handlu, jako najkrótsza między wschodem i zachodem, a Baniałuka zyska wówczas wielkie handlowe znaczenie.

Mostar, główne miasto Hercegowiny, z obu stron rzeki Neretwy, na obszernej równinie, ścieśnionej w tem miejscu z dwóch stron nagimi skalistymi górami, położony

żone, jest jednym z najdawniejszych miast Bośnio-Hercegowiny. Liczy około 15,000 mieszkańców, stanowi jeden z ważniejszych punktów handlowo-komunikacyjnych i przemysłowych, ma piękne bardzo położenie, bujną zupełnie południową roślinność, odbijającą się na szarem tle głazów i skał, znaczną liczbę meczetów, otoczonych cmentarzami mahometańskimi, ocienionymi cyprysami ogromnych rozmiarów, słynie ze swego starego mostu wzniesionego przez Rzymian, wraz z wielu innymi jeszcze istniejącymi budowlami. Ten most miał być powodem nadania miastu obecnej jego nazwy, co jest więcej niż prawdopodobnem z tego względu, iż te miasto za Rzymskiego panowania nazywało się Andevium, nowoczesna zaś jego nazwa utworzoną została przez Słowian i prawdopodobnie wynikła od zestawienia słów słowiańskich most-star. Mostar posiada kilka ładnych meczetów, wspaniałą cerkiew wschodniego kościoła, piękny katolicki kościół, zbudowane w ciągu ostatnich kilkunastu lat, kilka konsulatów, rezydencye biskupów obu wyznań, a przy nich wzorowo uorganizowane szkoły chrześcijańskie, kastel z konakiem, czyli dawniejszą rezydencyę baszów i wodociągi, które odnoszą się do rzymskich czasów. Wszystkie budowle tego miasta są wzniesione z szarego kamienia, pokryte grubo łupaną szarą kamienną dachówką i ogrodzone murami z tegoż samego materiału, mającego barwę miejscowych skał, a z tego powodu cała ta masa przedstawia jednolite szare tło, na którem uwydatniają się szczególnie minarety meczetów i ciemnozielone smugi sadów i plantacyi. Mostar zdobył sobie znaczenie głównego miasta Hercegowiny podczas panowania tureckiego, przed inwazyą Turków głównem miastem tej prowincyi był Błagaj o kilkanaście kilometrów na południe w dolinie Mostarskiej położony,

obecnie skromna osada wyróżniająca się wspaniałemi zwaliskami dwóch zamków i świetnym źródłowiskiem rzeki Buny, wybuchającej naraz z tajemniczej grotty.

Po wyżej opisanych trzech miastach tego kraju, najważniejszym i najlepiej zabudowanym jego miastem jest **Trawnik**, liczący około 12,000 mieszkańców, na głównej linii komunikacyjnej pomiędzy Sarajewem a Banialuką, w pięknej dolinie rzeki Laszwy (dorzecza Bosny), u stóp malowniczego grzbietu górskiego Własicz położone. Trawnik podźwignął się szczególnie pod panowaniem tureckiem, w handlowo-przemysłowo-komunikacyjnym stosunku zajmuje wybitne stanowisko i pewien czas był miastem rezydencjonalnym głównego zarządu kraju. Trawnik posiada kilka ładnych meczetów, cerkiew wschodniego obrządku, dwa katolickie kościoły, z nich jeden malutki w środkowej dzielnicy, drugi zaś niedawno wymurowany a znacznie większy na przedmieściu, bazyliki, zamek starożytny obronny na skalistym wzgórzu, odegrywający obecnie rolę panującego nad miastem fortu i dosyć znaczną liczbę ładnych zabudowań prywatnych, rozrzuconych tu i owdzie pośród nędznych domostw, sadów i cmentarzy mahometańskich, ozdobionych kilku pięknymi grobowcami i fontanami. Przy świątyniach chrześcijańskich istnieją jedne z najlepiej uorganizowanych w kraju szkółek ludowych. Trawnik ma prześliczne położenie i otoczenie, ze wszystkich też stron przedstawia się nader korzystnie z grupami swych białych domów i strzelających w górę minaretów, wynurzających się z morza zieleni w głębi doliny i na spadach otaczających go gór, lecz same miasto zabudowane bez planu, bezładnie rozrzucone, a pozbawione wszelkich dogodności i właściwych ozdób, traci bardzo wiele, gdy się przenika do jego wnętrza. Do osobliwości

tego miasta zalicza się malownicza serya kaskad wybuchających gwałtownie u podnóża zamkowej góry i spadających ku dolinie, gdzie formują naraz sporą rzeczkę poruszającą koła szeregu młynów i uchodzącą o kilkaset, kroków niżej do Laszwy.

Nowibazar główne miasto Rascii, na obu brzegach rzeki Raszki, zabudowany nędznymi domami z niepalonej cegły i przepelniony ogrodzeniami z tegoż materiału, otaczającymi hermetycznie niemal każdy dom zamieszkały, pomimo swych szerokich a długich ulic i zaludnienia dosięgającego do około 10,000 dusz, przedstawia się bardzo niekorzystnie i pozbawionem jest odpowiedniego ruchu i życia. Nazwa miejscowej rzeczki Raszki (czyli Raski) miała się przyczynić do nadania tej prowincyi obecnego jej nazwania Rascii. Do osobliwości tego miasta należą dobrze zachowane kąpiele rzymskie, stary bardzo kastel, cerkiew św. Piotra i Pawła uważana za najdawniejszą w całym kraju świątynię, pamiętną chrztem w 1143 roku Stefana Niemani, głowy serbskich monarchów, i klasztor św. Jerzego, słynny ze swej starożytności. Nowibazar ma śliczne położenie, w dolinie otoczonej malowniczymi górami i jest jednym z najważniejszych strategicznych i handlowo-komunikacyjnych punktów, jako panujący nad wązkim pasem ziemi pomiędzy Czarną górą a Serbią, stanowiącym jedyny szlak łączący Bośnio-Hercegowinę z monarchią turecką.

Focza z prawej strony rzeki Driny, w pięknej okolicy, nędzna miejscina, mająca niejakie znaczenie przemyślowo-handlowe, i pomimo swego stosunkowo znacznego zaludnienia, zbliżającego się swą cyfrą do ludności Nowego bazaru, nie zasługuje na uwagę.

Bielina w Posawinie, niedaleko rzeki Driny, w bardzo żyznej okolicy, liczy około 6,000 mieszkańców, nieźle zabudowana, stanowi centralny punkt handlowy w tej części kraju.

Zwornik z lewej strony Driny, nad samą granicą Serbską położony, naprzeciwko serbskiego miasteczka Mali Zwornik na przeciwległym brzegu tejże rzeki, liczy około 6,000 mieszkańców, i posiada w tych okolicach nie małe znaczenie jako centralny punkt handlowo-przemysłowy.

Dolnia Tuzla, we wschodniej części Bośni, u podnóża południowych stoków gór Miedwiednik, w malowniczej miejscowości położona i dosyć porządnie zabudowana, liczy do 6,000 mieszkańców i ma niemałe znaczenie w handlowo-przemysłowym stosunku, w swych warzelniach produkuje około 7,000 centnarów soli.

Bihacz nad brzegiem rzeki Unny, o godzinę drogi odległy od zachodniej granicy kraju, ma około 5,000 mieszkańców, na wyspie Unny starą cytadelkę, założoną według tradycji przez króla węgierskiego Bela IV, pięknie położony, nieźle zabudowany i prowadzi dosyć znaczny handel.

Liwno w pięknej równinie międzygórskiej, przy jednej z najważniejszych dróg handlowo-eksportowych, o kilka godzin drogi od Dalmatyńskiej granicy oddalony, porządnie zabudowane miasteczko, liczy około 5,000 mieszkańców, posiada stary zamek zamieniony na fortyfikację, rzeczka Bistrica dostarczająca miastu wody ma przebywać 40 kilometrów swego biegu pod ziemnymi drogami. Liwno prowadzi wielki handel z portowym miastem Spalato (Splitem) w Dalmacyi.

Wspomniawszy o 11 większych miastach Bośni-Hercegowiny, niepozostaje nam dla uzupełnienia opisu jak tylko wymienić 27 miasteczek, mających mniej niż po 5,000 mieszkańców i posiadających bardzo podrzędne znaczenie w ogólnem życiu kraju. Brezka nad Sawą; Wiso, Senica, Žepče i Maglaj nad Bosną, Teszani blisko Bosny; Wojnica niedaleko drogi od Trawnika do Sarajewa; Gradacacz, Graczanica, Srebrnica pomiędzy korytami Driny i Bosny; Gorazda i Wiszegrad nad Driną; Taslidže pomiędzy Czarną górą a Serbią; Derwent nad Okryną; Warcarew wakuf w pobliżu Wrbasu; Jaice i Skoplie (Dolni wakuf) nad Wrbasem; Pridor i Klucz nad Sanną; Bilaj, Lipnik, Kozaracz, Ostrožacz w Krainie (Tureckiej kroacyi); Stolacz, Lubinie i Trebinia w południowo-zachodniej Hercegowinie. Nadto zasługuje na wzmiankę mała miejscina Duwno, starożytne Dalminium, z tego względu, iż nazwa onego rozciągnięta została przez Rzymian na część nadmorskiej dzielnicy Illiryi, obecną Dalmacyę.

Z ostatnio wymienionych miasteczek szczególnie wyróżniają się, Brezka wielkim znaczeniem handlowem i zabudowaniem na sposób europejski; Wiszegrad swym mostem kamiennym najpiękniejszym w kraju; Jaica słynie swem romantycznym położeniem, pozostałościami wspaniałego zamku rezydencjonalnego królów Bośni i wodospadem rzeki Pliwy; Stolacz nad rzeką Bregawą posiada okazały zamek obronny, kąpiele rzymskie, wodospady, ma niejaki handlowe znaczenie i należy do ulubionych miejsc zamieszkania bogatszych rodzin mahometańskich dla pięknego bardzo położenia i gorącego klimatu; Trebinia w obszernej dolinie Trebinicy (stanowiącej górna część Popowa pola), ślicznie położona licha miejscina, posiada wewnątrz i dokoła nie mało zabytków bardzo odle-

głych czasów, pamiętną jest swą starożytnością, znana niegdyś pod nazwą Terbunium, jako znaczne miasto podczas rzymskiego panowania i jako stolica księstwa tegoż nazwiska.

Na tem kończym ten tak pobieżny przegląd miast Bośnio-Hercegowiny, odpowiednio do ciasnych ram jakieśmy sobie z góry nakreślili i stosownie do realnego ich znaczenia, musimy wszakże nadmienić, iż ze stanowiska historyczno-archeologicznego dałoby się bardzo wiele powiedzieć o znacznej części tych podupadłych, nędznych i zaledwie egzystujących mięścín, lecz podobne opisanie mogłoby chyba stanowić treść dzieła specjalnie temu poświęconego.

Przegląd historyczny.

Zanim przystąpimy do opisanía obecnie zamieszkujących ten kraj ludzi, zamierzamy naszkicować tu krótki przegląd historyczny, obejmujący losy polityczne teraźniejszej jego ludności, ze wzmianką o poprzedzających onę narodach w starożytności.

Bośnio-Hercegowina należy niezaprzecznie do krajów szczycących się tradycjami, sięgającemi do najodleglejszych czasów, bowiem w podaniach historycznych, migocących zaledwo pośród zgęszczonej mgły oddalenia, wspomina się już niejednokrotnie o tym kraju, jako o terytorjum, na którym istniały narody uorganizowane w związki polityczne, i który nosił podówczas ogólne miano Illiryi, wraz z innemi ościennemi prowincjami, jak to, dzisiejszemi Illiryą, Istrią, Kroacją, Serbią i częścią Albanii. Z tych odległych czasów dochodzą nas wieści o lu-

dach Ardierów, Skordisków, Japidów, Dalmatów i innych, zamieszkałych w tym i przyległych, a wyżej wspomnianych, krajach, później zaś o potężnym królestwie Illiryskiem, o królu jego Bardyllisie, który miał najdalej rozszerzyć granice królestwa i innych, o walkach utrzymywanych przez Illiryę z pobratymczą im a potężną Macedonią i t. d., lecz te wszystkie podania dochodzą do nas jako oderwane tradycje historyczne, pozbawione należytej, wymaganej ścisłości. Od tych czasów historia królestwa Illiryskiego staje się jaśniejszą, będąc oświeconą światłem padającym na nią przez zetknięcie się z Macedonią, wiemy już dokładniej o walkach Filipa i Aleksandra Macedońskich z Illiryjczykami, o podziale tego kraju na Illiryę Grecką i Illiryę barbarzyńską, czyli niezależną od Macedonii, których granicę stanowiła prawdopodobnie rzeka Drina, o pogromie Illiryjczyków w 335 roku przed narodzeniem Chrystusa Pana przez Aleksandra Macedońskiego itd. Królestwo Illiryskie cieszyło się niezależnością do roku 167 przed naszą erą, to jest do czasu kiedy Rzymianie, zapragnąwszy rozszerzyć swoje panowanie na półwyspie Bałkańskim, podbili Macedonię i wojska ich, pod wodzą pretora Anicjusza, zgromiły siły Illiryjczyków, a zabrawszy do niewoli ostatniego ich króla Gencjusza, zajęli Illiryę jako rzymską prowincję. Z wyżej wzmiankowanych faktów uwydatnia się bliskość stosunków Illiryjczyków z Macedończykami, a przez nich z Grekami.

Od 167 roku przed narodzeniem Chrystusa Pana Bośnio-Hercegowina stała się więc wraz z całym obszarem ówczesnej Illiryi, prowincją Cesarstwa Rzymskiego, pod panowaniem którego pozostawała aż do jego upadku, to jest do roku 476 naszej ery, czyli około 643 lat. Jak

samo zawojowanie Illiryi, poprzedzone niepowodzeniem oręża rzymskiego podczas pierwszego najścia Rzymian i uskutecznione dopiero za drugim ich wejściem i zburzeniem stolicy Illiryi Dalminium (dzisiejsze Duwno), tak też i pierwszy wiek panowania rzymskiego w Illiryi nacechowany był uporeczywą a krwawą walką Rzymian z półdziką i wojowniczą ludnością Illiryi. Władza też Rzymian w początkach ich panowania w tym kraju była bardzo słabą i wątpliwą, za wyjątkiem przyległych do wybrzeży morskich okolic, zamieszkałych przez Aerdierów, w których to Rzymianom udało się w prężnym czasie skonsolidować swoją potęgę. Co zaś do wschodnich, więcej w głąb kraju posuniętych i górzystych okolic, zamieszkałych przez dzikich Skordisków, to jest do dzisiejszych Bośni i Serbii, jako też szczególnie do terytorium Hercegowiny i Czarnej góry, to rzymskie panowanie spotykało tam najwięcej oporu przez długi przeciąg czasu ze strony wojowniczej, miłującej niezależność ludności. W tych okolicach utrzymywały długo swą niezależność Dalmatery (rodzaj wolnych miast), które opornie niedopuszczały wnięszania się Rzymian do swoich wewnętrznych spraw, a nadbrzeżne miasta i kolonie rzymskie były nieraz zmuszone opłacać górskim sąsiednim szczeptom kontrybucye, aby mieć z ich strony bezpieczeństwo. Godną jest zaznaczenia ta okoliczność, iż Hercegowina i Czarna góra, jak za panowania rzymskiego, tak również do najnowszych czasów wyróżniały się zawsze swą wojowniczością i zamilowaniem niezależności, a wszelkie zaburzenia polityczne w tych okolicach odznaczały się szczególną zaciętością i większym krwi rozlewem niż w innych miejscowościach kraju. W takim stanie oporności Illiryjczyków wobec Rzymian przetrwał kraj około stu lat; największe powstania ludności

przeciw zaborcom odnoszą się do lat 156, 119 i 78 przed naszą erą, od tego czasu dopiero nastąpiła epoka poddania się Illiryjczyków cywilizacyjnej misji Rzymian. Poczynając od tych czasów, potęga i cywilizacyjny wpływ Rzymian zaczęły się poważnie wzmacniać w Illiryi, półdzikie plemiona weszły stopniowo na drogę wiodącą je do ukształtowania się na wzór swych zwycięzców i cywilizatorów, obyczaje ich złagodniały, a niedługo zakwitły na tem terytorium rzymska kultura i organizacja społeczna. Władcy świata i orędownicy cywilizacji współczesnej Rzymianie, jako znakomici kolonizatorowie i organizatorowie, poczęli podówczas przeprowadzać drogi komunikacyjne, budować mosty, fortece, zamki, miasta, wodociągi, zaprowadzać irygacje i t. d., szerząc oświatę i dobrobyt w za-wojowanym kraju. Dzieła ich rąk w tym kierunku napełniły Illiryę tak dalece, że, pomimo niszczących najśże barbarzyńców, wielorakich zaburzeń i zmian politycznych, jakim uległy te kraje, do dziś napotykamy jeszcze liczne tego dowody w zwaliskach, tradycjach i legendach ludowych, nareszcie w nietkniętych ręką niszczącą czasu za-bytkach, świadczących donośnie o potędze jak narodu rzymskiego tak też jego kultury. Chrześcijańska nauka bardzo wczesnie rozkrzewiła się w tych krajach, istnieją bowiem wskazówki, że apostołowie Piotr i Paweł przebyli Illiryę, a Święty Hieronim przyszedł na świat około 331 roku w parafii Chojnica w Hercegowinie. Od roku 312, gdy Konstanty wielki, cesarz rzymski, po bitwie z Maksencjuszem, uszanował znanie chrześcianizmu, zniósł bałwochwalstwo i zaczął gorliwie wspierać chrześcianizm, wiara święta zaczęła się potężnie rozkrzewiać w prowincjach państwa rzymskiego jako też w Illiryi. Jako dowód znacznego rozrostu chrześcianizmu w tym kraju służy

osadzenie, wkrótce po soborze Nicejskim (odbyтым w dzisiejszem mieście Is-Nik, w Azyatyckiej Turcyi) w 325 roku, biskupa w mieście Bosna, od którego kraj otrzymał nazwę Bośnii. Biskupstwo te, ile się zdaje pierwsze w tym kraju, ustanowionem zostało pod wpływem tegoż cesarza Konstantego. Rok 395, ta wiele znacząca data w historii rozwoju społeczeństw europejskich, przyniósł niejakie zmiany i na terytoryum Illiryjskiem. Gdy bowiem cesarz rzymski Teodozjusz rozdzielił swą monarchię na dwie części pomiędzy swoich dwóch synów Arkadiusza i Honoriusza, oddając pierwszemu wschodnią, drugiemu zaś zachodnią połowę onej, graniczna linia pomiędzy obu połowami monarchii przeszła przez Illiryę, rozrywając onę na dwie części, wzdłuż koryta rzeki Driny. Kraje na zachód położone pozostały pod panowaniem Rzymu, kraje zaś za Dryną zostały wcielone do nowopowstałego wówczas cesarstwa Byzantyjskiego. Następstwem takiego rozdziału Illiryku było to, iż każda z obu jego części (prowincyi) musiała uleść zupełnie odrębnym wpływom, zachodnia, czyli Illirya właściwa, pozostała nadal pod sterem łacińskiego świata, wschodnia zaś, będąc odeń oderwaną, poddała się wpływom i kierownictwu greko-byzantyjskiej kultury, które postawiły je na zupełnie inne drogi rozwoju. W pierwszej połowie V wieku najazdy barbarzyńców, a zwłaszcza najście Hunnów około 436 roku, przyniosły wielkie klęski i straszliwe spustoszenia tym kwitnącym podówczas prowincjom i zniszczyły wiele dzieł ręki rzymskiej. Nareszcie w 476 roku upadek cesarstwa zachodniego rzymskiego spowodował przyłączenie całego Illiryku zachodniego do cesarstwa Byzantyjskiego, którego losy, jako podwładna prowincya odtąd dzielił. Przebieg wypadków w VI wieku nie przyniósł

nie godnego zaznaczenia, kraj dźwigał się powoli z upadku, w jaki go wtrąciły najścia barbarzyńców, w połowie tego wieku, zresztą fundowana została nowa stolica kraju Justinianaka z kreacją katedry metropolitalnej, a cesarstwo Bizantyjsce, zwłaszcza Justynian, okazywali niejaką dbałość o podźwignienie zdezorganizowanego i wyludnionego kraju.

W pierwszej połowie VII wieku uwydatniają się dopiero fakta historyczne pierwszorzędnej doniosłości, wprowadzające na widownię świata nieznaną prawie dotąd szczep Słowiański, który ma się stać panującym w Illiryi i na znacznej części Bałkańskiego półwyspu. Istnieją podania i poważniejsze wskazówki, że Słowianie za panowania cesarza Fokasa zaczęli się byli pod tą już wyraźnie nazwą ukazywać, pomiędzy 602 a 610 rokiem, we wschodniej Illiryi i nad dolnym Dunajem, lecz te ich dojawienia się nie były ani tak liczebne, ani prowadziły za sobą ich tłumnej kolonizacji w tych krajach, aby stanowić miały fakt poważnej doniosłości. Chociaż być może to ukazanie się Słowian było rodzajem rekonesansów, które przysposobiły przesiedlenie się do Illiryi całych ich zastępów w niedługim czasie potem. Za panowania cesarza Herakliusza Awary, jeden z ludów najezdniczych Turkańskiego szczepu, poczęli nachodzić północne prowincje cesarstwa wschodniego; przerażony tym najściem Herakliusz, nie czując się na siłach swemi własnymi środkami powstrzymać zastępy barbarzyńców, szukał pomocy po za obrębem kraju i na ten cel sprowadził do Illiryi Słowian, którzy do tego czasu zamieszkiwali kraje na północy gór Karpackich położone i którzy się mianowali Chrobatami (Kroatami). Spełnienie się tego tak ważnego wypadku historycznego odnoszą pospolicie do 639 roku, koloniza-

cyą zaś rodu serbskiego miała nastąpić około 650 roku. Z jakich mianowicie okolic nadkarpackich przybyli nowi kolonizatorowie Illiryi, jakie były powody decydujące ich do tak tłumnej emigracji i do jakiego stopnia blizkimi byli z Polakami, Czechami, lub innymi pobratymczymi gałęziami szczeput słowiańskiego, na to niemamy jeszcze żadnych poważnych wyjaśnień. W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż praojcowie dzisiejszych południowych Słowian musieli być przed emigracją w najbliższej łączności z Polakami i Czechami, skoro żyli z nimi w bezpośrednim sąsiedztwie i skoro ogromna przestrzeń ziemi, rozdzielająca ich od dawnej ojezyny, z którą utracili z czasem wszelką łączność polityczną, nie zdołała w nich zatrzeć w przeciągu 12½ wieków tej tak wybitnej wspólności charakteryzującej ich obecnie. Jeśli nie mamy podstaw do ścisłego określenia okoliczności, które towarzyszyły przesiedleniu się Słowian do Illiryi, to wiemy przynajmniej z pewnością, iż w początkach VI wieku siedziby Chrobatów ograniczały się na południe łańcuchem gór Karpackich z innych stron dotykały ziemi Czechów, Polan i Mazurów (od zachodu na wschód), siedziby zaś Serbów ograniczały się korytami rzek Elby i Odry, stykające się z Czechami na południe, a z Polanami na wschód. Obecnie istniejąca etniczna wysepka słowiańska — Serbów łużyckich, (na rozgraniczu Prus i Saksonii) zacieśniona ze wszech stron ławą ludności giermańskiej, pomimo czego jednak, z godnem uwielbieniem zamilowaniem, przechowała do dziś dnia język ojczysty i tradycje swej narodowości, służy za najpoważniejszą wskazówkę gdzie mamy szukać prastarej siedziby Serbów.

Przedewszystkiem wypada zaznaczyć, iż wezwani przez cesarza Herakliusza Słowianie przybyli do Illiryi

w charakterze porządanych obrońców kraju i jego kolonizatorów, a zatem odziedziczyli od razu wszelkie przywileje, służące obywatelom i obrońcom kraju, mogli przeto w nim dowolnie się rozgospodarować, spotykając li jedyną przeszkodę ze strony dzikich Awarów, z którymi musieli toczyć krwawe walki nim zdołali sobie zapewnić bezpieczeństwo w nowej siedzibie i uczynić możliwym swój dalszy rozwój polityczny. Na dolę Chrobatów, przybyłych tu pod przewodnictwem swoich Banów w 639 roku, przypadła rola zwalczenia Awarów, jako na pierwszy zastęp napływających ludów słowiańskich, poczem dopiero Chrobaci osiedlili się w północno-zachodniej Illiryi. Serbowie, przybyli o kilkanaście lat później, zajęli ziemie na wschód i południe od Kroatów leżące, czyli mniej więcej wschodnią i południową Bośnię, Hercegowinę, Czarną górę, księstwo Serbskie i przyległe części północnej Albanii. Od roku więc 639 Illirya wstępuje na nowy zupełnie tor swego rozwoju politycznego, narodowości które dotąd zaludniały te kraje, jak zarówno najezdnicze Awary, znikają zupełnie z widowni życia politycznego, a od tej pamiętnej daty Illirya zaczyna się rozwijać na tle narodowości słowiańskiej, stającej się szczepek panującym na całym jej obszarze. Przesiedlenie się Słowian musiało być bardzo tłumnym i intensywnym skoro Serbo-Kroaci zapelnili nie tylko terytorjum dawnej Illiryi, lecz przenikli głęboko do Tyrolu, Styryi, Austryi, Karyntyi i północnej Albanii, gdzie z właściwą swej rasie konserwatywnością przechowali dotychczas swą mowę ojczystą i cechy swej narodowości. Od osiedlenia się swego na terytorjum Illiryi Chorwaci (Chrobaci) uwydatnili znaczne zasoby cnót towarzyskich, zamiłowanie pokoju i pracy, pozostawali też w dobrych stosunkach z miejscową ludnością;

Serbowie przeciwnie okazali się od początku niespokojnego, wojowniczego charakteru i odznaczyli się uciskiem znacznie wyżej pod względem kultury od nich stojących Illiryjczyków, lecz te naganne objawy ich charakterystycznych właściwości ustąpiły wkrótce, i były zneutralizowanymi cywilizacją ze wszech stron do nich napływającą. Słowianie, znalazłszy się w nowej ojezynie, musieli uleść wpływom miejscowych żywiołów etnicznych ich otaczających, a wyżej pod względem kultury stojących, pomiędzy którymi wyróżniały się dwa prądy główne, decydujące, wręcz sobie przeciwne i rywalizujące na polu kultury i dążności religijno-politycznych. Z jednej strony oddziaływały na nich wpływy zachodu, Romańsko-katolickiej kultury,—z drugiej zaś usiłowania wschodu, Grecko-Byzantyjskiej kultury,—rozszerzyć nad przybyszami swoje panowanie. Samo położenie terytorij zajętych przez Chorwatów i Serbów wskazują już nam, iż pierwsi musieli uleść więcej wpływom zachodu, drudzy wpływom wschodu, jak też istotnie się stało. Z tego współzawodnictwa wschodu i zachodu wypłynęło jednak wiele polityczno-religijnych zawikłań, które przyniosły smutne następstwa w historycznym rozwoju południowej Słowiańszczyzny.

Cała Słowiańszczyzna w VII wieku pogrążoną była w bałwochwalstwo, skoro święci Cyryl i Metodiusz dopiero w drugiej połowie IX wieku przyczynili się do rozniecenia światła chrześcijańskiej nauki pomiędzy północno-zachodnimi Słowianami i Bulgarami. Działalność tych świętych apostołów wiary objawiła się pomiędzy Bulgarami w 861 r., na Morawach w 863 r., w Czechach zaś w 890 roku. Słowiańska więc kolonizacya przybyła do południowo-zachodnich krajów jako zastęp bałwochwalców, lecz niebawem oddziaływanie miejscowej ludności

i napływ misjonarzy ze wschodu i zachodu przyczyniły się do rychłego rozkrzewienia pomiędzy nimi wiary świętej, w czem emigracya słowiańska znacznie wyprzedziła swych pobratymców pozostałych w kraju.

W krótkim stosunkowo czasie po swem przybyciu do Illyrii, widzimy Słowian już osiadłych i uorganizowanych politycznie w niezależne od siebie banaty (rodzaj księstw udzielnych), podzielone na żupy, czy okręgi; władcą banatu był Ban, żupami rządzili podwładni mu żupany. Wzajemne stosunki pomiędzy banami słowiańskimi od początku ich osiedlenia się w tym kraju i zależność banów od cesarzów byzantyjskich są bardzo mało zbadane i niejasne, wszakże zdaje się nieulegać wątpliwości, iż ta zależność była bardzo słabą i więcej fikcyjną niż rzeczywistą, ponieważ wypływać miała z zasad nakreślonych na niekorzyść monarchii, wreszcie w stosunkach dziejowych takowa wszędzie się uwydatnia. W IX wieku banowie słowiańscy używali już tytułu hercogów, jak na przykład banowie Terpimir i Domagoi, którzy są znani ze stosunków swych z zachodem, z niefortunnych wojen jakie wiodli z Wenecją, Domagoi wyróżnił się jeszcze i tym, iż wprowadził w swoim banacie liturgię św. Cyryla. Książęta słowiańscy w tych czasach rozwijali już na swoich dworach wielki przepych i okazałość, tak dalece iż pod tym względem przewyższyć mieli ostentacye i ceremoniał dworu byzantyjskiego, co stwierdza w swych dziełach pisanych w 950 roku cesarz Konstanty VI porfirorodny.

Z kronik tegoż cesarza Konstantego dowiadujemy się, iż za panowania cesarza Bizantyjskiego Bazylego I, w 874 r. pod przewodnictwem bana serbskiego Budimira, na polach Duwna (Dalminium) odbył się wielki

wiec słowiański, w obecności książąt i dostojników narodu, na którym ustanowionym został nowy podział kraju na cztery banaty i następujące między nimi rozgraniczenie. Wszystkie ziemie na wschód od rzeki Driny leżące, przydzielone zostały do banatu Bascii, czyli serbskiego; ziemie na zachód od Driny położone, z ograniczeniem ich korytem rzeki Sawy, pasmem gór Dalmatyńskich i okolicami Dalminium (Duwna), stanowić miały banat Bośni; Istrio-Dalmatyńsko-Albańskie nadmorskie terytorium podzielonem zostało na dwa banaty korytem dalmatyńskiej rzeki Cetini, część wybrzeży na północ Cetini leżąca stanowić miała banat Czerwonej Kroacyi, zaś pozostała część południowa po Durazzo (Dracz) w Albanii weszła w skład banatu Białej Kroacyi. Podział ten Illiryi słowiańskiej na cztery niezależne prawie od siebie księstwa, mógł tylko przynieść oczywiście zgubne dla kraju następstwa, rozbudzając ambicję książąt i dążenie ich do rozszerzania podwładnych im terytorij kosztem innych księstw, podniecając między księstwami rywalizację, wojny domowe, a w ogóle rozdziwienie polityczne i religijne, bowiem Banowie zachodnich banatów wrócili na łono katolickiego kościoła, jak naprzykład Ban Czerwonej Kroacyi Branimir, gdy inni pozostali przy wschodnim kościele. To też południowa Słowiańszczyzna, podzielona na księstwa, pod działaniem czynników, zwykle wytwarzających się w podobnym stanie rzeczy, a niedozwalających narodowi skoncentrować się i rozwinąć swą indywidualność i siły do normalnych granic, wpadła w rozdrobienie terytoryalne, skosztowała gorzkich owoców anarchii, wojen domowych i poddała się wpływowi zewnętrznym. Z biegiem czasu zniedołężniała tak dalece, iż przy najściu tureckim nie była już w stanie stawić mu skutecznego

oporu, a została częściami podbitą i uległa niewoli tureckiej.

W roku 905 banat Białej Kroacji wskutek śmierci bana Terpimira, niemającego następców, przeszedł drogą spadku na rzecz króla serbskiego Kresimira; to przyłączenia Białej Kroacji do Serbii wywołało wszakże wojnę z Kanimirem banem Bośni, który będąc zwyciężonym przez Kresimira, został wyzutym ze swych posiadłości, wcielonych do Serbii. Taką drogą król serbski Kresimir doszedł do zjednoczenia tych trzech prowincji pod jednym berłem. Lecz takowe zjednoczenie miało trwać bardzo niedługo, pociągając za sobą rychłe rozdrobienie terytorjalne. Po śmierci bowiem Kresimira, syn jego małoletni Mirosław, liczący jeden rok wieku, został zamordowanym przez skrytobójców, starszy zaś syn jego Stepan, panujący niezależnie prawie w Bośni, pozostał tam i nadal, ban Humska (Hercegowiny) pod bezpośrednią protekcją papieża ogłosił się hercegiem Humu, czyli Humska (Hercegowiny), Tamisław zaś ban Kroacki przez legata papieżkiego został obdarzony tytułem króla. Do ogólnego zamieszania, jakie zapanowało w Słowiańszczyźnie po śmierci Kresimira, wskutek rywalizacji książąt, przyłączyła się kłeska najścia Bulgarów, która dotknęła ile się zdaje przeważnie tylko Serbię i przyległej okolicy, pomnażając chaotyczność położenia, z którego wyprowadził kraj syn poboczny wspomnianego wyżej bana Bośni Stepana Leget, jednocząc na czas niedługi w swoim ręku władzę nad znaczną przestrzenią kraju. Leget do śmierci swego ojca przebywał w Kroacji, po zgonie zaś Stepana ogłosił się banem Bośni, a ujawszy w silne dłonie rządy tej prowincji, rozszerzył wkrótce swoje panowanie aż do zatoki kotorskiej (Cattaro), a wpły-

wając na wewnętrzne sprawy Serbii, po zamordowaniu czterech niedoleźnych synów króla serbskiego Prelimira, ogłosił się królem Serbii. I tak król Leget zjednoczył znowu pod swoim berłem całą przestrzeń Serbii, Bośni, Hercegowiny i znaczną część Białej Kroacji, lecz te zmasowanie się Słowiańszczyzny było też niedługo trwałem, bowiem morowe powietrze pojawiło się w Illiryi, niosąc straszne spustoszenie na całym jej terytoryum i król Leget, wraz z całą swoją rodziną padł ofiarą tej zarazy w 963 roku.

Kłęska morowego powietrza i wygaśnięcie panującej rodziny Legeta, wtrąciły Słowiańszczyznę w stan bardzo smutny i anarchiczny, następstwem którego był powrót do władzy rodu serbskiego króla Prelimira, bowiem czterej synowie jego zostali chociaż zamordowani, lecz ocalał syn jednego z nich Bolesława, który też został powołanym na tron serbski, poczem zdołał skoncentrować w swoich rękach władzę nad znaczną częścią Kroacko-Serbskich posiadłości i zostawił takowe w spadku swoim następcom. Niedługo potem król Kroacki Muncimir podbił znaczną część Bośni i posunął się aż do Dalmacyi, mając zamiar zniweczyć tam wpływy Wenecyan. Te obudzenie się potęgi kroackiej było wszakże przemijającym, Bośnia bowiem pozostała nadal niezależnym banatem, nad którym rozciągali na przemian swoje panowanie to serbsey, to kroaccy książęta, jako też, po śmierci Niklasa bana Bośni, Serbia pośpieszyła osadzić w Bośni Twardka w charakterze podwładnego sobie bana. Wpływy Rzymu, potęgującego rozwój państw katolickich, nieprzestawały kierować ile się dało biegiem wypadków politycznych w słowiańskiej Illiryi, przeciwdziałając wpływom Grecko-Byzantyjskim, to też papieże chętnie obdarzali książąt

katolickich królewskimi koronami, aby rozszerzyć atrybucyę ich władzy. Wskutek tych tendencyi Rzymu, władca Kroacyi Zwonimir koronował się, według wszelkich wymaganych form, na króla Kroacyi i Dalmacyi, a z przyjściem jego do władzy zabłysła niby napowrót potęga Kroatów, lecz na ten raz ta potęga miała przynieść najzgubniejsze dla kraju owoce, bowiem przygotowała jakby poddanie Kroacyi obcemu panowaniu węgierskiemu. Jakoż po śmierci Zwonimira, król Władysław węgierski, którego siostra, a wdowa po Zwonimirze, rządziła Kroacją, pod pozorem wspomagania siostry, spotęgował swoje wpływy w Kroacyi, a nareszcie posłał synowca swego Kolomana z wojskiem, który podbił Kroację z częścią Hercegowiny i Dalmacyi na rzecz Węgier, a sam się koronował jako król zagarniętych terytoryj i przybrał nawet tytuł króla Bośni (Rama), chociaż Bośnia jak wiemy już była w posiadaniu królewskiego serbskiego domu. Od tej daty losy Kroacyi, Dalmacyi, Hercegowiny i Bośni były związane z losami Węgier przez znaczny przeciąg czasu, bo od końca XI stulecia (około 1091 roku) do 1165 roku absolutnie, a częściowo wpływy węgierskie oddziaływały na losy tych krajów w XIV wieku.

Po śmierci cesarza Byzantyjskiego Manuela w 1180 roku, banem Bośni został Kulin, który prowadził wojny z serbskim domem królewskim, dążącym do wyzwolenia Słowiańszczyzny z pod władztwa węgierskiego, co też miało niejaki powodzenie, bowiem od 1165 roku królowi serbskiemu Stepanowi Niemanja udało się już wypędzić Węgrów z części Hercegowiny, którą oddał w zarząd braciom swoim Konstantemu i Mirosławowi, tytułującym się Hercogami Chelmii. Za tegoż bana Kulina sekta chrześcijańska Bogomilów, znanych na zachodzie pod nazwą

Waldensów, zaczęła się szerzyć w Illiryi, a szczególnie w Bośni, gdzie znalazła mnóstwo stronników pomiędzy ubogą ludnością jako też i w wyższych warstwach społeczeństwa; chwytano się tej nauki sekcjiarskiej jako środka uszlachetniającego i uszczęśliwiającego lud, jako narzędzia do walki między stronnictwami, lub też pragnąc za jej pośrednictwem utworzyć niezależny narodowy kościół. W każdym razie pojawienie się tej sekty wywołało nowy rozdział między ludnością, oprócz istniejącego już podziału jaki wytworzonym został współzawodnictwem wschodniego i zachodniego kościołów, co przyniosło dla kraju wiele klęsk i rozbudziło zacięte walki bogomilów z ich nieprzejednanymi wrogami, czyhającemi na zagładę sekcjiarzy. Najsroźszemi przeciwnikami bogomilów byli: katolickie duchowieństwo i wpływy węgierskie, wspierane przez papieżów, pomimo jednak tak potężnej opozycyi sekta bogomilów przez czas długi utrzymała się w tych mało dostępnych lesistych a górzystych krajach, licząc mnóstwo stronników, do których jawnie lub skrycie należały wyższe osoby społeczeństwa, wielu książąt i kilku królów.

Ponieważ ta sekta miała wielki wpływ na rozwój politycznych wypadków w tym kraju, musimy o niej powiedzieć chociaż kilka słów, nie dotykając wcale strony dogmatycznej. Sekta powstała na dalekim wschodzie, oparta na zasadach miłości bliźniego, równości braterskiej i ubóstwa, których samo już zastosowanie uwarunkowywało konieczność reform religijno-społecznych. Szerząc podobne zasady, sekcjarze zyskali naturalnie ogromne uznanie w massach ludu i potężnych a zaciętych wrogów pośród wyższych sfer i duchowieństwa, którzy rozdmuchali namiętne nienawiści stronnice, zażarte walki i prześladowania, a w końcu spowodowali zupełne spalenie zasad

tej sekty, którą niesłusznie zmieszali z innymi, mającymi zupełnie odrębne a niegodziwe zasadnicze dążności. Sekta więc bogomilów powstała z najszlachetniejszych pobudek, prześladowana srodze podczas dalszego swego rozwoju przez ludzi, których interesom stawała w poprzek, uległa na tle walk namiętnych spaceniu i nareszcie została wyklętą na kilku soborach kościoła katolickiego jako szkodliwa dla społeczeństwa chrześcijańskiego herezja. W Illiryi jednak o ile wiadomo objawiła się ona w swej czystej, nieskażonej formie, niosąc li zasady jedności braterskiej i moralności.

Za panowania w Bośni Kulina, sekta bogomilów silnie się rozkrzewiła w podwładnym mu kraju, będąc protegowaną przez samego bana, którego zachowanie się w oboc sekciarzy było tak wymownem, iż wywołało ze strony Rzymu pogróżki kłątwy kościelnej. Następca Kulina Zbislaw skierował wszelkie swe usiłowania ku podźwignięciu potęgi bogomilów, następstwem czego było wdanie się w tę sprawę króla węgierskiego Andrzeja, który wysłał do Bośni arcybiskupa Kaloczy z silnym oddziałem wojska, co zmieniło naturalnie na pewien czas stan rzeczy. Podobne wojny religijne powtarzały się nieustannie, niosąc polityczne zawichrzenia i spustoszenia do słowiańskich krajów, aż do czasu kiedy syn Kotromana Stefan ujął w swe ręce rządy Bośni. Wkrótce potem król serbski Stefan Duszan wyzwał go z posiadania Bośni, zawikłania jednak, wynikłe po śmierci Stefana Duszana 1356 roku w Serbii, dozwoliły Kotromanowiczowi wrócić do swego prawnego dziedzictwa w Bośni i przekazać tron Bośniacki synowi brata swego Stefanowi Twardko, który zapanował na nim w 1376 roku.

Stefan Twardko okazał się dzielnym monarchą, pokromił samowolę starszyny i swawolnej szlachty, starał się o zaprowadzenie porządku w państwie, zniweczył bunt uorganizowany przez brata swego Wuka, potem powziął zamiar skoncentrowania władzy nad rozdrobionemi księstwami słowiańskimi, skutkiem czego było podbicie i wcielenie do Bośni księstwa Trebinii w Hercegowinie, województwa Užicy i żupanatu Rascii (Nowegobazaru) w Serbii. Doszedłszy do tak znacznego wzrostu swej potęgi, Stefan Twardko koronował się w klasztorze Miloszewo (w okolicach Prepolia w dolinie rzeki Lim), jako król Rascii, Bośni i Primoria (pobrzeża morskiego pomiędzy rzekami Cetiną i Neretwą) pod nazwiskiem Stefana Twardka I. Po śmierci króla węgierskiego Ludwika wielkiego, król Stefan naszedł Hercegowinę i węgierską Dalmacyę, za wyjątkiem Zadaru (Zary), i wcielił te kraje w 1382 roku do korony Bośniackiej. Panowanie tego pierwszego króla Bośni pamiętnem jest w dziejach południowej Słowiańszczyzny najściem Turków na ziemie słowiańskie, które chociaż, po nieszczęśliwej dla Serbów bitwie na Kosowem polu (w dniu 15 lipca 1389 roku), w której król Twardko na czele 20,000 wojska przyjmował udział, zakończyło się podbiciem przez Turków królestwa Serbskiego, wojska jednak Bośnijskie powstrzymały na ten raz dalszy rozwój panowania tureckiego w Słowiańszczyźnie, za co też król Bośni Twardko I zdobył dobrze zasłużone uznanie w dziejach południowo-zachodniej Słowiańszczyzny. Pamiętna ta bitwa, podczas której zginął ostatni król serbski Lazar Niemani, a Serbia utraciła swą niezależność, była wstępem do ujarznienia Illiryi przez Turków, których potędze nic się wówczas ostać nie mogło, Odsunęło tylko na pewien czas tę smutną katastrofę me-

stwo bośniackiego wojska i jego dowódcy Hranicza, którego też wynagrodził za to król Twardko oddaniem mu w lenność Hercegowiny z Dubrownikiem i Cetiną i podniesieniem go do godności hercoga. Król Bośni Stefan Twardko I umarł 13 marca 1391 roku, nie zostawiając po sobie prawnych następców, co spowodowało wiele kłesk dla kraju, wynikłych ze współubiegania się o koronę kilku kandydatów, mianowicie: Stefana Dabiży, Ostoi, Węgra Horwata i syna króla z nieprawego łoża Stefana, który chociaż nie miał żadnych ustalonych praw do tronu Bośni rościł doń wszelako pretensye, powiększając tem zawikłania. W takim smutnym stanie, bezkrólewia, zatargów stronnictw i walk pomiędzy kandydatami do tronu, przetrwała Bośnia bardzo ciężkie czasy aż do roku 1435, kiedy nareszcie na tron jej powołanym został Stefan Twardko II.

Panowanie Stefana Twardka II nieprzyniosło żadnych ważniejszych wypadków oprócz najścia tureckiego, które szczęśliwie zostało odpartem i zaburzeń politycznych wewnątrz kraju, wywołanych przez nieprzychylnie królowi stronnictwa, ale i te zdołał Twardko pomyślnie poskromić. Twardko II okazał się monarchą dbałym o dobrobyt swoich poddanych, jak jego ojciec starał się podźwignąć kraj do potęgi, na zewnątrz zaś umiał utrzymać pożyteczne dla królestwa stosunki i utrwalić swoje położenie. Ulegając wpływowi kuryi rzymskiej, Twardko stał się przesładowcą sekty bogomilów, której poprzednio sprzyjał, za co uzyskał od Rzymu zatwierdzenie następstwa tronu Bośniackiego dla swoich następców, czem usunął stanowczo możliwość nowych współzawodnictw i komplikacji z powodu dziedzictwa korony Bośniackiej.

Po śmierci króla Stefana Twardko II, na tron Bośniacki wstąpił Stepan Tomasz Ostoicz, 1444 roku, który

choć należał uprzednio do sekty bogomilów, ujawszy jednak rządy Bośni i ulegając wpływowi z Rzymu, stał się gorliwym jej przesładowcą, nareszcie na pamiętnym sejmie w Konjicy (swej rezydencji) postanowił wygnanie z kraju Bogomilów. Skutkiem tego nieludzkiego rozporządzenia 40,000 sekciarzy zmuszonych było opuścić Bośnię i przesiedliło się do Hercegowiny, której lenny władca Stepan Kozacza ogłosił się hercegiem księstwa Ś-go Sawy (tak też nazywano Hercegowinę) pod protektoriatem cesarza Fryderyka IV. Pod koniec panowania tego przedostatniego króla Bośni, Turcy naszli kraj, wywołując klęski nowej morderczej walki. Król Tomasz wystąpił przeciwko najeźdcom na czele swego wojska i stanął obozem na polach Bilajskich, gdzie się rozegrał krwawy dramat, ofiarą którego padł sam król. Brat przyrodni króla Radiwoj i jego poboczny syn Tomaszewicz, stanawszy na czele stronnictwa nieprzychylnego królowi, znaleźli tu dogodną sposobność dla doprowadzenia do skutku postanowionego zamachu na życie króla, który zginął w obozie pod sztyletami nasłanych morderców w 1460 roku, zostawiając ojczyznę w ostatnich chwilach swej niezależności.

Po śmierci króla Tomasza, na tron upadającej Bośni wstąpił syn jego nieprawego łoża Stefan Tomaszewicz, który, niebędąc w możności stawić oporu potężnej armii tureckiej, liczącej około 150,000 wojowników, wchodził w bezowocne pertraktacje z sułtanem i jego dowódcami, i przepędził krótki czas swego panowania w obozie lub na zamkach obronnych, po to tylko, aby bronić bezskutecznie każdą piędź ziemi ojczystej, wydzieranej mu przez zastępy zwyciężkich najeźdzców, nareszcie w 1463 roku na polach Bilajskich zginął z niedobitkami swego wojska, a Bośnia poddała się jarzmu turekiemu. We 20

lat później ten sam los spotkał Hercegowinę, i od 1483 roku, w ciągu niemal czterech wieków, opisane przez nas prowincye pozostawały pod jarzmem Turków aż do powstania ogólnego chrześcian, wybuchłego w 1875 roku w Hercegowinie i Bośni, a właściwie do okupacyi Austryjackiej, dokonanej w 1878 roku, w następstwie ostatniej wojny wschodniej, jako spełnienie XXV artykułu traktatu Berlińskiego, upoważniającego Austryę do zajęcia swemi wojskami Bośni, Hercegowiny i części Rascii.

Na tem właściwie się kończy przegląd historyczny Bośnio-Hercegowiny, podczas bowiem niewoli tureckiej wszelkie życie samoistnie narodowe w niej zamarło i ten organizm polityczny, zakuty w tureckie kajdany, przeżył ciężki period swego ujarznienia, jakby w stanie odrętwienia, a więc nie mógł uwydatnić żadnych objawów życia normalnego. Aby jednak opisanie nasze było zupełnem, pozostaje nam jeszcze przedstawić czytelnikom główne zarysy życia wewnętrznego Serbo-Kroatów, w przeciągu trwania ich niewoli i warunki, w jakich się ten lud znajdował, wówczas bowiem tylko będziemy mogli poznać go dokładnie.

Zawojowanie przez Turków państw słowiańskich w Illiryi, które stanowiły dotychczas południowe przedmurze chrześciańskiego świata w obec powodzi zaborczej potęgi Ottomanów, nie mogło niewywołać paniki w Europie, a szczególnie w sąsiednich Węgrach, gdzie przewidywane smutne dla siebie następstwa z bezpośredniego zetknięcia się z nowokreowanemi posiadłościami wrogich wyznawców Mahometa. To poczucie niebezpieczeństwa ze strony nowych sąsiadów wzbudziło u Węgrów postanowienie zajęcia w obec Turków energicznej wojowniczej postawy i zaimprowizowania nawet stanowiska zaczepnego,

aby odeprzeć dalej, a przynajmniej powstrzymać nacisk turecki na własne granice. W tym celu król węgierski Mateusz Korwin, we trzy lata po katastrofie Bilajskiej, przekroczył Sawę i spłądował Bośnię, z zamiarem wtargnięcia się do Hercegowiny, co jednak pozostało w dziedzinie projektów, ponieważ powstanie ludności chrześcijańskiej, na które liczył Korwin, nieprzyniosło spodziewanych skutków. Te bezowocne pokuszenie się Węgrów miało następstwem spustoszenie kraju i wycofanie się rychłe ich wojsk, ustępujących przed Turkami, aby się umocnić przeciw napadom Turków po drugiej stronie Sawy i Dunaju. Po wspomnianem najęciu węgierskim, Turcy rozgospodarowali się należycie, a oparci na współzuciu niechętnych katolikom Bogomilskich Patarenów przeprowadzili z łatwością w świeżo zawojowanych krajach swą typową polityczno-administracyjną organizację, która się uwydatniła mniej więcej w następujący sposób. Turcy obwieścili przedewszystkim swym nowym chrześcijańskim poddanym przywileje, jakie nadaje miłościwy sułtan tym z nich, którzy zechcą przyjąć wiarę proroka, ofiarując im wszelkie prerogatywy, przysługujące prawowiernym mużulmanom. Zapowiedziano przytem, iż ci, którzy nie zechcą korzystać z łask sułtana, życząc sobie pozostać chrześcianami, mogą się wynieść z kraju lub pozostać w nim w charakterze niewolników (Rajów czyli Rai). Przypuszczają powszechnie iż $\frac{1}{3}$ część ludności padła ofiarą wojen, na pozostałych zatem powyższe ogłoszenie miało wyrzucić takie skutki, że połowa ludności wyemigrowała do Dalmacyi i za Sawę, część pozostałej ludności zaparła się wiary swoich przodków i przyjęła islamizm, reszta zaś poddała się z rezygnacją okropnej doli jaka ich czekała w ojeźźnie. Na czele renegatów stanęli sekciarze Bogo-

mili w całej massie, jakby szukając indemnizacyi i pomsty przy nowym porządku rzeczy za prześladowania, jakim podlegali ze strony chrześcian w ostatnich czasach, za nimi magnaci i szlachta powodowani chęcią ocalenia swoich bogactw i przywilejów, przykład szlachty naśladowała pewna część ludu. Obietnice Turków nieokazały się płonemni w stosunku do nowo nawróconych współwyznawców, bo też to leżało w systemacie organizacyjnym dla podbitych krajów, z celem oderwania ich na zawsze od zachodu i chrześcianizmu.

W taki sposób wynikł rozdział wieczysty na tle religijnem między dziećmi jednej ojczyzny, za którą niedawno jeszcze wspólnie przelewali krew swą, ci, co zaprzędawszy wiarę ojców, tradycyę przeszłości, przeszli na stronę wrogów ojczyzny dla zaskarwienia sobie dóbr doczesnych, stali się panamisytuacyi, obywatelami kraju i przyszłemi prześladowcami swych współbraci, którzy utracili wszelkie przywileje obywatelstwa za to tylko, iż pozostali wiernymi synami ojczyzny i kościoła. Za rozdziałem krajowców na dwa wrogie obozy, Turcy podzielili wszelkie dobra w całym kraju, wyjąwszy własności renegatów niekniętej przez nich, na 3 kategorye, jedna stała się własnością sułtana, druga kategorya (Wakufy) przeszła na własność duchowienstwa i instytucyi społecznych, trzecia zaś została rozdaną w charakterze lennego dziedzictwa rycerstwu i dostojnikom, a ludność chrześciańska została prawie przy niczem. Zatem kraj uległ podziałowi administracyjnemu na pięć okręgów wojennych (Sandżaków), rządzonych przez sandżak begów i na czterdzieści blisko spahilików, zgodnie z dawnym podziałem na województwa, rządzonych przez spahiów, czyli kapetanów. Każdy z nich będąc z ramienia sułtana zarządzającym powierzonego mu

terytoryum, otrzymywał tę godność dziedzicznie, z obowiązkiem oddawania sułtanowi każdorocznie $\frac{1}{10}$ części produkcji swej roli (dziesięciny) i dostarczania swemu władcy pewnej określonej ilości uzbrojonego i wyćwiczonego żołnierza, odpowiednio do liczby mieszkańców, okolicy kraju jemu podwładnej. W taki sposób ta czysto feodalna organizacja kraju, w pierwszych już czasach panowania tureckiego, dostarczała sułtanowi z Bośni około 25,000 wojska, w skład którego wchodziła sama tylko ludność mahometańska. Sandżak-begi i spahowie przedstawiali rycerską dziedziczną arystokrację obdarowaną najrozleglejszemi przywilejami władzy i bogactwa, drobniejsza szlachta—begi i agi, otrzymała też dziedzicznie odpowiednie dobra i przywileje, oni to stanowili całą masę rycerzy-obywateli kraju, niosących powinność wojсковą i oddających sułtanowi dziesięcinę. Ludność chrześcijańska, zwana pospolicie kmetami, lub z odzieniem pogardliwym rajami, została pozbawioną wszelkiej opieki prawa i stała się siłą roboczą kraju, dzierżącą drobne ucząstki dóbr należących do wyznawców Mahometa, nieposiadała żadnych przywilejów, nie miała prawa noszenia i użycia oręża, a żyła zależąc od łaski i niełaski właścicieli dóbr, opłacając sułtanowi haracz, czyli poduszny podatek. Podobna organizacja kraju przyniosła dla Turków pożądane owoce, dostarczyła im bowiem zastępy renegeatów, oddanych im całą duszą, którzy się stali z czasem najzagorzalszemi stronnikami idei państwowej, przesładowcami chrześcijaństwa i propagatorami islamizmu, w czem prześcigali nieraz najfanatyczniejszych Turków. Chrześcianie zaś postawieni zostali w położeniu zupełnej zależności i pozbawieni możności szkodenia istniejącemu porządkowi rzeczy. Przy tych warunkach ukształtowała

się tu z żywiołu renegatów ta nieznaną u Turków wcale, a niezmiernie butną szlachta, opierająca swą dumę jak na stanowisku społecznem przez nią zajmowanem, tak również na piastowanych sukcesyjnie godnościach i nareszcie na poczuciu swego rodowego arystokratycznego pochodzenia z dawnej szlachty, co też Turcy umieli zawsze uwzględnić.

Wspomnieliśmy już o Wakufach jako o części dóbr kraju przypadłych w udziale na rzecz duchowieństwa i instytucyj publicznych, a ponieważ te olbrzymie dziś dobra grają poważną rolę w wewnętrznym urządzeniu kraju, musimy określić ich znaczenie i charakter w tutejszej społeczności. Wakufy, stanowiące i dziś jeszcze znaczną część majątku krajowego, rozpadły się w swoim założeniu na dwie kategorie względnie do swego przeznaczenia, na wakufy duchowne, które miały ubezpieczyć niezależny byt duchowieństwa mahometańskiego, tudzież utrzymanie meczetów i na wakufy publiczne, mające dostarczać środki na utrzymanie szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych i t. d. Wakufy obu kategorii oddane zostały w zarząd i nie kontrolowane rozporządzenia duchowieństwa, zwolniono też te dobra od wszelkich podatków i ciężarów państwowych, jako też od wszelkiej odpowiedzialności nietylko w obec prywatnych osób, ale także i w obec rządu. Wakufy więc ustanowionemi zostały jako święta, nietykalna i nieprzynosząca żadnych dla państwa dochodów własność duchowieństwa i instytucyj narodowych. Te ogromne przywileje nadane Wakufom i niedostateczne ubezpieczenie własności prywatnej w obec arbitralności dygnitarzy państwowych, nadużywających często swej władzy z krzywdą obywateli, spowodowały wytworzenie się trzeciej kategorii waku-

fów, służących jako środek do zabezpieczenia własności od wszelkich ewentualności losowych i zwolnienia się od podatków. Podobnego rodzaju operacje odbywały się bardzo prosto, niespotykając żadnych przeszkód, oto właściciel dóbr oddawał swój majątek duchowieństwu w charakterze wakufu, za wypłatą mu fikcyjnej sumy, stanowiącej od 10 do 15% realnej jego wartości, w zamian za to otrzymywał wieczyste prawo dzierżawy tegoż majątku, służące dla najodleglejszego jego potomstwa, z obowiązkiem płacenia corocznie duchowieństwu drobnej sumy dzierżawnej, unormowanej stosownie do sumy, którą niby otrzymał przy zawarciu umowy. Liczba wakufów, zwiększając się stopniowo legalną drogą zapisów i fundacyi, gdy się stała przedmiotem spekulacyi, urosła do olbrzymich rozmiarów, przynosząc bardzo znaczną krzywdę skarbowi państwa. W tej wadliwej organizacyi wakufów i braku prawnych ograniczeń ich rozrostu, tkwi jedna z głównych przyczyn, dla których rząd turecki, władając najzasobniejszymi krajami, rozporządza wszędzie tak małemi stosunkowo środkami.

Na tle wyżej opisanej organizacyi i stosunków między ludnością różnych kategorii, rozwijało się tedy życie wewnętrzne kraju, uwydatniające coraz większy z każdym nowem pokoleniem rozrost fanatyzmu mahometańskiego i wpływów Stambułu z jednej strony, a coraz większy ucisk i upadek ludności chrześcijańskiej (rajów) z drugiej. Do tego stanu rzeczy nie mało się jeszcze przyczynił znakomity rozwój Janczarów, rywalizujących w potęgę i znaczeniu z miejscowemi administracyjnymi władzami, którzy zapelnili kraj swemi Odżakami, Ortami, Kulukami, Czo Chadarami i Jamakami, to jest miejscami swoich zarządów i swego sądownictwa. Dla skompleto-

wania tego potwornego korpusu samowładnego żołdactwa które się stało postrachem krajowców, a z czasem niebezpieczną dla rządu potęgą, z którą zmuszony był się rachować, sułtan Mahomet II miał uprowadzić z Bośni do Stambułu około 30,000 młodzieży. Około 1515 roku przeprowadzono pomiary w Bośni-Hercegowinie, dokonane przez przysłanych umyślnie na ten cel ze Stambułu urzędników i geometrów (El Emenow), którzy dopełnili swoją czynność z wielką krzywdą dla chrześcian, wyzutyh jakoby w części z majątków na korzyść mahometan.

Od roku 1521 nastają właściwie dla kraju, a szczególnie dla jego chrześciańskiej ludności, najcięższe czasy. Gdy bowiem sułtan Soliman II zaczął rzucać ogromne armie przeciwko Europie, z zamiarem podbicia zachodu, Bośnia stała się jakby podstawą tych wojennych operacyj, a te nowe okoliczności przyniosły dla kraju ustawiczne kwaterunki i przemarsze licznych wojsk, złożonych z fanatycznych półdzikich mieszkańców azyatyckich prowincyj, które napełniły te kraje niedolą i straszliwym spustoszeniem, zwłaszcza około 1526 roku, słynnego klęską Węgrów pod Mohaczem. Wiele kościołów, cerkwi, klasztorów i wsi chrześciańskich zostało podówczas zniszczonych lub spalonych, a znaczna liczba chrześcian emigrować musiała do Dalmacyi i innych ościennych krajów. W podobnie smutnych okolicznościach przebył kraj ten przeszło półtora stulecia, to jest mniej więcej do chwili, kiedy potęga turecka zaczęła upadać, a z nią i projekta podbicia zachodu. W tych ciężkich czasach, najżyźniejsze równiny kraju, jak to: Posawina, Podrynie, Kraina itd., będąc zupełnie wyludnione, pokryły się lasami, zarosłami i miały pozór dzikiego niezamieszkałego kraju, ludność zaś chrześciańska utrzymała się tylko w górz-

stych i lesistych miejscowościach kraju, dostarczających jej bezpiecznego schronienia przed rozpasaniem żoldactwem mahometańskim.

W roku 1683, gdy król Polski Jan III Sobieski, na czele swych bohaterskich wojsk, pobił na głowę Turków pod Wiedniem i zmusił ich do bezładnego pierzchnięcia, uciekające, pod wrażeniem panicznego strachu, hordy tureckie przebywały Bośnię, gdzie szukając pomsty na jedнопlemiennych swym pogromicielom mieszkańcach kraju, niosły ze sobą okropne mordy, pożogi i zniszczenie wszędzie, gdzie się tylko okazały. Był to jeden z najstraszniejszych i ostatni tego rodzaju epizod w dziejach Bośnio-Hercegowiny, wiele tysięcy chrześcian padło wówczas ofiarą fanatyzmu i ślepej zemsty Turków, tysiące innych emigrowało z kraju pod wodzą swego duchowieństwa, zostawiając za sobą cmentarzyska i zgliszcza.

Z tego cośmy wyżej powiedzieli, łatwo sobie dokładnie wyobrazić ogrom liczebności chrześcian wymordowanych i szukających ratunku w emigracyi, podczas tak długiego a straszego panowania terroryzmu w kraju. Można też powiedzieć iż częściami i stopniowo, cała niemal ludność chrześcianańska przeszła przez emigrację, wracając przy pierwszej nastęrczającej się możności do tak fanatycznie ukochanej ojczyzny. Że zaś mahometańscy posiadacze majątków korzystali z każdej sposobności, nadarzającej się przy emigracyi lub przy wyginięciu całych rodzin chrześcianańskich, aby zagarnąć to co im się jeszcze zostało, przeto z biegiem czasu wszelka własność chrześcian przeszła w ręce mahometańskiej ludności, chrześciane zaś stali się rodzajem pariów indyjskich, czy też proletariatem wiejskim, niemającym majątku i pozbawionym niejako prawa posiadania własności wiejskich.

Tu musimy wspomnieć o szczególnej formie w jakiej się uwydatniła reakcja, wywołana okrucieństwami mahometan, popełnianymi na bezbronnych chrześcianach, której rozwój uwarunkowywały jeszcze nienormalny stan kraju pod wszystkimi względami i inne wyjątkowe okoliczności. Od czasu podbicia kraju przez Turków do okupacji austryjackiej, zasłynęły jego lasy i góry licznymi bandami opryszków, kryjących się w jaskiniach i niedostępnych miejscach, zkład dokonywali śmiało wycieczki na drogi publiczne i osady, rzucając postrach na kraj cały i stając się przedmiotem mnóstwa bohatersko-romantycznych legend i pieśni ludowych, śpiewanych i opowiadanych w narzeczu słowiańskim do dzisiejszego dnia przez lud miejscowy. Ci straszni bandyci, w pieśniach zaś ludowych bohaterowie, noszący powszechnie nazwę hajduków (z turecka), byli tak liczni, tyle czynni, zyskali tak znaczny rozgłos, przytem zdobyli tak wielkie współczucie u ludu chrześcijańskiego i stali się przedmiotem panicznej obawy dla mahometan, iż zasłużyli na to, abyśmy o nich wspomnieli, jako o zjawisku zupełnie wyjątkowem i charakterystycznym. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, iż hajducy rekrutowali się jedynie z żywiołu chrześcijańskiego, i że działalność ich ograniczała się wyjątkowie względem mahometan, skutkiem czego przybrali zupełnie odrębne cechy, wyróżniające ich wybitnie od zwykłych bandytów i amatorów cudzej własności, dążących do grabieży i życia z owoców cudzej pracy. Rozproszone po kraju bandy hajduków rekrutowały się zwykle z chrześcian, zmuszonych ukrywać się przed sprawiedliwością turecką, albo uciekać od prześladowania begów, lub z powodujących się rządzą zemsty na wrogach mahometańskich. W takich razach, znajdujący się w podobnem położeniu

raja porzucił opiece krewnych lub przyjaciół swą rodzinę, a sam umykał w góry, szukając bandy hajduków, do której się zaciągał, aby dzielić jej losy, dopóki nie otrzyma przebaczenia, lub śmierć możnego prześladowcy nie uwolni go od niebezpieczeństwa w gminie, albo wreszcie poświęcał się zupełnie temu zawodowi, jako mściciel albo amator podobnego rodzaju życia. Hajducy, nieoddając się żadnej produkcyjnej pracy i nieposiadając środków do życia, zdobywali sobie przemocą owoce cudzej pracy, jak to czynią setki tysięcy ogłodzonych ludzi wśród cywilizowanych społeczeństw, działający inaczej, w sposób niby przyzwoity. Hajducy zaś zajmowali stanowisko bandytów, napadali podróżnych i żyli z grabieży, lecz ponieważ hasłem ogólnem hajduckiem była pomsta na Turkach, a poszanowanie własności i osoby rajów, więc padali ofiarą tych napadów sami tylko mahometanie, szczególnie zaś ludzie, którzy swem okrucieństwem zyskali rozgłos w kraju, albo zasłużyli na zemstę stowarzyszonych, tacy też niechodzili żywi z rąk hajduków. Hajducy w rzeczy samej byli więcej patryotami-mścicielami swoich uciemiężonych współbraci, postrachem tyranii tureckiej niż opryszkami, stanowili oni oprócz tego rodzaj stałych kadrów szeregów rewolucyjnych na stopie pokojowej, które niezmiernie ułatwiały zbrojne powstania ludowe, tak często, a z niepojętą szybkością i brawurą, ponawiane w tych krajach. Byli też zapewne pośród hajduków wyrzutki społeczeństwa i ludzie złej wiary, lecz, zmuszeni ulegać regulaminowi hajduckiemu, rozwijali swą działalność w patryotycznym duchu i nie mogli też ściągnąć na szeregi swoich towarzyszy klątwy rodaków, co dowodzi tradycya ludowa, która ozdobiła hajduków przydomkami patryotów, bohaterów i męczenników. Od chwili wype-

dzenia Turków z kraju, upadły wszelkie podstawy bytu typowych hajduków, i ci ludzie zaginęli zupełnie, padłszy ofiarą ostatniej wojny wschodniej, lub stając się obywatelami kraju, a jeśli dziś kto wspomina o hajdukach, to tylko o legendowych bohaterach przeszłości, bowiem gdy się trafiają obecnie w tym kraju bandyci, to w żadnym razie nie mogą nosić miano hajduków. Gdyby nawet Bośnio-Hercegowińcy, będąc niezadowolnieni z obecnego porządku rzeczy, zaczęli formować bandy reakcyonistów zbrojnych i podnieśli czynną gerilasówkę, to i w takim razie nowe oddziały zbrojnych malkontentów, działające przeciwko rządowi chrześcijańskiemu, nieposiadałyby tej odrębności tak typowej i charakterystycznej jaką się wyróżniali hajducy i staliby się niczem innym jak oddziałami zwykłych powstańców.

Od roku 1683 nie szczególnie pamiętnego nie zaśzło w Bośnio-Hercegowinie, oprócz krótko trwałego wtargnięcia się księcia Eugeniusza sabaudzkiego, wodza austriackiego na czele armii z 6000 ludzi do wnętrza Bośni, co zresztą, jako wynik ogólnych kombinacji wojennych, nie miało żadnych poważniejszych następstw. Była to jednak zapowiedź dla słowiańskiego świata i miejscowej ludności chrześcijańskiej, iż potęga turecka poczyną się chylić do upadku, a dzień ich wyzwolenia z jarzma tureckiego jest już do przewidzenia. Co jeszcze wymowniej stwierdził pokój zawarty w Karłowicach (1699 r.), mocą którego Turek zrzekł się wszelkich pretensyi do krajów za Sawą położonych, a czyniąc inne jeszcze ustępstwa terytorialne, uznał się przed światem za zwyciężonego. Dalszemi objawami upadku potęgi tureckiej, których rezultaty chociaż niewpływały bezpośrednio na opisywane kraje, lecz oddziaływały na ich ludność, pod-

nosząc w niej ducha i nadzieję wyzwolenia się z niewoli tureckiej, były następujące wojny Austrii z Turcją i ich skutki. Wojna cesarza Karola VI mająca następstwem pokój Pożarowicki (Passarowicki), zawarty w 1718 roku, mocą którego Turcja utraciła Serbię, Krocację, część Bośni itd. Wojna tegoż cesarza, mniej dla niego szczęśliwa, zakończona pokojem belgradzkim (1739 roku), która, chociaż przypisała Austrię o utratę praw do Serbii i ziem zyskanych powodzeniem jej oręża w przedostatniej wojnie, to jednak zyskała u Turków zezwolenie na powrót do kraju emigrantów Bośni-Hercegowińskich. Rok więc 1739 staje się bardzo pamiętnym w dziejach tego kraju jako epoka powrotu całych zastępów chrześcijan z ościennych krajów do swej ojczyzny i jako rok który dał początek nowego zaludnienia, opustoszałych zupełnie prowincyi i rozwoju na polu ekonomicznem całego kraju. Od tej daty mnóstwo rajów zaczęło wracać do miejsc dawnego zamieszkania swych przodków, lecz znaleźli grunta swe już wcielone do posiadłości mahometan i zmuszeni byli osiedlać się w swych dawnych siedzibach w charakterze niewłaścicieli a dzierżawców, zależących od łaski dziedzica i opłacających sułtanowi haracz a dziedzicowi, przywłaszczycielowi ich siedzib, umówiony czynsz. Stosunek więc rajów do begów i agów (większych i mniejszych właścicieli dóbr) stał się odtąd zupełnie jasnym i uniej więcej określonym na całej niemal przestrzeni obu prowincyi. Za wyjątkiem bowiem niektórych górskich miejscowości w pobliżu Czarnogórskiej granicy (Drobniki, wybrzeża rzek Piwy, Tary itd.), gdzie chrześcijanie utrzymali się wyjątkowie przy dziedzictwie gruntów, właściciele ziemscy stali się dostarczycielami dla rajów grantu, nasienia, inwentarza i materiału leśnego. Rajowie zaś obo-

wiązani byli oddawać za to dziedzicom część swej produkcji rolnej i opłacać sułtanowi wszelkie ciężary gruntowe i osobiste. Arenda w naturze, wnoszona przez rajów właściwym dziedzicom, była względną do miejscowości, czasów i osobistych wymagań, utrzymywała się jednak w swej normie pomiędzy $\frac{1}{9}$ i $\frac{1}{2}$ ogólnego plonu gruntowego, z dodatkiem danin w maśle i innych drobniejszych produktach gospodarstwa. Korzystając z przysługującej im nieograniczonej swobody działań w obec pozbawionych wszelkiej opieki prawa rajów, właściciele ziemscy nieprzestawali obarczać swoich kmetów coraz uciążliwszymi powinnościami, i nareszcie w XIX już wieku, wprowadzili nową i najcięższą powinność *angarię*, czyli *begluk*, albo inaczej *robotę*, która obowiązywała kmetów bezpłatnie pracować na polach i karczunkach dziedzica, co w zupełności odpowiada dawnej pańszczyźnie u nas.

Taki straszliwy ucisk i nieznośne położenie rajów, niemogących się prawie wyżywić przy najuciążliwszej pracy, doprowadzał tych nieszczęśliwych do głośnych protestów i coraz ostrzejszych zająć z begami, które pociągały za sobą tylko nowe prześladowania rajów, krwawe ich zemsty, pomnożenie się hajductwa i nędzy rozpaczliwej pośród wiejskiej ludności. Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo, a wywoływać zaczął liczne zaburzenia w kraju i skargi rajów zanoszone przez ich pełnomocników do mocarstw chrześcijańskich, zwłaszcza do cesarza Austriackiego. Pierwsza też połowa bieżącego wieku zarysowała się bardzo burzliwie w dziejach wewnętrznego życia tego kraju. Krwawym zaburzeniom, wybuchającym w różnych miejscowościach nie było końca, wszystko zapowiadało zbliżanie się jakiejś wielkiej i strasznej katastrofy, którą mogły li usunąć gruntowne reformy kwestyi

agrarniej, równouprawnienie mieszkańców wszelkich wyznań i energiczne ukrócenie samowoli mahometan. Wybicie się z jarzma tureckiego Serbii (1817 r), powstanie Grecyi, jej wojna (1821—1828 r.), zakończona zupełnem oderwaniem się tego państwa od Turcyi, przy wdaniu się Anglii, Francyi i Rossyi, wywołały ogromną reakcyę w ideach ówczesnych, odnośnie do państwa Ottomańskiego, jako okoliczności uwydatniające słabość tego państwa, na które zaczęły już dowolnie wpływać potęgi chrześcijańskich mocarstw Europy. Rajowie czując iż nastają inne czasy, uogące im zapewnić opiekę chrześcijańskiego świata, podnosili otwarte rokosze przeciwko begom i władzom tureckim, zanosili wszędzie skargi i protesty, a nareszcie zyskali tyle, iż gabinety niektórych wielkich mocarstw poczęły się wstawiać u sułtana na ich korzyść. Szezególnie się wyróżniła w tej szlachetnej roli pośrednictwa między ciemiężcą a uciemiężonym Austria, której interwencya okazała się najbardziej skuteczzną. Sułtan Mahmud II, wyróżniający się energią i duchem reformatorskim, zniósł w 1826 roku Janczarów w swoim państwie, wyświadczając tem ogromną przysługę swoim poddanym i ułatwiając dalszy rozwój zamierzonych reform. Wspomniane wyżej rozporządzenie sułtana i przeświadczenie ogółu o jego reformatorskich dążnościach, wywołały w fanatycznej a ultrakonserwatywnej Bośnio-Hercegowinie ogromne trudności i opór czynny, a nareszcie spowodowały otwarty rokosz mahometan przeciwko swemu władcy.

Dziwna ta rewolucya mahometańskiej ludności kraju, znanej ze swego fanatyzmu w rzeczach dotyczących islamu we wszelkich jego objawach, a także z bezgranicznej wierności dla swego kalifa, wyjaśnia się zupełnie pobudkami czysto materyjalnej natury, leżącemi w poczuciu

obrony swego stanowiska i interesów majątkowych, zagrożonych przewidywanemi reformami. Reformy te zmierzały do obalenia feodalnej organizacyi, podtrzymywanej przez Janczarów, a będącej przecie najdogodniejszą formą państwową dla mahometan w ogóle, a dla arystokracji w szczególności. Zniesienie zaś Janczarów, naruszając istniejący porządek rzeczy, pociągało za sobą osłabienie sił miejscowego mahometanizmu i pozbawiało go środków realnej opozycyi w obec Stambułu, które stały dotychczas tutejszą szlachtę w zupełnie odrębnej pozycyi feodalnych baronów, mających w swem rozporządzeniu siłę zbrojną i rządzących krajem według swego upodobania, a którym ani wielkorządcy stambulscy, ani sam sułtan nieśmieli się sprzeciwić. Otóż panowie mahomekańscy zrozumieli wybornie o co rzecz idzie, i że zniesienie Janczarów jest tylko początkiem zupełnej reorganizacyi kraju, co musi przynieść upadek ich władzy, stanowiska i bogactw; chwycili się zatem ostatecznego środka ratunku, i podnieśli sztandar rewolucyi w nadziei, że sułtan i na ten raz zmuszonym będzie zrobić im ustępstwa. Stało się jednak inaczej, Porta zrozumiała też i oceniła krytyczną dla jej władzy chwilę i postanowiła skończyć raz na zawsze z nieograniczoną samowolą bośniackiej arystokracji. Gdy rozporządzenia Mahmuda II względem Janczarów trafiły na silną opozycję, wysłanym został Abdurachman-pasza na czele siły zbrojnej, aby wypełnić wolę sułtana. Pasza wykonywał wolę swego władcy najskrupulatniej, mordował bez litości, więził i wysyłał do Stambułu element opozycyjny, Janczarów, Pandurów itd., lecz oburzeni takim postępowaniem mahometanie zaczęli się opierać coraz energiczniej, podrażnienie z obu stron wzrastało i doprowadziło nareszcie do otwartego rokoszu.

Przebieg czasu od 1826 do 1832 roku, zaznaczony tą walką wewnętrzną konserwatywnej opozycyi mahomekańskiej z nowatorstwem sułtana Mahmuda II, spowodował znaczny rozlew krwi i wiele klęsk właściwych zaburzeniom i wojnie domowej. Podczas tych walk rajowie, trzymający się w stronie od aktorów ruchu, ale w ogóle sprzyjający sprawie sułtana jako przeciwnej ich ciemności, byli nieraz zmuszeni przyjmować udział w zamieszkach i niemało też ucierpieli, będąc wystawieni na ogień dopiekujący z obu stron. Bohaterem tego powstania i jego duszą był Hussejn Aga kapetan z Berbiru (w Posawinie), który zgromadził znaczne siły zbrojne, uorganizował w całym kraju opozycyą rewolucyjną, walczył z wojskami sułtana, rządził samodzielnie około 1¹/₂ roku całym krajem i wspierany przez ruch podobny w Albanii, przedsiębrał nareszcie na czele licznego wojska wyprawy na Stambuł dla zdetronizowania sułtana, ogłoszonego odstępcą, które zostały powstrzymane silną armią, wysłaną dla przeszkodzenia tym ambitnym zamiarom i poskromienia rewolucyi, co nie tak łatwo i rychło dało się uskuteczyć. Po zgnieceniu tej rewolucyi, od roku 1832, zaczyna się powoli przejawiać w Bośnio-Hercegowinie zwrot do nowego porządku rzeczy, nieograniczona swoboda działań możnowładców tutejszych podupada, wpływ sułtana i jego pełnomocników wzrasta, niezwalczone dotąd przeszkody na drodze reform ustępują, a położenie rajów, jeśli się jeszcze niepoprawia, to przynajmniej zaczyna świtać dla nich jutrzeńka lepszej przyszłości, niestety bardzo oddalona jeszcze.

Rok 1839 upamiętnił się w dziejach państwa Otomańskiego w ogóle, a szczególnie stał się znaczącym dla chrześcijańskich poddanych Turcyi z powodu wstąpienia

na tron sułtana Abdul-Medżyda, który posunął reformatorstwo dalej niż jego poprzednik. Po upływie bowiem kilku zaledwie miesięcy od objęcia władzy, zdobył się na ogłoszenie słynnego tanzimatu, czyli hattı-szeryfu Giulehane (Giulchane nazwa części sułtańskiego pałacu) z dnia 3 listopada 1839 roku. Hattı-szeryf był to reorganizatorski manifest sułtana, wprowadzający cały szereg radykalnych zmian i przekształceń w ustroju państwa i równouprawnienie dla poddanych Turcyi wszelkich wyznań. Ogłoszenie hattı-szeryfu chociaż nie przyniosło tak rychło pożądanych zmian w stosunkach wewnętrznych kraju, było jednak wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości, jako uznanie przed światem przywilejów mających odtąd przysługiwać w Turcyi obywatelom kraju nie mahometanom. Od zniesienia Janczarów i poskromienia rokoszu panów mahometańskich, w Bośni-Hercegowinie niezaszły żadne donioślejsze wypadki, ani też poważne zmiany. Krajem rządziła i zbierała podatki dla sułtana zawsze miejscowa arystokracja. Ogłoszono i tu hattı-szeryf, jako interesującą nowellę o zastosowaniu której nikt nie myślał. Nadużycia właścicieli ziemskich i administracyi, a ucisk rajów trwały po dawnemu, wywołując ustawicznie zajścia i zaburzenia, które szczególnie się uwydatniły w 1839 i 1840 latach i spowodowały liczne protesty i skargi rajów zanoszone do sułtana i zagranicznych protektorów. Gabinet wiedeński wstawił się energicznie za uciśnionemi współwyznawcami, upominając się już nie o łaski dla nich, a o zastosowanie przysługujących im praw. Następstwem tego było wydanie w 1843 roku firmanu sułtańskiego, nakazującego aby właściciele ziemscy (Spachi, Kapetany, Begi i Agi) kontentowali się odtąd robotą ograniczoną

tylko dwoma robotnikami na tydzień z każdego gospodarstwa kmetów na ich gruntach zamieszkałych. Ten firman pozostał jednak bez żadnego zastosowania, pomnażając tylko i zaostrzając zatargi między begami a kmetami i nieustanne zażalenia tych ostatnich, wysyłane na wsze strony. Sułtan został zarzucony wstawienictwami gabinetów europejskich mocarstw, a ulegając takowym, zwłaszcza wpływom wiedeńskim, postanowił nareszcie znieść zupełnie powinność roboty.

Na ten cel ustanowioną została w Trawniku (1848 r.) specjalna komisya pod prezydencją Tachira baszy, złożona z najwybitniejszych członków miejscowej arystokracji, mających reprezentować interesa właścicieli ziemskich, z dygnitarzy ze strony rządu, jako też z przedstawicieli duchowieństwa obu chrześcijańskich wyznań z uczestnictwem sarajewskiego Władyki (biskupa wschodniego kościoła) Ignacego, którzy mieli bronić interesów Rajów. Komissya trawnicka, działając pod naciskiem firmanu sułtańskiego, a ulegając zupełnie wpływom potężnych możnowładców krajowych, zniosła wprawdzie robotę, lecz zastąpiła ją nową powinnością o tyle uciążliwą dla rajów, że w gruncie rzeczy czynności jej nie tylko nieprzyniosły im spodziewanych ulg, lecz jeszcze pogorszyły ich stanowisko. Robota zamienioną bowiem została powinnością obowiązującą Rajów do oddawania właścicielom ziemskim $\frac{1}{3}$ części plonu rolnego i ogrodowego jak również $\frac{1}{2}$ paszy z używanych przez nich gruntów, dla czego właśnie otrzymała nazwę tretiny (trzeciny). Nowa ta powinność, będąc bardzo uciążliwą dla kmetów, niewywołała bynajmniej wdzięczności z ich strony dla swych przedstawicieli w komissyi za tak niewłaściwe nadużycie ich zaufania; ludzie dobrze poinformowani

o ówczesnych miejscowych stosunkach utrzymują, iż obrońcy rajów w komissyi trawnickiej zdradzili ich, będąc powodowani do tego widokami osobistych korzyści. Dla nadania pozorów bezstronności swym postanowieniom, wspomniana komissya obowiązała właścicieli ziemskich do zwrotu rajom $\frac{1}{3}$ części wartości wzniesionych przez nich na swych gruntach budowli i do opłacania $\frac{1}{3}$ części podatku gruntowego na nich przypadającego. Postanowienia komissyi trawnickiej weszły w siłę prawa obowiązującego i zastosowaniami zostały do dóbr koronnych, a rajowie chcąc niechcąc musieli się zastosować do tej niefortunnej dla nich łaski sultana, stawiających bowiem opór uśmierzały plagi, lub straszliwie prześladowały władze miejscowe. W tymże 1848 roku nałożonym został podatek gruntowy i na ziemię zostające w używalności mahometan, którzy dotychczas byli od niego zwolnieni. W dalszym ciągu reformatorskich działań rządu, dążących do ostatecznego zniesienia feodalizmu w kraju, do zamienienia milicyi krajowej, podległej miejscowej arystokracji, siłą wojsk sultańskich i wprowadzenia reform, posyłani byli baszowie, jak Omer, Dżamil i inni, na czele wojsk, którzy jednak bardzo powoli posuwali naprzód tę sprawę, pomimo energicznych wysiłków, napotykając na silny opór wszech potężnej arystokracji, dzierżącej w swych rękach całą administrację kraju, miejscową siłę zbrojną i rozporządzającą ogromnymi środkami.

W roku 1851 skarb turecki odebrał od spahiów odwiecznie przysługujący im przywilej zbierania podatków w swoich okręgach (spahi-łukach), a wypuścił jak dziesięcinę, tak też i третinę w dzierżawę przedsiębiorcom. Właściciele ziemscy, pod pozorem nieposiadania odpowiedzialności budowli do przechowywania третiny i konieczno-

ści zdobywania gotówki na opłacanie za rajów $\frac{1}{3}$ podatku gruntowego, nakazali rajom opłacać sobie wartość trziny w gotówce według dowolnej normy, odtąd też trzina stała się przedmiotem spekulacji. Wprowadzenie tego systemu, oddającego rajów na pastwę chciwości najniegodziwszych częstokroć spekulantów, przynieść musiało najzgubniejsze dla kraju następstwa, wzbogając passży-tów kosztem miejskiej produkującej a ubogiej ludności, która naturalnie została wkrótce zubożoną i doprowadzoną do tego, iż kilkanaście tysięcy kmetów opuściło swoje siedziby, szukając polepszenia losu w emigracji. Okropny chaos zapanował w kraju, starcie się naraz trzech żywio-łów, związanych ze sobą nieokreślonymi dostatecznie sto-sunkami i wydzierających sobie wzajemnie siłą podstawy bytu, sprowadzało straszne zamieszanie na całej jego prze-strzeni. Z jednej strony przysłani przez sułtana dygni-tarze z wojskiem zwalczali samowolę i potęgę feodalnych panów, zamieszkujących swoje obronne zameczki, otoczo-nych zbrojnemi ludźmi i opierających się wprowadzeniu reform, to znowu ciż panowie ścierali się z rajami, pro-bującami odmawiać posłuszeństwa, zamierzającami emi-grować mimo zakazu, a nareszcie stawiającami opór fizy-czny przeciw gwałtom ze strony panów i władz. W obec takiego stanu rzeczy, zatargi wszechstronne nieustawały, protesty gabinetów europejskich mocarstw posypały się do Stambułu, a sułtan wysyłał wciąż firmy i zaufanych dygnitarzy z nakazami przyprowadzenia do porządku kraju i zastosowania w nim reform, lecz wszystkie te za-biegi, przy używaniu półśrodków i braku stanowczości, nieprzyniosły nietylko porządanych owoców, ale zdawały się fatalnie wpływać na pogorszenie sytuacji. W 1852 roku zdecydowano się na zniesienie podatku gruntowego,

w zamiarze przyniesienia ulgi rajom, lecz zamiast zniesionego podatku wprowadzono nową opłatę podymnego, mającą się wnosić do skarbu w wysokości 80 piastrow rocznie od każdego domu, bezwzględnie na środki, jakimi rozporządza, co obarczając równemi ciężarami bogatych i ubogich, było ostateczną nedorzecznoscą i naturalnie musiało pogorszyć stan rzeczy. W 1855 roku zamieniono podatek poduszny haracz, obarczający samych tylko chrześcian, jako niewolników, nową powinnością bedelią (askerią) czyli opłatą wojskowej powinności. Ta zamiana, odbierająca rajom tytuł ubliżający niewolników, zwiększyła jednak w rezultacie wysokość opłaty.

Rok 1856 przyniósł ogłoszenie hattı-humajum (z 18 lutego 1856 roku), czyli manifestu sułtana reprodukującego mniej więcej hattı-szeryf z 1839 roku, który też niespowodował żadnych poważnych zmian w tak ciężkich stosunkach kraju. W tymże roku wybuchło powstanie chrześcian w Sutorynie (pod przewodnictwem Łuki Wukałowicza z Kruszewicy), które miało bardzo ważne następstwa, bowiem spotęgowane i podtrzymywane wmięszaniem się Czarnogórców, spowodowało oderwanie od Hercegowiny na rzecz Czarnej-góry Grachowa i Żupy na mocy układu pokojowego, zawartego 12 maja 1858 roku. Powstanie Sutoryny wywołało liczne zaburzenia w różnych miejscowościach kraju, które udało się mahometanom zażegnać obietnicami i ustępstwami na korzyść rajów. W roku 1862 wybuchło jeszcze powstanie chrześcian, większych rozmiarów, wywołane nadużyciami panów, dzierżawców podatków, urzędników, baszibuzuków, zaptiów itd., stłumione już poraz ostatni rozmaitemi środkami, niegwarantującami bynajmniej bezpieczeństwa z tej strony na przyszłość, jak to dowiodły wiekorojne wypadki 1875 roku,

pociągające za sobą tak wielkiej doniosłości następstwa. Ostatnie powstanie chrześcian w Bośni-Hercegowinie wywołanem zostało temi samemi powodami, leżącemi w wadliwym ustroju społeczeństwa, wybuchło ono w połowie lipca 1875 roku najprzód w okręgach Newesińskim i Stolackim, pierwszym krwawym starciem upamiętniła się 24 lipca miejscowość międzygórskiej doliny Dabar (Dabra), z kąd zarzewie rewolucyi rozlało się nagle na całą Hercegowinę. W połowie sierpnia powstanie objawiło się już w północno-zachodniej Bośni (tureckiej Kroacyi), pomiędzy Dubicą a Kostajnicą, rezszerzywszy się z ogromną szybkością na całej przestrzeni przygotowanego na to kraju. Powstanie te odznaczyło się ogromną zaciętością, wielkim krwi rozlewem, uwydatniło anarchię turecką, ułatwiającą powodzenie oręża band powstańczych i wywołało silne współczucie dla powstańców w całej Europie, a zwłaszcza między Słowianami południowemi, u których namiętności polityczne rozżarzyły się do ostateczności. W połowie 1876 r. księstwa Serbskie i Czarnogórskie wystąpiły zbrojnie przeciw Turcyi, w Bulgaryi powstanie i rzezie zaogniły bardziej jeszcze sytuację, w kwietniu 1877 roku Rossya rozpoczęła wojnę z Turcyą, która przy współudziale Rumunii i wspomnianych księstw słowiańskich doprowadziła do pogromu zupełnego Turcyi, do pokoju zawartego w 1878 r. w San-Stefano i nakoniec do kongresu Berlińskiego. Kongres zaś po kilkotygodniowych naradach, ogłosił w połowie lipca tegoż roku 64 artykułów, stanowiących treść układów, zaznaczających zakończenie wojny wschodniej.

Traktat Berliński, wskutek uchwał w nim zawartych, przybrał charakter aktu międzynarodowego pierwszorzędnej doniosłości, rozjaśnił zamgloną dotąd bardzo

kwestję wschodnią, położył podwaliny do nowego porządku rzeczy na wschodzie Europy, wpłynął potężnie na równowagę państw i stał się szczególnie ważnym dla świata słowiańskiego, przynosząc mu wiele ulg w bezpośrednio blizkiej przyszłości, jako też przyspieszając chwilę, mającą wyprowadzić takowy ze stanu dotychczasowego uśpienia, a powołać go do odegrania właściwej mu roli w życiu ogólnem. Traktat ten bowiem mocą artykułów 1 do 12 oderwał od Turcyi dzisiejsze księstwo Bułgarskie, pozostawując na nim, z właściwą naszym czasom kurtuazją, cień zależności ottomańskiej; artykułami 13 do 22 ustanowił nową autonomiczną prowincję z części Tracii (Zagorie) tak zwaną Rumelię wschodnią, która chociaż niby zależna od Turcyi, zorganizowana została w taki sposób, iż oderwanie się jej od Turcyi jest tylko kwestją czasu; artykuł 25 upoważnił Austryę do zajęcia i administrowania bezterminowego Bośnio-Hercegowiny, co znaczy, toż samo niemal co oderwanie stanowcze tych prowincyi; nareszcie na mocy artykułów 26 do 51 zerwana została ostatnia nie lenności wiążąca księstwa Serbii, Rumunii i Czarnejgóry z Turcyą. Odnośnie do księstwa Czarnogórskiego, traktat ten zastrzegł jego nietykalność, ponieważ ono nigdy nieuznawało nad sobą panowania tureckiego i faktycznie było zawsze od Turcyi niezależnem. Tak więc powstanie 1875 roku w Bośnio-Hercegowinie samo przez się staje się faktem bardzo ważnym dla tego już samego powodu, iż wywołało ostatnią wojnę wschodnią, a z nią szereg wyżej zacytowanych niezmiernie poważnych następstw, zaznaczających częściowy rozbiór państwa ottomańskiego i zapowiadających zbliżenie się chwili jego upadku.

Na zakończenie przeglądu historycznego Bośni-Hercegowiny, wypada nam powiedzieć kilka słów wyjaśniających tak dziwne na pozór i nacechowane niedołężnością zachowanie się rządu tureckiego w obec wypadków, wynikłych w ostatnich czasach jego panowania w tym kraju. Byłoby to błędem sądzić, iż rząd turecki wskutek li tylko niepojmowania stanu rzeczy, braku sił i energii nie był w stanie znieść nierząd i anarchię w kraju, jako też wprowadzić chociażby przemocą ogłaszane tyle razy reformy i równouprawnienie dla chrześcian, co oczywiście tylko mogło zmienić stan rzeczy i odsunąć nieuniknioną inaczej katastrofę. Prawdziwy powód takiego zachowania się rządu tureckiego nie był bynajmniej przypadkowym, a pochodził z poważnych bardzo pobudek jako następstwo dobrze obmyślonych kombinacji konserwatywnych, zmierzających do przedłużenia ile można swej egzystencji w tych prowincjach. Bośni-Hercegowina granicząc ze wszystkich stron z chrześciańskimi, jednoplemiennymi z miejscową ludnością krajami, a połączona z resztą monarchii wązkim tylko pasem ziemi paszalyku Nowobazarckiego, przedstawiała, zwłaszcza od czasów wyzwolenia się Serbii, najsłabszą stronę Turcyi europejskiej i prowincję dającą się najtrudniej zasłonić od wrogich islamizmowi wpływów zachodu, cisnących się doń ze wszęch stron. Jak niegdyś Bośnia, z powodu swego położenia, służyła za trakt dla wojsk tureckich, wysyłanych dla podbicia zachodu, lub cofających się w głąb kraju, będąc podstawą ich operacji wojennych, tak również z upadaniem potęgi państwa ottomańskiego, Bośnia stać się musiała strażnicą krańcową na tyłach islamizmu, znajdującego się w odwrocie, na którą najbardziej miał naciskać chrześciański zwycięzki zachód. Otóż Porta Otto-

mańska, znając dokładnie stosunek swój do tak ważnej a mocno zagrożonej prowincyi, robiła tu fałszywe tylko demonstracye nowatorskie, w obec nacisku wywieranego nań przez Europę, a starała się usilnie utrzymać jak najdłużej dawny porządek rzeczy, osnuty na feodalnej organizacyi wojennej, która jedynie zapewniała tu jej panowanie. Ze zniesieniem bowiem tej organizacyi, przy której mahometanie władali bogactwem kraju, rządili nim i stanowili jego siłę zbrojną, przewyższający liczebnie żywioł chrześcijański musiałby z biegiem czasu wziąć tu przewagę, a wspierany ze wszech stron przez otaczające państwa chrześcijańskie, doprowadziłby w niedługim przeciągu czasu do oderwania się tego kraju od Turcyi. Podobny system wybiegów i wykrętów, objawiający się we wszystkich przejściach politycznych, prowadzących do upadku panowanie tureckie, lub przy dokonywaniu nieuniknionych ustępstw terytorialnych, charakteryzuje w ogóle rząd sułtański w bieżącym stuleciu, posiadamy mnóstwo na to dowodów, a między innemi wymownym potwierdzeniem tego jest zachowanie się Porty przy zajęciu przez Austryę Bośnio-Hercegowiny, jako też przy oddaniu na rzecz księstwa Czarnej góry i królestwa Greckiego terytoryj, przyznanych im przez traktat berliński. System bezskutecznego przewlekania faktów historycznych, wynikający z instynktu zachowawczego, jakkolwiek daje się wytłómaczyć, lecz wywołując bezowocne komplikacye i rozlew krwi staje się grą niewartą świec i ściągą na Portę wielką za to odpowiedzialność.

Kilka słów od autora.

Bośnio-Hercegowina odegrała wielką rolę inicjatywy w ostatniej wojnie wschodniej, tak wpływowej na świat

słowiański, ona też oddziałała poważnie na kwestyę słowiańską w ogóle, a zwłaszcza na losy Słowian austryjckich, skutkiem przyłączenia jej do Austrii i pomnożenia przez to w organizmie austryjackim żywiołu słowiańskiego. Te wszystkie okoliczności razem zsumowane i sam fakt oderwania od Turcyi tej nieznaney prawie u nas prowincyi dla oddania jej w administracyę państwa choć nietytularnie, lecz faktycznie słowiańskiego (ze względu iż przeważająca część jego ludności jest pochodzenia słowiańskiego), wystarczają już dla usprawiedliwienia powodów, zniewalających nas do poświęcenia właśnie Bośnio-Hercegowinie tej pierwszej naszej pracy w zakresie badań terytorialno-etnicznych krajów, stanowiących południowo-zachodnią Słowiańszczyznę, którą oddajemy do użytku naszych czytelników. Niech te zanadto może niekompletne i pobieżne opisanie służy za pierwszy mostek tymczasowy, przerzucony pomiędzy nami a jedną z pobratymczych nam, a najmniej znaną prowincyą słowiańską, niech się stanie środkiem, ułatwiającym poznanie u nas tego pięknego i sympatycznego kraju i ułatwi zbliżenie się doń dla naszych turystów, a może i przedsiębiorców, którzy by tam mogli znaleźć obszerne a obfite w plony pole działalności, a będziemy sowicie wynagrodzeni i uszczęśliwieni z rezultatów naszej pracy.

Kongres berliński, jak operator upoważniony od Europy, dokonał na ciele Turcyi europejskiej pierwszą bardzo znaczną amputacyę w drugiej połowie naszego wieku, czyli raczej pierwszy onej rozbiór. Dalszy rozwój wypadków na bałkańskim półwyspie ma być prawdopodobnie niczem innym jak zbiorowiskiem faktów poprzedzających drugi i być może ostateczny rozbiór Turcyi europejskiej. Przygotowania do tej wielkiej operacyi

zdają się postępować bardzo szybko, obok faktów uwydatniających rozkład sił żywotnych tego państwa, a sądząc z ogólnych wskazówek, objawiających się tu i owdzie, chwila mająca służyć za wstęp do tego wielkiego historycznego dramatu nie jest już być może od nas tak bardzo oddaloną. Z upadkiem panowania tureckiego w Europie, kwestya wschodnia, w obecnem jej pojmowaniu zniknie zupełnie, lecz na jej miejscu ukaże się nowa niby kwestya europejska, wynurzająca się nagle z po za drapeiry, które ją dotąd ukrywały przed oczami mass i wstrząśnie całym światem cywilizowanym, wywołując prawdopodobnie niemałe komplikacje w stosunkach międzynarodowych, jako też wielkie zmiany w systematach polityki wielu gabinetów. Tą nową sprawą europejską ma być kwestya słowiańska, czyli wprowadzenie szczepów południowo-słowiańskich na drogę legalnego udziału w międzynarodowem życiu państw europejskich. Przytem naturalnie muszą się pomiędzy temi szczepami tworzyć związki mniej więcej ściśle, dające im możność stawienia oporu na zewnątrz i dostatecznie silnego a niezależnego urzadzania się wewnątrz. Co w obec zjednoczenia się Niemców i Włochów musi niezawodnie mocno oddziałać na wszelkie inne gałęzie tego szczepu i wywołać powinno wielki wpływ na ich dotychczasowe stanowisko, (choćby na tej prostej zasadzie, iż zjednoczenie rasowe stanowi główną podstawę siły politycznej) wytwarzając tendencyę do wzajemnego zbliżenia się ku sobie wszystkich oddzielnych ludów słowiańskich. Nas, jako należących do szczepu słowiańskiego i stojących znacznie wysoko pod względem kultury, nietylko powinien mocno interesować ten ruch coraz wybitniej dający się uczuwać w społeczeństwach słowiańskich, i charakteryzujący się gorączkową

dążnością zapoznawania się i zbliżania się ku sobie oddzielnych rodów, lecz na nas ciąży niejako obowiązująca do pewnego stopnia powinność przyjęcia w onym odpowiedniego udziału, stosownie do naszego stanowiska i zasobów cywilizacyjnych. Jest to okoliczność zbyt naturalna i zrozumiała dla każdego, aby zachodziła potrzeba obszerniej nad nią się zatrzymać. Dotknąwszy wszakże przelotnie tę tyle dla nas żywotną kwestyę słowiańską, niepodobieństwem jest nie zrobić tu kilku uwag odnośnie do zbyt słabego u nas rozwoju słowianoznawstwa i środków jakieby należało przedsięwziąć dla postawienia onego na drogę pomyślniejszego rozwoju.

Przed kilkunastu jeszcze laty myśl zbliżenia się ku sobie plemion słowiańskich i nawiązania bliższych między nimi stosunków kiełkowała za ledwie w umysłach pojedynczych osobistości, rozrzuconych tu i owdzie pośród społeczeństw, nie mających żadnej spójni, rozdzielonych znacznymi przestrzeniami, granicami państw, nie mających możności porozumienia się ze sobą i pozbawionych nawet wszelkich środków dla zapoznania się z pobratymczymi językami. Podówczas inicjatorowie, o których mowa, musieli zdobywać mozolną pracą i wyjątkowymi środkami niezbędne lingwistyczne zasoby, stosunki i wiadomości dotyczące świata słowiańskiego, napotykając na każdym kroku znaczne trudności. Pomimo tego jednak, dzięki niezmordowanej pracy i wytrwałości tych pionierów słowiańszczyzny, publiczność czytająca na bywała stopniowo coraz więcej wiadomości o swych pobratymcach, zainteresowanie się wzajemne wzrastało z dniem każdym, a zbliżenie się ku sobie tak dalece odosobnionych społeczeństw stało się niemal potrzebą ogółu, silącą się przejść z krainy marzeń do rzeczywistości. Dotychczas jednak

ta robota, postępująca wprawdzie dosyć szybko stosunkowo do okoliczności, zwłaszcza w ostatnich latach, chociaż przyniosła społeczeństwu słowiańskiemu nie mało już zasobów wiedzy o pobratymcach, lecz zbliżyła li tylko garstkę przodujących w oddzielnych szczeplach na tej drodze pracowników i literatów, szersze zaś kółka społeczeństw wcale mało na tem zyskały, dążności ich bowiem niepodtrzymywane środkami materyalnemi, nie mogą w tym kierunku robić poważnych postępów. W obecnej chwili kiedy ta myśl, stając się coraz popularniejszą, przenika już do liczniejszych warstw publiczności i zyskuje, z każdym dniem coraz więcej zwolenników, wszelkie ułatwienia jej szerszego rozwoju stają się niejako potrzebą społeczeństw i wymagają koniecznie poważnych na tem polu działań, już nie pojedynczych pracowników, a odpowiednio ukształtowanych stowarzyszeń naukowo-literacko-wydawniczych. Gdy Niemcy posiadają już całe zastępy podręczników językoznawczych i słowników, pozwalających im dowolne studyowanie wszystkich narzeczy słowiańskich, my naprzykład, ze wstydem to trzeba wyznać, do dziś dnia jeszcze nie mamy żadnych ku temu środków, chociaż niemało jest pośród nas ludzi, którzyby pragnęli bardzo posiadać takowe i przyznają, że już wielki czas na to byśmy pośpieszyli wypełnić te luki, tamujące wszelki postęp realny na tej drodze. Wydawnictwo słowników chociażby tylko czeskiego, kroackiego i serbskiego, jako też podręczników językoznawstwa, odnośnie do tych narzeczy słowiańskich, stanowią niezaprzeczenie przedmiot najpilniejszej potrzeby chwili, a jednak któż może przewidzieć jak długo jeszcze społeczeństwo nasze może być pozbawionem tych tyle potrzebnych a porządanych przedmiotów, jeśli się nieukształtuje w prędkim czasie ja-

kie poważne stowarzyszenie i współka wydawnicza, poświęcająca swą działalność li tylko dziedzinie słowianoznawstwa. Podobne bowiem prace i koszta jakie pociągają za sobą, wychodzą już ze sfery skutecznych działań pojedynczych pracowników, a wymagają koniecznie zbiorowej pracy wielu ludzi i znacznych nakładów, aby się mogły szybko posunąć naprzód. Byłoby więc bardzo na czasie, aby się znaleźli ludzie z odpowiednimi środkami po temu, którzyby zechcieli wziąć na siebie inicjatywę w tym zakresie działań, mających na celu gromadzenie historycznych, archeologicznych, etnograficznych, geograficznych, statystycznych, bibliograficznych i innych wiadomości, dotyczących wszelkich krajów słowiańskich, dla specjalniejszego zaznajomienia z nimi naszej publiczności, jako też szerzenia językoznawstwa słowiańskiego, za pośrednictwem odpowiednich pism i wydawnictw. W ten sposób jedynie byłoby można uczynić bardzo wiele na tej drodze, zawiązać stałe a poważne stosunki z towarzystwami naukowo-literackimi, istniejącymi w innych krajach słowiańskich, coby znacznie spotęgować mogło wyniki działalności miejscowej, ułatwić peryodyczne zjazdy naukowo-literacko-słowiańskie, wydawać odpowiednie czasopismo, interesujące ogół słowiański itd. Takie i tym podobne środki, przeprowadzone umiejętnie i praktycznie na tle równouprawnienia braterskiego, byłyby tylko w stanie postawić słowianoznawstwo na właściwej drodze szybkiego rozwoju i utworzyć skuteczne środki do zbliżenia się wszechstronnego pomiędzy odosobnionymi dziś ludami słowiańskimi. Nie ulega wątpliwości, iż jak wśród społeczeństw najbardziej ucywilizowanych plemion słowiańskich, tak zarówno i pośród nas znajduje się już bardzo znaczna liczba ludzi, rozumiejących naglącą potrzebę

uorganizowania wyżej wspomnianych instytucyj i przedsiębiorstw, a pragnących przyłożyć czynną rękę do ich pomyślnego rozwoju, braknie li tylko inicjatywy czynnej, któraby to wszystko wprowadziła w życie; trudno bowiem przewidzieć, aby jakie poważne przeszkody mogły wyniknąć na drodze do urzeczywistnienia tych projektów, zaś w obec usposobień ogólnych, objawiających się dziś powszechnie w świecie słowiańskim, nie godzi się nawet przypuścić, aby prace i przedsiębiorstwa wszelkie w tym kierunku nie znalazły wszędzie poparcia ogółu i potrzebowały wegiętować za pomocą zebraniń.

Na zakończenie tych kilku uwag, które mimowoli wcisnęły się nam pod pióro, nie możemy niewyrazić, oby niepłonnej nadziei, iż powyżej wyrażone myśli, jako echo pragnień wielu, niedługo zamienią się w czyn i ta szlachetna praca, na nowem niemal polu działalności, przysporzy jeszcze szereg prac, któremi się obecnie odznacza nasze społeczeństwo, zyskując sobie dobrze zasłużone uznanie cywilizowanego świata, a zwiększając swe zasługi na drodze szlachetnej i pożytecznej pracy, przysporzy dlań wdzięczność potomności, czyniąc na zawsze pamiętoemi w całym świecie słowiańskim imiona inicjatorów tej nowej działalności.

W chwili gdy obecna nasza praca znajdowała się już pod prassą, w kwietniowym zeszycie Biblioteki Warszawskiej pojawił się artykuł p. I. K. Plebańskiego., mający tak wiele wspólności z myślami wyrażonemi w ostatnim rozdziale niniejszego dzieła, a obok tego rozwijający projekt niezmiernie doniosły, z urzeczywistnieniem którego naszki-cowane przez nas zarysy projektów mogłyby pozyskać praktyczne zastosowanie, a środki do szerzenia u nas słowianoznawstwa zdobyć by mogły poważną podstawę, iż uważamy za stosowne zamieścić tu wspomniany artykuł w całości.

„Przed paru miesiącami wydał księgarz E. L. Kasprowicz broszurę w języku niemieckim p. n.: „Das Slavische Commissionshaus in Leipzig“, str. 16. Projekt ten zwrócił na siebie uwagę Nestora literatury naszej J. I. Kraszewskiego, przedstawiającego sprawę tę jako polsko-księgarskie przedsięwzięcie (Kłosa Nr. 855 z r. b.) Głos Kraszewskiego zniewolił p. Kasprowicza do przedstawienia powtórnie tej sprawy w liście, zamieszczonym w „Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym“ p. Wilanowskiego, 1882 r., w N-rze 4, str. 158—160, w którym wykazana jest finansowa ważność projektu. Otrzymaawszy prócz tego od p. Smolera wnioszek, mający na celu wyemancypowanie się naszego handlu księgarskiego z pod uciążliwych warunków monopola lipskiego, korzystamy z tej sposobności, aby wskazać środek, mogący sprawę tę z dziedziny teorii wprowadzić na drogę praktyczną. Chcąc na tej drodze pierwszy choćby krok zrobić, należałoby porozumieć się naszym księgarzom na kongresie przedwstępnym, któryby dalsze postępowaniei

wskazał i uporządkował. Nikt niezaprzeczy, że potrzeby nauki i oświaty ujawniają się dzisiaj w bardziej różnorodnych kierunkach i domagają się szybszego zaspokojenia, aniżeli w wiekach dawniejszych. Wołamy dziś o specjalne wydoskonalenie w każdej gałęzi pracy ludzkiej, dopominamy się wykształcenia gruntownego w każdym z tytułu rozlicznych zawodów, pragniemy coraz większego postępu i udoskonalonego rozwoju każdej gałęzi pracy ludzkiej. Szkoła nie kończy się dzisiaj z otrzymaniem świadectwa dojrzałości; ale trwa całe życie i powinna poza murami edukacji publicznej być coraz gruntowniejszą i doskonalszą. Różnica zachodzi tylko w tem, że w późniejszym życiu, książki zastępują osoby nauczycieli w szkole. Ztąd wynikło ogromne znaczenie i prawie nie dająca się określić potrzeba literatury, a wskutek tego i potrzeba zorganizowania jaknajkorzystniejszego handlu księgarskiego. Handel księgarski polski znajduje się atoli na łasce Lipska, rozbity na odosobnione szamotania się spekulacyi pojedynczych osób, z pomiędzy których jedne więcej, drugie mniej szczęśliwie kapitał, zdolności i pracę swoją poświęcają. Zadanie bowiem księgarza dzisiaj jest bardzo ważne, a chcąc je godnie spełnić, trzeba być pośrednikiem samodzielnym, w widokach dobrobytu krajowego i ogólnej kultury narodu pracującym, trzeba być świadomym pośrednikiem między piszącą a czytającą rzeszą, między zastępem nie milknących nauczycieli, jakimi są książki, a nieprzejrzaną gromadą nieprzystających się nigdy kształcić wychowanców. Jednym z najważniejszych warunków pomyslnego rozwoju każdej gałęzi życia handlowego jest niezbyt ciasne koło działalności; lecz pole o ile podobna jaknajszersze i punkt pod względem komunikacyi, rozbudzonego życia umysłowego i położenia geo-

graficznego najodpowiedniejszy. Tak jak ognisko handlu księgarskiego niemieckiego, Lipsk, nie ogranicza się na samych Niemczech, ale ciągnie ogromne korzyści i z komisju literatur wszystkich ościennych narodów, tak też wypadaloby stworzyć wielkie ognisko handlowe dla wszystkich ludów słowiańskich. Jeśli zważymy na to, ile to pieniędzy płacimy Niemcom za ich pośrednictwo w interesie, który sami załatwiać powinniśmy¹⁾; ile kapitału wysyłamy do Lipska na zakupno nietylko książek zagranicznych, ale i swojskich pomocy szkolnych, jak: słowniki języków nowszych, atlasy, globusy, wzory kaligraficzne, rysunkowe, rajscejgi, nawet roboty drukarskie i introli-gatorskie, to zrozumiemy dokładnie, dla czego pracownicy naszego cechu drukarskiego i handlu księgarskiego zajmują u nas jeszcze zbyt ograniczone i podrzędniejsze stanowisko wśród reszty warstw pracujących. Czy nie byłby już czas otrząsnąć się z tego baraczu, jaki w milionowej cyfrze przeważnie Niemcom płacimy. Wyrazów tych nie dyktuje nam żaden antagonizmu narodowy, bo jakkolwiek i dziś jeszcze przez analogią do człowieka trzeba o narodach powiedzieć: populus populo lupus, to celem naszym nie jest żadna nieprzyjaźń względem sąsiadów, których kulturę ciężko czujemy, ale raczej godziwa chęć wyemancypowania się z pod zbyt uciążliwego monopolu targu lipskiego tak na polu interesów nakładowych, jako i księgarsko-komisowych. Chcąc atoli sprawę tej doniosłości wszechstronnie i dokładnie zbadać, chcąc ją we wszystkich szczegółach i jej najdrobniejszych relacjach rozebrać, tudzież do jasno zdefiniowanych doprowadzić

¹⁾ Pan Kasprowiez w powołanym liście „Wiad. bibl. arch.“, str. 189, oblicza, że co rok wyrzucamy pół miliarda franków na korzyść księgarzy niemieckich.

konkluzji, trzeba wielostronnej wymiany zdań tak reprezentantów księgarstwa, jako i drukarni, niemniej i interesu nakładowego i ruchu piśmienniczego w ogóle. W tym celu projektowalibyśmy, jak to i w innych krajach zwykło mieć miejsce, kongres księgarski, czyli zjazd wskazanych powyżej reprezentantów ruchu książkowego i to mając dziś na uwadze względy przeważnie handlowe; zjazd księgarzy i nakładców głównych ognisk życia umysłowego wszystkich Słowian, jako to: Warszawy, Petersburga, Moskwy, Kijowa, Lwowa, Krakowa, Poznania, Pragi, Budziszyna, Lublany, Zagrzebia, Białogrodu i Sofii. Oglądając się za miejscem najodpowiedniejszym dla takiego ogniska ruchu księgarskiego wśród narodów słowiańskich, musimy uwzględnić obudzony już do pewnego wysokiego stopnia indywidualizm narodowy między narodami słowiańskimi tak zachodniej, jako i wschodnio-południowej grupy, niemniej swobodę ruchu księgarskiego, nietamowanego utrudnieniami ekspedycyi, wreszcie i położenie pod względem geograficznym do pewnego stopnia centralne, równie przystępne od wschodu jak i od zachodu, i stanowiące dosyć ożywione ognisko ruchu naukowego, aby z jego pomocą mogło się rozrość już samodzielnie i piśmiennictwo peryodyczne i życie literackie. Miejscowością w danej chwili najodpowiedniejszą pod głównymi powyższymi względami zdaje nam się być Kraków, siedzisko poważnej nauki, miejsce życia poważnego i spokojnego, połączone drogami żelaznymi z głównymi centrami życia wszystkich narodów słowiańskich, niemniej z łatwą komunikacją z całym zachodem, nie krępowane zbyt niedogodnymi manipulacjami. Nie jest naszą myślą mianować już dziś Kraków-słowiańskim Lipskiem na polu księgarstwa, bo to może dopiero przyszłość wytworzyć i naj-

odpowiedniejsze ognisko dla wszystkich odrębności słowiańskich wskazać; ale na doprowadzenie do skutku kongresu, czyli zjazdu księgarskiego, zdaje nam się w danej chwili Kraków najodpowiedniejszym.

Dla urzeczywistnienia tej myśli, należałoby utworzyć przedewszystkiem z pp. księgarzy komitet, któryby się tą sprawą zajął. Zadaniem tego komitetu byłoby: 1) Wyjednać pozwolenie na odbycie kongresu księgarskiego w Krakowie u rządu Ces. Austro-Węgierskiego, tudzież u magistratu krakowskiego; 2) Zaprosić wszystkich księgarzy, nakładców i główniejszych dziennikarzy z pomienionych miast, na kongres do Krakowa; 3) Wypracować program obrad kongresowych, wydrukować go w główniejszych gazetach słowiańskich; 4) Opracować regulamin dyskusyi, czyli porządek rozpraw, nie tylko dzienny, ale i sposobu samej debaty, stawiania wniosków z potrzebną liczbą popierających. Tu wypadnie zapewne utworzyć osobne sekcye wedle narodów, które, niby komisye parlamentarne, przygotowują odpowiedni materiał do walnych obrad, podczas których wybrany referent będzie bronił wniosków swojej sekcyi. 5) Przedstawić katalog wszystkich najnowszych utworów literackich w granicach całej Słowiańszczyzny z naukową dokładnością bibliograficzną. Publikujące się w Petersburgu, Pradze, Krakowie i Warszawie wiadomości bibliograficzne, dostarczą komitetowi potrzebnego materiału. Zadaniem zwołanego w ten sposób kongresu księgarskiego, byłoby najprzód ukonstytuowanie słowiańskiego Związku księgarskiego, który będzie wydawał osobny swój 2) Organ księgarski nakształt liipskiego „Boersenblatt f. d. Buchhandel“, redagowany przez stały komitet, wybrany przez Związek, jako reprezentant jego interesów księgarskich nakładowych i komisowych.

Organ ten zawierać powinien trzy działy, mianowicie: 1) Katalog wszystkich wychodzących dzieł, uporządkowany pojedynczemi narodami, podług osobnych gałęzi naukowych; 2) Oddział dla ogłoszeń komitetu, drukowany w językach: rosyjskim, polskim, czeskim i serbsko-chorwackim; 3) Ogłoszenia księgarzy, drukarzy, dziennikarzy w języku, w jakim nadesłano. Zorganizowanie w ten sposób handlu księgarskiego, ułatwi sformowanie spółki nakładowej, która rozwinąwszy z drobnych nawet działów poważny kapitał, może wpłynąć korzystnie nie tylko na wzrost literatury naukowej, na ułatwienie wydawnictw poważnych, ale i na wzrost naukowej prasy peryodycznej, zmuszonej dziś żyć ofiarnością pojedynczych osób. Łatwo zrozumieć, że przy takim rozwinięciu się handlu księgarskiego, nie krępowanego ciasnym tylko jednym zakątkiem, ale sięgającego pod opieką wpływowego na wsze strony komitetu poza granice pojedynczych krajów słowiańskich, cieszącego się poparciem władz rządowych itd., musiałyby nie małe dla nas spłynąć korzyści, nie tylko pod względem rozwoju interesów materialnych, ale i pod względem silniejszego rozbudzenia się życia umysłowego w ogóle. W takim ognisku handlu księgarskiego, powstałyby niebawem przeróżne fabryki zostające w związku z sztuką typograficzną, jako to: gisernie czcionek, fabryki machin i farb drukarskich, machin introligatorskich i w. i. Cały zaś interes, rozwinięty na wyższą skalę, dawałby korzystny zarobek tysiącom robotników swojskich i przedstawiałby nawet dla piszących swobodniejsze pole konkurencyi, z czego wypływałyby niezliczone korzyści dla wzrostu i rozwoju literatury wszystkich plemion słowiańskich.

I. K. P.

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**

00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-03

SPROSTOWANIE.

Na stronicach od 16 do 20 i 22 niniejszej książki, skutkiem omyłki zamiast słowa **dopływ** użytem zostało kilkakrotnie niewłaściwe wyrażenie „dorzecze“.



F

18.750

